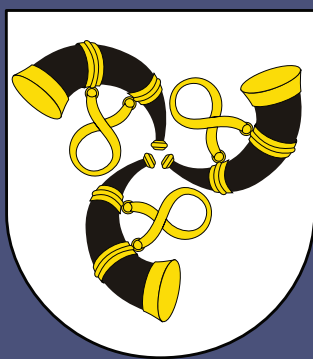




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

W hołdzie żołnierzom niezłomnym

GMINNE OBCHODY NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH ROZPOCZĘŁY SIĘ ZŁOŻENIEM WIĄZANEK KWIATÓW I ZAPALENIEM ZNICZY NA CMENTARZU PARAFIALNYM PRZY GROBIE KPT. JANA „SALWY” DUBANIEWSKIEGO, OFICERA AK I NSZ POLEGŁEGO W RUDZIE KAMERALNEJ. (SPOŁECZNOŚĆ TEJ WSI UCZCIŁA POSTĄĆ KAPITANA W MIEJSCU JEGO ŚMIERCI, GDZIE W PRZYSZŁYM ROKU STANIE TU POMNIK KU JEGO CZCI).

Następnie uczestnicy święta udali się do kościoła pw. św. Idziego, gdzie ks. Paweł Mikulski odprawił Mszę św. w intencji żołnierzy wyklętych i Ojczyzny. Ksiądz proboszcz przestrzegając we wzniesłej homilii przed zmarnotrawieniem ofiary walczących o sprawiedliwą Polskę, przekonywał, że każdy z nas tę naprawę Rzeczypospolitej powinien zacząć od siebie.

Po przemarszu pod pomnik Trzech Krzyży na zakliczyńskich plantach delegacje – w asyście pocztów sztandarowych – złożyły wieńce. Przemawiał burmistrz Dawid Chrobak, podkreślając gehennę żołnierzy wyklętych. Wolną i demokratyczną Polskę – zdaniem władza gminy – zawdzięczamy również tej powojennej martyrologii. A oto treść przesłania:

„Szanowni Państwo!

Dzieje powstania antykomunistycznego lat 1944 - 1963 wyróżnia szczególny dramatyzm.

Żołnierze drugiej konspiracji stanęli zbrojnie przeciwko całej potęgze sowieckiego imperium. Stanęli w obronie rodaków, poddanych terrorowi przez nową władzę, zainstalowaną w kraju z woli Stalina. Z początku odnosili liczne sukcesy, zwyciężali w wielu potyczkach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, rozbijali areszty i komisariaty, karali donosicieli.

Niezlomni wkrótce jednak zdali sobie sprawę, że nie mają szans na trwałe zwycięstwo. Walczyli w obronie honoru wojskowego i ludzkiej godności. Walczyli już nie o życie w niepodległym państwie, lecz o prawo do śmierci za Polskę. Walczyli mężnie i umierali z jej imieniem na ustach.



Fragment spektaklu poświęconego żołnierzom wyklętym



Pod pomnikiem „Trzech Krzyży” pokłoniły się delegacje i pocztu sztandarowe

Władze komunistyczne tępiły ich z całą bezwzględnością. Ostatni, najwierniejsi żołnierze Rzeczypospolitej mieli zostać zgładzeni i wyklęci. Po pierwszej śmierci czekała ich śmierć druga: wieczne zapomnienie. Mieli zniknąć na zawsze, pozbawieni własnego grobu, bez nekrologu w gazecie i wzmianki w podręcznikach historii.

I bardzo długo mogło się zdawać, że ten zamysł się powiódł. Szykany wobec weteranów podziemia i ich rodzin oraz fałszowanie prawdy historycznej kontynuowano aż do roku 1989.. Ale wówczas też zaczął coraz silniej rozbrzmiewać głos przeciwny, który mówił o nich: bohaterowie. I dzisiaj nie sposób już wątpić, że był to głos odradzającej się Rzeczypospolitej.

Wolna Polska bowiem, chociaż nie od razu, przywróciła dobre imię i cześć swoim najlepszym synom. Pięć lat temu Sejm ustanowił Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – doroczne święto państwowe, obchodzone

1 marca. Stało się to dzięki inicjatywie ustawodawczej śp. Prezydenta Profesora Lecha Kaczyńskiego i zwiędziło długoletnie starania wielu osób i środowisk o to, by nasza Ojczyzna uhonorowała bohaterów powstania antykomunistycznego.

Dzisiaj naród polski wypełnia obowiązek pamięci wobec swoich prawdziwych bohaterów. Aktualnym wyzwaniem pozostaje odnalezienie doczesnych szczątków tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Przecież wielu z nich wciąż spoczywa anonimowo w bezimiennych dołach śmierci. Władze wszystkich szczebli winny czynić starania, aby te mogły odnaleźć, zidentyfikować ofiary i zapewnić im godny pochówek. Jest to nasza powinność chrześcijańska i ludzka.

Prawda o heroizmie i tragedii powstania antykomunistycznego to fundament suwerennej Rzeczypospolitej. Żołnierze i działacze organizacji podziemnych są wzorem niezłomnego patriotyzmu i miłości Ojczyzny. Jak już

wcześniej kombatancki Armii Krajowej i powstania warszawskiego, jak w czasach II Rzeczypospolitej weterani powstania styczniowego – tak teraz również oni zajmują poczesne miejsce w poczcie bojowników o wolność narodu. Tutaj należy w sposób szczególnie wspomnieć Kpt. Jana Dubaniewskiego „Salwę”, zamordowanego przez funkcjonariuszy UB w Rudzie Kameralnej w 1947 r.

Niech postawa Żołnierzy Wyklętych będzie przykładem dla nas, dzisiejszych Polaków, i naszych potomnych, bo to z Ich ofiary odrodziła się niepodległa Polska.

Cześć i chwała bohaterom!”

W całym kraju odbyły się biegi „Tropem Wilczyń”, upamiętniające bohaterów okresu stalinowskiego. Nie inaczej było i u nas. To już kolejna edycja biegów, profesjonalnie przeprowadzona przez wolontariuszy pod kierownictwem Ireny i Janusza Flakowiczów. Większość uczestników kilku kategorii wybiegła w koszulkach z grafiką żołnierza niezłomnego, wszyscy biegacze otrzymali specjalne medale, a czołówka dyplomy i nagrody rzeczowe. Trasę zabezpieczali zakliczyńscy strażacy.

W ratuszu zaprezentowała się młodzież z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum pod kierunkiem Adama Pyrka. Montaż dotyczył tragicznej historii Polski, opisywał dzieje i postaci niepodległościowego podziemia, których pamięć czcimy 1 marca. Miejsca pochówku wielu z nich do dzisiaj nie są znane. Piosenki i pieśni w zaskakujących aranżacjach, niektóre rapowane, okraszone partiami skrzypiec i... gitarowymi riffami Krzysztofa Pyrka, studenta krakowskiej Akademii Muzycznej, wzbudziły aplauz widowni.

Uroczystość Dnia Żołnierza Niezlomnego miała w Zakliczynie bogatą oprawę, dopisała też pogoda, mimo niekorzystnych prognoz. Ta lekcja historii ma swój sens i będzie kontynuowana, jesteśmy to im winni, partyzantom Armii Krajowej, żołnierzom niezłomnym, których walka i heroizm przez wiele dekad była w Polsce Ludowej zakłamywana i podważana.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Szanowni Mieszkańcy
 Miasta i Gminy Zakliczyn

Prosimy przyjąć nasze
 serdeczne życzenia
 spokojnych, pełnych
 rodzinnego ciepła i radości
 Świąt Wielkanocnych.

Życzymy Państwu wszystkiego
 co najlepsze: obfitych
 Łask i Błogosławieństw od
 Chrystusa Zmartwychwstałego
 oraz zdrowia, wiosennych
 nastrojów i miłych spotkań
 z najbliższymi przy
 świątecznym stole.

Niech radosne Alleluja! będzie
 dla Was ostoją zwycięskiej
 miłości i niezłomnej wiary.
 Niech pogoda ducha
 towarzyszy Wam w trudzie
 każdego dnia, a radość
 serca w czasie zaszłzonego
 odpoczynku.

Anna Moj **Dawid Chrobak**
 Przewodnicząca Burmistrz
 Rady Miejskiej Miasta i Gminy
 Zakliczyn

REKLAMA

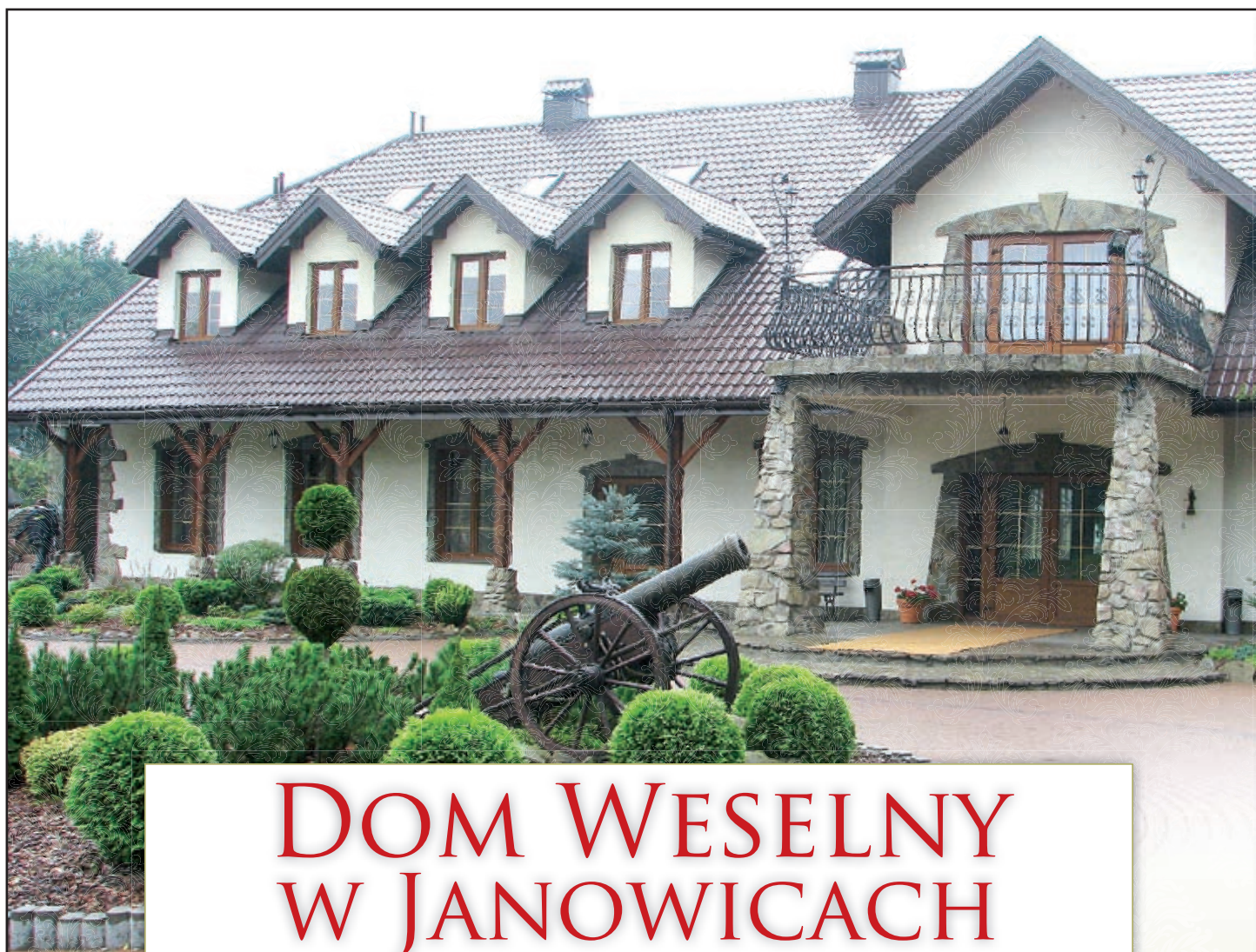
 SZCZEGÓŁY NA STR.30

AGROTECH-G ZAKLICZYN RYNEK 6

 WYPRZEDAŻ rocznika 2015
 Rabaty do -20%
 Szczegóły na ostatniej stronie

TELEWIZJA INTERNET TELEFON

 14 66 53 224 www.km-net.pl
 100 Mb/s
 KM-NET PROFESSIONAL



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



Biedny Naród skołatanych ludzi

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH 2016



Wiązanki kwiatów na grobie kpt. „Salwy” Dubaniowskiego złożyli przedstawiciele samorządu gminy i młodzież szkolna

TYTUŁ - NAWIĄZUJĄCY DO OBCHODÓW NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH – MAM NADZIEJĘ PAŃSTWU UZASADNIĆ ZAWARTOŚCIĄ TEGOŻ ARTYKUŁU.

Biedny to naród skołatanych ludzi w kraju, gdzie prawda historyczna odkrywana jest strzęp po strzępie, kawałek po kawałku, gdzie fakty miesza się z półprawdą i mitami, gdzie prawda często stoi na przegranej pozycji w konfrontacji z półprawdą i kłamstwem, gdzie dziesięcioleci potrzeba, aby ziarno oddzielić od plew, bohaterów od zdrajców, postawy konformistyczne odróżnić od nonkonformizmu. Cóż ja Ci, Narodzie, mogę napisać o optymistycznym o obchodach święta narodowego, które w kalendarzu świąt państwowych Polski widnieją od 5 lat, a obchodzony jest w wielu miejscowościach kraju ukradkiem, po cichu, wstydliwie, a w wielu jeszcze społecznościach wcale nie jest obchodzone. Kiedy 28 lutego br. po uroczystościach wracałem do domu i spotkałem znajomego samorządowca z sąsiedniej gminy, ten szczerze czy otworzył na informację, że w Zakliczynie obchodzą „jakieś państwowe święto”. W Zakliczynie obchodzą i to od siedmiu, a nie nawet sześciu lat, choć nigdy nie są to obchody tłumne, liczne, tak jak nawet nie jest tłumnie przez mieszkańców obchodzone Narodowe Święto Niepodległości. Tym niemniej, przy praktyce stosowanej w większości gmin i miast, że oficjalne obchody zawierają się w programie: msza święta, pomnik, koncert orkiestry i do domów... to, co dzieje się w Zakliczynie zasługuje na podziw i sza-

cunek. Kto to widział, żeby oprócz tego co trzeba oddać Bogu – bo boskie, a cesarzowi – bo cesarskie, organizować jeszcze biegi masowe i sztafety, gry miejskie i koncerty.

28 lutego w Zakliczynie i w Rudzie Kameralnej

Tak było i tym razem podczas gminnych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w dniu 28 lutego w Zakliczynie. Najpierw delegacja władz samorządowych gminy z burmistrzem Dawidem Chrobakiem udała się na grób „naszego Żołnierza Wyklętego” kapitana Jana „Salwy” Dubaniowskiego, który spoczywa na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie, by złożyć wiązanek kwiatów i zapalić znicze. W tym samym czasie po mszy świętej w kaplicy w Rudzie Kameralnej ks. Piotr Pabis i grupa mieszkańców Rudy poświęcił nowy krzyż z tablicami upamiętniający bohaterstwo Niezłomnego. Na tym nie koniec tego, co robią tutaj pod wodzą Andrzeja Różowskiego; 5 marca pojadą do Morawicy (podobnie jak delegacja szkolna z Zakliczyna), by wziąć udział w odsłonięciu pierwszej części pomnika – tablic pamięci o Żołnierzach Wyklętych z południowej Polski.

Tymczasem o godzinie 11:00 w kościele pw. św. Idziego opata rozpoczyna się msza święta w intencji tych, którzy przelali krew i oddali życie za wolną Polskę i w szczególności w intencji kapitana Jana „Salwy” Duba-

niowskiego odprowadziana przez proboszcza ks. Pawła Mikulskiego. Kościół jest pełny, ale nie przesadnie; są władze samorządowe gminy (Burmistrz i Sekretarz Gminy Janusz Krzyżak) i nasza, zakliczyńska reprezentacja w Powiecie (radni Adam Czaplak i Kazimierz Korman), dyrektorzy szkół zakliczyńskich z delegacjami nauczycieli i uczniów oraz dyrektorzy z delegacjami uczniów z Filipowic, Gwoźdźca, Stróż i Paleśnicy, poczty sztandarowe zakliczyńskiego koła NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, szkoły podstawowej, gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej z Zakliczyna, jest przewodniczący miasta Zakliczyna i kilku sołtysów oraz kilku radnych Rady Miejskiej, są mieszkańcy Zakliczyna. Ksiądz Paweł

Mikulski wygłasza kazanie, które jest tak naprawdę lekcją historii; tej historii przez długi czas zakazanej, potem niechcianej i od niedawna dozwolonej – prawda prędzej czy później zwycięży – mówi proboszcz Mikulski. Po mszy świętej w asyście Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice” idziemy pod pomnik w Rynku na miejsce manifestacji patriotycznej – tam delegacje składają wiązanek kwiatów, burmistrz Dawid Chrobak wygłasza przemówienie patriotyczne oraz przekazuje treść listu od posła na Sejm RP Michała Wojtkiewicza, ja z kolei przytaczam duży fragment listu, który na ręce organizatorów uroczystości przesłał prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, wcześniej orkiestra zagrała Mazurka Dąbrowskiego i na zakończenie Rotę. Tymczasem na Rynku „sportowo-turystyczna orkiestra” Janusza Flakowicza – szefa ATA „Styr” oraz opiekunowie (nauczyciele) i uczniowie należący do SKKT PTTK „Compass” przy zakliczyńskim gimnazjum gotowi są do wystartowania nie tylko uczestników drugiej już zakliczyńskiej edycji Biegu Tropem Wilczym, ale też gry miejskiej „Żołnierze wyklęci w Zakliczynie” oraz marszu nordic walking – ekipa w towarzystwie pracowników „Festiwalu Biegów” pracuje już w ratuszu od godzin rannych. Na Rynku jest sporo ludzi chętnych do biegania czy marszu, a wśród nich wójt gminy Pleśna Józef Knapik, który u boku burmi-

strza Chrobaka przebiegnie symboliczny dystans 1963 metrów, który upamiętnia datę stracenia ostatniego żołnierza wyklętego Józefa Franczaka w 1963 roku. O 13:30 w ratuszu zespół wokalo-instrumentalny pod egidą Adama Pyrka rozpoczyna świetnie przygotowany koncert piosenek patriotycznych – frekwencja na koncercie jest taka sobie, z czasem ludzie zachęeni muzyką i śpiewem, może też ciekawością, zapelniają salę...

Między 14 a 15 „Compass” podsumowuje Biegi, grę terenową i marsz zapraszając do

Kończą się uroczystości gminne w Zakliczynie, ale to nie koniec obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w środowisku zakliczyńskim. 5 marca zakliczyńska delegacja szkolna oraz Rudy Kameralnej wyjeżdża do Morawicy, a 10 marca dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie Józef Gwiżdż zaprosił na finał gminnych konkursów; historycznego oraz plastycznego. Podczas finału będzie pokaz grupy rekonstrukcyjnej „Żandarmeria”, otwarcie wystawy konkursowych prac



Burmistrz Dawid Chrobak po swoim słowie odczytał list posła Wojtkiewicza

wręczenia medali, dyplomów oraz nagród burmistrza Dawida Chrobaka, dyrektorów; Józefa Gwiżdża oraz Kazimierza Dudzika. Warto wspomnieć, że w ubiegłym roku Zakliczyn był jedną z pierwszych miejscowości Małopolski, w której odbył się Bieg Tropem Wilczym, w roku 2016 ten bieg został zorganizowany w aż... 9 miejscowościach w województwie liczącym nieco ponad 180 gmin.

plastycznych oraz podsumowanie uroczystości z udziałem znakomitego gościa, córki kapitana Jana „Salwy” Dubaniowskiego – Marii Dubaniowskiej-Guzdek.

Geneza Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Data 1 marca nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 w mokotowskim więzieniu komunistów strzałem w tył głowy zamordowali przy-



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31
e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl
Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Łukasz Tumidajski

SKŁAD: Marek Niemiec

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.
O/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641



Zawodnicy w biegu „Tropem Wilczyń” startowali w kilku kategoriach

wódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Ciepłińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej. Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i włączenie połowy jej terytorium do ZSRS sprawiło, że dziesiątki tysięcy żołnierzy nie złożyło broni. Gotowi byli walczyć o odzyskanie niepodległości, wypełnić złożoną przysięgę. Powojenna konspiracja niepodległościowa była – aż do powstania Solidarności – najliczniejszą formą zorganizowanego oporu społeczeństwa polskiego wobec narzuconej władzy. W roku największej aktywności zbrojnego podziemia, 1945, działało w nim bezpośrednio 150-200 tysięcy konspiratorów, zgrupowanych w oddziałach o bardzo różnej orientacji. Dwaście tysięcy z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy stanowili ludzie zapewniali partyzantom aprowizację, wywiad, schronienie i łączność. Doliczyc trzeba jeszcze około dwudziestu tysięcy uczniów z podziemnych organizacji młodzieżowych, sprzeciwiających się komunistom. Łącznie daje to grupę ponad pół miliona ludzi tworzących społeczność Żołnierzy Wyklętych. Ostatni „leśny” żołnierz ZWZ-AK, a później WiN – Józef Franczak „Lalus” zginął w walce w październiku 1963 roku.

Środowiska kombatanckie, liczne organizacje patriotyczne, stowarzyszenia naukowe, przyjaciele i rodziny tych, którzy polegali w boju, zostali zamordowani w komunistycznych więzieniach lub po prostu odeszli już na wieczną wartę, od lat pukali do wielu drzwi z żądaniami, by wolna Polska oddała w końcu hołd swym najlepszym Synom. Przez lata odpowiedzią była cisza. W drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku nadzieje zaczęły się spełniać. Apele środowisk kombatanckich zaczęły zyskiwać coraz wię-

sze poparcie. Janusz Kurtyka, prezes IPN od końca roku 2005, nadał tym staraniom silny impuls i przyspieszenie. Między innymi 19 listopada 2008 roku podczas spotkania w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, z udziałem wiceprezydenta Opola Arkadiusza Karbowiaka i pełnomocnika wojewody opolskiego ds. kombatanów i osób represjonowanych Bogdana Bocheńskiego, postanowiono zorganizować 1 marca 2009 roku w Opolu Dzień Żołnierza Antykomunistycznego. W liście do prezydenta Opola Ryszarda Zembańskiego prezes Kurtyka napisał, że uroczystość oddania hołdu członkom zbrojnych organizacji niepodległościowych, walczących po II wojnie światowej z organami komunistycznego państwa, powinna wpisać się na stałe do kalendarza uroczystości państwowych. Zdecydowanego poparcia idei Dnia Pamięci udzielał Prezydent Lech Kaczyński. To on ostatecznie skierował ustawę w lutym 2010 roku do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny – brzmiało uzasadnienie projektu. 3 lutego 2011 roku Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uchwalenie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest formą uczczenia ich walki i ofiary, ale także bólu i cierpienia, jakich doznawali przez wszystkie lata PRL i ciszy po 1989 roku.

Kazimierz Dudzik

(W ARTYKULE WYKORzystałem INFORMACJE O GENEZIE NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH ZE STRONY INTERNETOWEJ IPN [HTTP://WWW.WYKIELEC.PL](http://www.wykielec.pl))
FOT. MAREK NIEMIEC



W sali ratusza zaprezentowano montaż wg scenariusza Adama Pyrka

Pierwszy taki ślub w Zakliczynie

- TO BYŁA PRAWDZIWA NIESPODZIANKA I BARDZO MIŁE ZASKOCZENIE DLA MŁODEJ PARY – MÓWI KIEROWNIK URZĘDU STANU CYWILNEGO W ZAKLICZYNIE LUCYNA SKALSKA.

4 marca br. po raz pierwszy (przynajmniej w najnowszej historii Zakliczyna), Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak skorzystał ze swoich ustawowych uprawnień i udzielił ślubu Młodej Parze: Pani Młoda - mieszkanka gminy Zakliczyn z Wróblowic, jej wybrankę - z Siemiechowa z gminy Gromnik. Ustawa „Prawo o aktach stanu cywilnego” w myśl art. 6 stanowi, że kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego jest wójt, burmistrz, prezydent. W praktyce ten zapis jest niemal nie stosowany.

- Pytałam moich poprzedniczek, czy zdarzyło się, aby wójt naszej gminy kiedykolwiek skorzystał



Dawid Chrobak po raz pierwszy udziela ślubu w sali Urzędu Stanu Cywilnego

z tych uprawnień, ale żadna z poprzednich kierowniczek USC nie przypomina sobie takiej sytuacji – dodaje Lucyna Skalska. Ja zapytałam najdłużej sprawującego władzę w Zakliczynie - Kazimierza Kormanaka czy udzielił osobiście kiedykolwiek ślubu i odpowiedź też była przecząca.

Pytam zatem Lucynę Skalską o to, kto był bardziej stremowany: Burmistrz czy Młoda Para? - Pan Burmistrz bardzo dobrze poradził sobie

w bądź co bądź nietypowej dla siebie roli – odpowiada kierownik USC w Zakliczynie – młoda para też wypadła znakomicie – dodaje. - Różnie to bywa podczas ślubnych ceremonii. Czasami jest tak, że młodzi zamiast składać przysięgę (oświadczenie) sobie nawzajem, to składają kierownikowi USC – śmieje się Lucyna Skalska. - To jest bardzo duże przeżycie dla nowożeńców; jedni się śmieją, inni płaczą, a jeszcze inni nie mogą wydobyć z siebie słowa.

Obok przyjętego rytuału podczas udzielania ślubu w USC nie może zabraknąć fragmentu muzyki do „Snu nocy letniej” Szekspira skomponowanej przez Jakoba Ludwiga Felixa Mendelssohna Bartholdy'ego, znanego potocznie jako „Marsz weselny”. Najważniejsze są wzajemne oświadczenia zawierających akt małżeński: „Świadom praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny, uroczystość oświadczam, że wstępując w związek małżeński ja (tutaj pada imię i nazwisko nowożeńca) przyrzekam, że uczynię wszystko, by nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”.

Młodej Parze życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia i przypominamy, że są wyjątkowi – w końcu nie często się zdarza, aby składać sobie przysięgę małżeńską przed obliczem Burmistrza, a w Zakliczynie zdarzyło się to po raz pierwszy.

Kazimierz Dudzik

Piękne dzieło w Dzierżaninach



Gmina Zakliczyn pomieszczenia po byłej szkole przekazała Stowarzyszeniu Przyjaciół DPS w Stróżach nieodpłatnie na dziesięć lat

W DZIERŻANINACH OTWARTA ZOSTAŁA PLACÓWKA WSPARCIA DZIENNEGO, KTÓRĄ PROWADZI STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W STRÓŻACH. TO TRZECIA TEGO TYPU PLACÓWKA, KTÓRA W OSTATNIM CZASIE POWSTAŁA W POWIECIE TARNOWSKIM. POPRZEDNIE URUCHOMIONE ZOSTAŁY W WOLI RZĘDZIŃSKIEJ I KARWODRZY.

- Mapa powiatu tarnowskiegoapełnia się takimi miejscami, gdzie świadczona jest pomoc człowiekowi, który tej pomocy potrzebuje. Teraz przyszedł czas na Dzierżaniny – mówił starosta tarnowski Roman Łucarz. - Nie bez znaczenia jest, że wykorzystany został budynek po byłej szkole. To bardzo dobra inicjatywa pana burmistrza Dawida Chrobaka, bo zagospodarowany został obiekt i powstały nowe miejsca pracy.

Najpierw w miejscowym Kościele Parafialnym odprowadzona została Msza Święta pod przewodnictwem księ-

Dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami zaadaptowano górną kondygnację byłej szkoły w Dzierżaninach. Utworzono pięć pracowni: gospodarstwa domowego, w której uczestnicy zajęć uczą się m.in. przygotowywania posiłków, aktywizacji społecznej i zawodowej, komputerowo-fotograficzną, rękodzieła artystycznego i teatralną.

Na zajęcia uczęszcza 20 osób z terenu gminy Zakliczyn. Odbývają się codziennie od poniedziałku do piątku. Zatrudnionych, w różnym wymiarze godzin, zostało w sumie 13 osób, głównie są to instruktorzy terapii zajęciowej. Starostwo Powiatowe w Tarnowie pokrywa dziesięć procent kosztów utrzymania placówki. Resztę potrzebnych pieniędzy daje PFRON.

Gmina Zakliczyn pomieszczenia po byłej szkole przekazała Stowarzyszeniu Przyjaciół DPS w Stróżach nieodpłatnie na dziesięć lat. - Chcemy w ten sposób mieszkańcom Dzierżanin zrekompensować

stratę szkoły – powiedział burmistrz Dawid Chrobak. - Na parterze obiektu po byłej szkole działalność prowadzi już spółdzielnia socjalna, a teraz górna kondygnacja zaadaptowana



Oficjalnego otwarcia dokonał m.in. Starosta Tarnowski Roman Łucarz

została na warsztaty terapii zajęciowej. Tutaj pomóc otrzymywać będą mogli mieszkańcy gminy Zakliczyn, ale nie tylko, bo w przyszłości placówka może się rozwijać i przyjmować także osoby z sąsiednich gmin.

Agata Murczek, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół DPS w Stróżach za najważniejsze uznaje teraz doposażenie pracowni. - Na razie pomieszczenia wyposażyliśmy na miarę naszych skromnych możliwości, ale jeśli chcemy rozwijać działalność, to musimy zdobyć pieniądze na zakup dodatkowego sprzętu – powiedziała.

Na zakończenie uroczystości otwarcia PWD uczestnicy warsztatów przedstawili program artystyczny, który bardzo spodobał się zaproszonym gościom.

Tekst i fot. Rafał Kubiszał



Msze św. w parafialnym kościele odprawili ks. Wojciech Kościółek i ks. Krzysztof Świerczek

Rządowy Program „Rodzina 500+”

TO REALNA POMOC DLA POLSKICH RODZIN I SZANSA ROZWOJU LOKALNEJ GOSPODARKI

SEJM PRZEGŁOSOWAŁ PROGRAM RZĄDU PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI: „RODZINA 500+”. OD 1 KWIETNIA 2016 ROKU, NA KAŻDE DRUGIE I KOLEJNE DZIECKO, JEGO RODZICE OTRZYMAJĄ PO 500 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE. W PRZYPADKU RODZIN UBOŻSZYCH, W KTÓRYCH DOCHÓD NA JEDNĄ OSOBĘ JEST MNIEJSZY NIŻ OSIEMSET ZŁOTYCH (1200 ZŁOTYCH W PRZYPADKU RODZIN Z DZIECKIEM NIEPEŁNOSPRAWNYM), DODATEK BĘDZIE PRZYSŁUGIWAŁ TAKŻE NA PIERWSZE DZIECKO.

Program „Rodzina 500+” ma charakter systemowy. Jest to znacząca pomoc finansowa ze strony państwa dla rodzin wychowujących dzieci. Zadaniem programu jest przede wszystkim zwiększenie poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego poprzez realne wsparcie w wychowaniu dzieci. W konsekwencji program będzie swego rodzaju



zachętą do posiadania większej ilości potomstwa. Realizacja programu będzie kołem zamachowym polskiej gospodarki i przyczyni się również do ożywienia gospodarczego w regionie tarnowskim. Z wyliczeń ekspertów wynika, że potrzebne na realizację programu środki, są zabezpieczone w budżecie państwa. To kwota 17 miliardów złotych na ten rok. W Gminie Zakliczyn ponad 1400 dzieci będzie uprawnionych do dodatku. Program obejmie ponad 900

rodzin z terenu naszej gminy. W skali roku daje to kwotę ponad 8 milionów złotych, które trafią do rodzin z terenu Gminy Zakliczyn.

Mądrze wydajmy te środki: kupujemy polską żywność, w polskich sklepach, kupujemy także inne produkty, które zostały wytworzone przez polskie firmy, korzystamy z usług polskich przedsiębiorstw. W ten sposób przyczynimy się do wzrostu gospodarczego, do wszechstronnego rozwoju, do wzrostu koniunktury na rynku lokalnym i ogólnopolskim. Efektem tego będzie wzrost zatrudnienia, większe wpływy podatkowe do budżetu Państwa i budżetów samorządów.

Drodzy Mieszkańcy Gminy Zakliczyn: bądźmy patriotami gospodarczymi, wspierajmy co polskie. Nasze produkty są nie tylko tańsze, ale przede wszystkim jakościowo najlepsze.

Dawid Chrobak
Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn

Program „Rodzina 500+”



W GMINIE ZAKLICZYN REALIZOWANY BĘDZIE PRZEZ GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ZAKLICZYNIE OD DNIA 1 KWIETNIA 2016 R.

Wnioski o przyznanie świadczenia wychowawczego (Rodzina 500+) będzie można pobierać w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej od dnia 23.03.2016 roku oraz w każdej szkole na terenie gminy.

Świadczenie w wysokości 500 zł będzie wypłacane rodzicom lub opiekunom na dzieci do momentu osiągnięcia przez nie 18 lat.

W przypadku pierwszego dziecka warunkiem wypłaty świadczenia będą jednak niskie dochody rodziny. Na drugie i każde kolejne dziecko 500 złotych co miesiąc będzie wypłacane każdej rodzinie. Kryterium dochodowe w przypadku 500 złotych na pierwsze dziecko to 800 złotych na osobę w rodzinie. Jeżeli dziecko jest niepełnosprawne kryterium wynosi 1200 złotych. Na drugie i kolejne dzieci nie będzie obowiązywać próg dochodowy i nie będzie konieczności dołączania zaświadczenia o dochodach.

We wniosku trzeba podać dane osoby ubiegającej się o świadczenie oraz dane dzieci wraz z dodatkowymi zaświadczeniami i oświadczeniami (np. akt urodzenia dziecka, nakaz płatniczy, informacja o prowadzonej działalności gospodarczej oraz inne dokumenty wymagane przez pracownika GOPS).

Wnioski będzie można także składać drogą internetową. Wpłata świadczenia wychowawczego będzie realizowana przelewem na konto bankowe.

Program „Rodzina 500 +” jest realizowany w oparciu o ustawę z dnia 11 lutego 2016 roku o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci (Dz. U. z 2016 r., poz. 195).

Świadczenie wychowawcze przysługuje:

- matce,
- ojcu,
- opiekunowi faktycznemu dziecka,
- opiekunowi prawnemu.

W przypadku urodzenia dziecka lub ukończenia przez dziecko 18 roku życia w trakcie miesiąca wysokość świadczenia wychowawczego jest ustalana proporcjonalnie do liczby dni, w których świadczenie wychowawcze przysługuje.

Wymagane dokumenty:

Osoby ubiegające się o świadczenie wychowawcze na drugie i kolejne dziecko składają wyłącznie wniosek. Osoby ubiegające się o świadczenie wychowawcze także na pierwsze lub jedyne dziecko oprócz wniosku zobowiązane są do załączenia następujących dokumentów:

- dokumenty stwierdzające wysokość dochodu rodziny, w tym odpowiednio - oświadczenie członków rodziny o dochodach osiągniętych w roku kalendarzowym poprzedzającym okres, na który ustalone jest prawo do świadczenia wychowawczego (obecnie rok 2014), innych niż dochody podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych na zasadach określonych w art.27, art.30b, art.30c, art.30e i art.30 f ustawy z dnia 26 lipca 1991 r o podatku dochodowym od osób fizycznych.
- oświadczenie członków rodziny rozliczających się na podstawie przepisów o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne o dochodzie osiągniętym w roku kalendarzowym poprzedzającym okres, na który ustalone jest prawo do świadczenia wychowawczego,
- zaświadczenie właściwego organu gminy, nakaz płatniczy albo oświadczenie o wielkości gospodarstwa rolnego, wyrażonej w hektarach przeliczeniowych ogólnej powierzchni, na który ustalone jest prawo do świadczenia wychowawczego,
- umowy dzierżawy – w przypadku oddania części lub całości znajdującego się w posiadaniu rodziny gospodarstwa rolnego dzierżawę na podstawie umowy zawartej stosownie do przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników,
- odpis podlegającego wykonaniu orzeczenia sądu zasądzającego alimenty na rzecz osób w rodzinie lub poza rodziną lub odpis protokołu posiedzenia zawierającego treść ugody sądowej.

Odpis prawomocnego orzeczenia sądu orzekającego rozwód lub separację

albo odpis zupełny lub skrócony aktu zgonu małżonka lub rodzica dziecka - w przypadku osoby samotnie wychowującej dziecko,

Odpis prawomocnego postanowienia sądu orzekającego przysposobienie lub zaświadczenie sądu opiekuńczego o prowadzonym postępowaniu sądowym w sprawie o przysposobienie dziecka,

Orzeczenie sądu o ustaleniu opiekuna prawnego dziecka.

Szacuje się, że w gminie Zakliczyn programem 500+ zostanie objętych około 1438 dzieci, a łączna kwota przyznanych świadczeń na rok 2016, tj. od kwietnia do grudnia 2016 r., dla tych rodzin może wynosić około 5.000.000 zł.

Wnioski o świadczenia wychowawcze można składać od dnia 1 kwietnia 2016 r. w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Zakliczynie, ul. Jacka Malczewskiego 15.

Uwaga!

Jeżeli wniosek zostanie złożony w ciągu pierwszych 3 miesięcy (do 1 lipca 2016 r włącznie), rodzice dostaną wyrównanie wstecz. W kolejnych miesiącach świadczenie wychowawcze będzie wypłacane od miesiąca, w którym rodzice złożą wniosek. Do programu będzie można dołączyć w dowolnym momencie - nabór wniosków będzie ciągły.

Pierwszy okres zasiłkowy trwa od 1 kwietnia 2016 r do 30 września 2017 r.

W związku z dużą liczbą osób uprawnionych do świadczenia wychowawczego Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w miesiącu kwietniu umożliwi również składanie wniosków w wyznaczone soboty (informacje na bieżąco będą podawane na stronie internetowej www.gopszakliczyn.pl).

Wnioski będzie można również złożyć elektronicznie za pomocą:

Systemu informatycznego - <http://empatia.mpips.gov.pl> - dla posiadaczy podpisu elektronicznego lub profilu zaufanego e-puap,

Platformy PUE ZUS - <http://pue.zus.pl> - dla posiadaczy podpisu elektronicznego, profilu zaufanego e-puap oraz uwierzytelnionego konta pue ZUS,

Bankowości elektronicznej - tożsamość potwierdzona przez bank.

Zuzanna Filipka
kier. GOPS

Gotowy harmonogram budżetu obywatelskiego województwa



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO PRZYJĄŁ HARMONOGRAM BUDŻETU OBYWATELSKIEGO WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO. NA REALIZACJĘ PROJEKTÓW PRZEZNACZONE JEST AŻ 6 MLN ZŁOTYCH.

- Budżet Obywatelski Województwa Małopolskiego to pierwszy budżet partycypacyjny wprowadzany na taką skalę w Polsce. Jesteśmy pionierami, a oddając do dyspozycji mieszkańców aż 6 mln zł chcemy umacniać społeczeństwo obywatelskie i jednocześnie włączyć jeszcze więcej mieszkańców we współtworzenie Małopolski, regionu, który fascynuje! – wyjaśnia Grzegorz Lipiec z Zarządu Województwa.

Spośród najważniejszych terminów warto wyróżnić 15 kwietnia, kiedy to ruszy możliwość zgłaszania zadań przez mieszkańców. Lista zgłoszeń zostanie zamknięta 6 maja, a głosowanie nad zweryfikowanymi projektami rozpocznie się 18 czerwca i potrwa do 6 lipca. W ostatnim dniu lipca poznamy zwycięskie projekty wybrane przez mieszkańców.

Zgłaszać będzie może każdą inicjatywę obywatelską przyczyniającą się do rozwoju naszego województwa, a w szczególności zadań o charakterze: społecznym, kulturalnym, edukacyjnym, sportowym, turystycznym i ekologicznym. Zadania muszą być zgodne z prawem i mieścić się w granicach zadań i kompetencji Województwa oraz być zgodne ze Strategią Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020.

Zgłoszone zadanie może mieć zasięg powiatowy (projekty od 50 do 100 tys.

zł), dotyczący powiatu albo miasta Krakowa, lub subregionalny (projekty od 100 do 300 tys. zł) gdy dotyczy co najmniej 2 powiatów położonych w danym subregionie. Ewentualne koszty rocznego utrzymania zrealizowanego zadania nie będą mogły przekraczać 10% kwoty przeznaczonej na jego realizację.

Budżet Obywatelski będzie prowadzony odrębnie dla subregionów:

- Tarnowskiego - obejmującego miasto Tarnów oraz powiaty: brzeski, dąbrowski, tarnowski,
- Sądeckiego obejmującego miasto Nowy Sącz oraz powiaty: gorlicki, limanowski, nowosądecki,
- Podhalańskiego obejmującego powiaty: nowotarski, suski oraz tatrzański, Małopolska Zachodnia obejmującego powiaty: chrzanowski, olkuski, świętokrzyski, wadowicki,
- Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego, z wyłączeniem miasta Krakowa, obejmującego powiaty: bocheński, krakowski, miechowski, myślenicki, proszowski i wielicki, miasta Krakowa (na zasadach przewidzianych dla zadań o zasięgu powiatowym).

Możliwość składania wniosków, poparcia zadań oraz głosowania otrzymuje każdy mieszkaniec Małopolski, który ma ukończone 16 lat. Głosować będzie można za pomocą jednej z trzech metod: formularza internetowego, głosowania korespondencyjnego lub oddając głos do urny w agendach Urzędu Marszałkowskiego.

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

Tarnów,
ul. Al. Solidarności 5-9,
33-100 Tarnów,
tel. +48-14-62-13-498

Adres korespondencyjny:
ul. Raclawicka 56,
30-017 Kraków
www.malopolskie.pl

INFORMACJA

Szanowni Państwo,

uprzejmie informuję, że od 1 lutego 2016 r. zmianie ulega dzień udzielania przeze mnie bezpłatnych porad prawnych w Biurze Poselskim Posła Michała Wojtkiewicza w Zakliczynie, Rynek 5, I piętro. Biuro będzie czynne w każdy czwartek w godz. 16:00-18:00.

Z poważaniem
Radca prawny
Dawid Chrobak
Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn



Dzień Sołtysa - gospodarza i opiekuna wsi

TEGOROCZNE OBCHODY DNIA SOŁTYSY W GMINIE ZAKLICZYN ROZPOCZĘŁY SIĘ 8 MARCA W ZAKLICZYŃSKIM RATUSZU. DZIEŃ TEN ZOSTAŁ WYBRANY PRZEZ SZEFA GMINNEGO KOŁA MAŁOPOLSKIEGO STOWARZYSZENIA SOŁTYSÓW NIE PRZYPADKOWO, BOWIEM TO PŁEĆ PIĘKNA PRZEJMUJE SUKCESYWNIE W SOŁECTWACH GMINY ZAKLICZYN FUNKCJĘ GOSPODARZA I OPIEKUNA WSI, CO OBECNIE PRZEJAWIA SIĘ W FAKCIE, ŻE PANIE RZĄDZĄ JUŻ W 12 SOŁECTWACH GMINY.

Biorąc pod uwagę, że gmina Zakliczyn liczy 23 sołectwa i miasto, to okaże się, że obecnie (po wyborach uzupełniających w Rudzie Kameralnej) po raz pierwszy panie rządzą w większej liczbie sołectw niż panowie. Tak więc prezes gminnego koła Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów Józef Franczyk postanowił, że świętowanie Dnia Sołtysa rozpocznie się w Dniu Święta Pań. Prezes gminnego koła MSS przypomniał, że 13 marca br. w kościele pw. św. Idziego opata o godzinie 11:00 odbędzie się Msza święta w intencji sołtysów gminy Zakliczyn oraz o tym, że w tzw. międzyczasie mamy Dzień Sołtysa – 11 marca, a 15 marca przypada rocznica wyborów sołtysów gminy Zakliczyn w nowej formule, w głosowaniu powszechnym. Trzeba napisać, że mniejszość męska w tym dniu spisała się bardzo dobrze. Była kawa, ciasto i rzecz oczywista kwiaty. Józef Franczyk zaprosił na spotkanie gości: burmistrza Dawida Chrobaka, prezesa Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów Grzegorza Przybyło, radną Rady Powiatu Tarnowskiego Irenę Kusion, radne i radnych Rady Miejskiej w Zakliczynie oraz dyrektora Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimierza Dudzika.



Życzenia burmistrza D. Chrobaka dla sołtysów oraz pań z okazji Dnia Kobiet

Panowie złożyli paniom życzenia; najpierw Józef Franczyk, który przygotował staranną dedykację dla pań i wraz z panami sołtysami wręczył paniom róże, potem burmistrz Dawid Chrobak, który dla odmiany przyniósł dla pań tulipany, a potem były wręczane dla członków gminnego koła Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów legitymacje członkowskie i rozmowy przy kawie o sprawach sołeckich. O ważnych dla sołtysach sprawach mówił Grzegorz Przybyło. Ten najmłodszy w historii prezes Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów poinformował m.in. o tym, że obecną siedzibą Stowarzyszenia jest Tarnów, i że w tym roku w Wierchosławicach planowany jest Ogólnopolski Zjazd Sołtysów. Sołtysi domagają się od władz państwowych wzmocnienia rangi sołtysa, który wykonuje wiele trudnych zadań, a jego uprawnienia są znikome. To wzmocnienie rangi sołtysa zdaniem Grzegorza Przybyłego mogłoby przejawiać się w uznaniu funkcji sołtysa jako osoby objętej prawną ochroną państwową oraz zapisaniem dodatków dla sołtysów do ich przyszłych świadczeń emerytalnych. Wielu jeszcze sołtysów w Polsce za swoją służbę nie otrzymuje żadnych gratyfikacji finansowych, nawet w formie diet czy ryczałtu, jak to jest m.in. w gminie Zakliczyn.

O historycznej genezie funkcji sołtysa mówił dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury przypominając, że to za pośrednictwem portalu Zakliczyninfo od kilku lat ZCK stara się informować i popularyzować święto sołtysów, a sama funkcja sołtysa należy do najstarszych funkcji publicznych w Polsce poczynając od wieków średnich, aż po dzień dzisiejszy.

Sołtys to w średniowieczu osoba postawiona przez feudalnego pana na czele wsi lokowanej na prawie niemieckim. W średniowiecznym systemie prawnym sołtys to także wiejski sędzia oraz zasadzca (osadnik). Sołtysiem mógł być szlachcic, mieszczanin lub chłop. Do podstawowych obowiązków sołtysa należało: zbieranie czynszu i przewodniczenie ławie wiejskiej. Przywilejem sołtysa było obdarowywanie go kilkoma łanami ziemi, na których mógł osadzać chłopów – w taki sposób powstały folwarki sołtysie. Sołtys partycypował w dochodach feudała w wysokości zazwyczaj 1/6 czynszów i 1/3 kar sądowych, miał ponadto prawo do prawo jatek, młyna, itp. W razie wojny sołtys miał obowiązek konnej służby wojskowej. Widać choćby z tego co wyżej napisałem, że pozycja społeczna i ekonomiczna sołtysów była wówczas mocna, mogli oni nawet konkurować ze średnio zamożną szlachtą. Z tego

też powodu szlachta wymogła na królu Władysławie Jagielle Statut Warecki (1423), na mocy którego mogła wykupywać sołectwa sołtysów „krnąbnych i nieużytecznych” i sama wyceniała wartość sołectw. Z biegiem czasu, od wieku XV do XVII, sołtysi stali się nadzorcami pańszczyżnianymi i pomocnikami właścicieli wsi. W Polsce rozbiorowej i w okresie międzywojennym sołtys stał na czele najniższej jednostki podziału administracyjnego – gromady. W latach 1954-1972 sołtys był pośrednikiem między mieszkańcami wsi a gromadzką radą narodową, po 1973 między mieszkańcami a gminną radą narodową oraz naczelnikiem gminy.



Spotkanie poprowadził Józef Franczyk, prezes koła gminnego, po prawej Grzegorz Przybyło – prezes Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów

Zgodnie z Ustawą z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (art. 5) gmina może tworzyć jednostki pomocnicze: sołectwa, dzielnice bądź osiedla. Jednostką pomocniczą może być również położone na terenie gminy miasto. Jednostką pomocniczą tworzy rada gminy (w przypadku Gminy Zakliczyn – Rada Miejska), w drodze uchwały, po przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami lub z ich inicjatywy. Od 1990 roku sołtys pełni funkcję organu wykonawczego jednostki pomocniczej gminy wiejskiej lub miejsko-wiejskiej jakim jest sołectwo. Organem uchwałodawczym jest zebranie mieszkańców wsi, które w bezpośrednich

wyborach wybiera sołtysa i radę sołecką mającą na celu wspieranie sołtysa. Szczegółowe regulacje dotyczące granic (istnieją sołectwa wielowioskowe – nie dotyczy to jednak Gminy Zakliczyn), uprawnień sołtysa itp. regulowane są w statucie sołectwa.

Do zadań sołectwa w Gminie Zakliczyn należy w szczególności:

- zapewnienie mieszkańcom udziału w rozpatrywaniu spraw kulturalnych, sportu, wypoczynku, opieki zdrowotnej i innych związanych z miejscem zamieszkania,
- kształtowanie dobrosąsiedzkich stosunków współżycia społecznego,

- organizowanie wspólnych prac na rzecz miejsca zamieszkania, a zwłaszcza w zakresie właściwej opieki nad młodzieżą i jej wychowaniem, rozwijanie pomocy społecznej,
- utrzymywanie we właściwym stanie dróg lokalnych, czystości na drogach, placach i posesjach, ochrony środowiska oraz inne sprawy związane z warunkami życia na wsi.

Warto podejść, zatelefonować albo wysłać sms-a do swojego sołtysa z życzeniami w dniu jego święta, wszak życząc dobrze sołtysowi, poniekąd i dobrze życzymy sami sobie.

Na zakończenie dzisiejszego artykułu jeszcze krótka notka biograficzna

prezesa Grzegorza Przybyłego, gościa spotkania sołtysów w dniu 8 marca w Zakliczynie.

Grzegorz Przybyło – został prezesem Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów podczas wyborów na Nadzwyczajnym Ogólnym Zebraniu Delegatów Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów, które odbyło się 30 października 2015 roku w Krakowie. Prezes legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim. Jest politologiem o specjalności Administracja Samorządowa i Praca Socjalna. Ukończył również studia podyplomowe z zakresu Rachunkowości i Finansów. Jest Menadżerem Ekonomii Społecznej i przedsiębiorcą, a dokładniej prezesem Spółdzielni Socjalnej „Bella Vita”, która zajmuje się szeroko pojętą rekreacją ruchową i zdrowiem oraz prowadzi fitness club w Tarnowie. Zasiada w prestiżowym gremium jakim jest Małopolski Komitet Ekonomii Społecznej przy Marszałku Województwa Małopolskiego. Jest też członkiem Rady Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) Województwa Małopolskiego i Polskiego Związku Wędkarskiego. Pełni społeczną funkcję prezesa Federacji Organizacji Pozarządowych Regionu Brzeskiego. Jest przede wszystkim sołtysiem wsi Wola Dębińska w gminie Dębno – to obecnie jego drugą kadencja. W 2015 roku został laureatem III miejsca w konkursie „Najlepszy Sołtys Województwa Małopolskiego AD’2014” za inwestycje zrealizowane w sołectwie, współpracę z samorządem gminnym, współpracę z mieszkańcami oraz działania podjęte i realizowane przez sołtysa z zakresu inicjatyw lokalnych, kultury i promocji. W swoich działaniach na rzecz społeczności i miejscowości łączy tradycje z nowoczesnością.

Kazimierz Dudzik
FOT. MAREK NIEMIEC

REKLAMA



Kancelaria Radcy Prawnego
Sławomir Wypasek

Sławomir Wypasek
Radca Prawny

Faściszowa 103
32-840 Zakliczyn
Nip 8691611904
Regon 120185073

Oddział Tarnów
ul. Targowa 10
33-100 Tarnów

s.wypasek@vp.pl
www.radca-wypasek.pl
tel. +48 14 665 22 23
kom. +48 603 663 486



Restauracja Zakliczyńska

tel: 508 078 038

Zakliczyn, ul. Rynek 31

ZAPRASZAMY na smaczną, tradycyjną kuchnię
i prawdziwą włoską pizzę.

OFERUJEMY catering i obsługę imprez zewnętrznych

DYSPONUJEMY pokojami 1,2,3 i 4 osobowymi,
z łazienkami i bezpłatnym dostępem do internetu.

WOLNE TERMINY W 2016r

na: wesela, chrzciny, imprezy okolicznościowe, spotkania firmowe i inne

Pan Kazimierz - stulatek z Melsztyna, a właściwie z Faliszewic

4 MARCA IMIENINY OBCHODZI KAZIMIERZ. NAJOKAZALEJ SOLENI-ZANCI Z 4 MARCA MOGĄ OBCHODZIĆ SWOJE ŚWIĘTO W WILNIE, GDZIE TRADYCYJNIE W TYM DNIU ORGANIZOWANY JEST WILEŃSKI JARMARK KAZIUKOWY KU CZCI PATRONA LITWY - ŚW. KAZIMIERZA. O WILEŃSKICH KAZIUKACH MOŻE PRZY INNEJ OKAZJI, BO TYM RAZEM CHCIAŁBYM NIECO WIĘCEJ MIEJSCA POŚWIĘCIĆ KAZIMIERZOWI - 100-LATKOWI Z NASZEJ GMINY; KONKRETNIE Z MELSZTYNA, A ZUPEŁNIE NAJKONKRETNIEJ Z FALISZEWIC.

1 marca 2016 roku pan Kazimierz Kmieć rozpoczął właśnie drugą setkę swego życia. Z tej to okazji - w dniu urodzin - szacownego Jubilata odwiedził Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak wraz z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Zakliczynie Lucyną Skalską, którzy w imieniu społeczności gminnej złożyli panu Kazimierzowi najlepsze, urodzinowe życzenia. Ponadto Dawid Chrobak wręczył panu Kazimierzowi list gratulacyjny, pamiątkową statuetkę oraz okazały kosz kwiatów. Jubilat choć dużo w życiu widział, to jednak wizytą gminnych dostojników nieco był stremowany, no i jeszcze trzeba było pozować do zdjęć.

Tak to jest, jeśli wkracza się do galerii postaci nie-



Przyjęcie jubileuszowe w domu państwa Chełmeckich

tuzinkowych. Najszacowniejszy obecnie w gminie Kazimierz (bez urazy dla panów Kormana czy Ryby) nosi nazwisko Kmieć, i choć w meldunku widnieje, że jest mieszkańcem Melsztyna, to tak naprawdę mieszka w Faliszewicach u państwa Chełmeckich. Mieszka i żyje się panu Kazimierzowi wspaniale, bo opiekę nad nim sprawują dwie panie Leokadia: mama i córka. Dla mamy pani Leokadii Chełmeckiej pan Kazimierz jest wujkiem, a dla córki? Pytam o to Leokadię Chełmecką: - My po prostu mówimy do naszego Kazia, wujek Kaziu - odpowiada pani

Leokadia - wujek Kaziu od urodzenia jest w pewnym sensie niepełnosprawny, przejawia się to m.in. w jego wymowie, dla ludzi z zewnątrz niezrozumiałej, ale my rozumiemy się bez problemów - dodaje pani Leokadia Chełmecka. Pytam o receptę na długowieczność wynikającą ze sposobu bycia, diety: - Wujek Kaziu jest całkowitym abstynentem; nie pił nigdy alkoholu i nie zapalił ani jednego papierosa - wylicza pani Leokadia - ponadto uwielbia wszelkiego rodzaju kluski; od makaronów po wszelkiego rodzaju potrawy, w których kluski odgrywają pierw-

szoplanowe role. Mój mąż mówi - dodaje z uśmiechem pani Leokadia - że nie bez znaczenia jest to, iż wujek Kaziu jest kawalerem.

Uroczystości urodzinowe Kazimierza Kmiecia rozpoczęły się wizytą Burmistrza, natomiast rodzinny jubileusz i imieniny wujka Kazia zaplanowano na niedzielę 6 marca. O godzinie 11:00 w kościele parafialnym w Domosławicach odprowadzona została Msza święta w intencji dostojnego Jubilata, natomiast po Mszy rodzina zebrała się na uroczystym, jubileuszowym obiedzie, ma się rozumieć, bezalkoholowym. Dostojny Jubilat jest miłośnikiem zegarków i z takich prezentów najbardziej się cieszy. Na pewno wujek Kaziu i tym razem zegarek dostanie - deklaruje pani Leokadia. Nam nie pozostaje nic innego, jak życzyć panu Kazimierzowi Kmieciowi wszystkiego co najlepsze w rozpoczętej właśnie drugiej setce życia.

Na zakończenie jeszcze krótka informacja od kierownik USC Lucyny Skalskiej. Pytam panią kierownik o częściej w ostatnich latach zdarzających się w naszej gminie jubileuszach 100-latków. Pani kierownik potwierdza, że w istocie tak jest, a na dowód tego dodaje, że takie powinszowania jakie w marcu odbierał Kazimierz Kmieć, we wrześniu będzie odbierał pani Stanisława Rosiek z Borowej.

Kazimierz Dudzik
FOT. ANDRZEJ MARTYKA



Posel Michał Wojtkiewicz szusował z prezydentem Andrzejem Dudą

Posel Wojtkiewicz na nartach uczcił pamięć Marii Kaczyńskiej

MOCNO ZWIĄZANY Z GMINĄ ZAKLICZYN (TUTAJ MA M.IN. FILIĘ SWOJEGO BIURA POSELSKIEGO) POSEŁ MICHAŁ WOJTKIEWICZ WZIĄŁ UDZIAŁ W IV MEMORIALE MARII KACZYŃSKIEJ, KTÓRY ODBYŁ SIĘ W RABCE-ZDROJU. NA STOKU NARCIARSKIM SZUSOWAŁ M.IN. Z PREZYDENTEM ANDRZEJEM DUDĄ, WICEPREMIEREM PIOTREM GLIŃSKIM ORAZ MINISTREM OBRONY NARODOWEJ ANTONIM MACIEREWICZEM.

Rozgrywany systematycznie od czterech lat memoriał ma na celu upamiętnienie postaci ś.p. Pani Prezydentowej Marii Kaczyńskiej, która jako mieszkanka Rabki m.in. w latach 1958-61 uczęszczała do tamtejszej szkoły średniej - Liceum im. Eugeniusza Romera. I tym razem w poszczególnych kategoriach, dostosowanych do wieku uczestników, rywalizowały dzieci oraz młodzież ze szkół gimnazjalnych i średnich. Swoją kategorię - VIP-a - mieli też politycy.

Posel Michał Wojtkiewicz zmierzył się na

stoku narciarskim m.in. z prezydentem Andrzejem Dudą, wicepremierem Piotrem Glińskim, ministrem obrony narodowej Antonim Macierewiczem oraz wiceministrem sportu Jarosławem Stawiarskim. Obecna była też córka Marii Kaczyńskiej - Marta Kaczyńska.

- *Narciarska impreza sportowo-rekreacyjna to bardzo dobry pomysł na upamiętnienie Marii Kaczyńskiej, która dzieciństwo i młodość spędziła właśnie w tej malowniczej miejscowości. Pani Prezydentowa kochała góry i lubiła aktywnie spędzać czas. Jak mówiła Marta Kaczyńska, która otworzyła imprezę skierowaną głównie do dzieci i młodzieży na wyciągu Polczakówka, stanowi ona piękny gest w pełni zgodny z ideałami, którymi Maria Kaczyńska kierowała się w swoim życiu, a zwłaszcza działalnością jako Pierwszej Damy. I niekoniecznie chodzi w tych zawodach o wielki wyczyn sportowy, ale sam fakt uczestnictwa - tłumaczy poseł Michał Wojtkiewicz.*

Tekst i fot. Rafał Kubisztal



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.

Sprostowanie

W numerze poświęconym wdarł się lapsus w wywiadzie z radnym z Faściszowej Zdzisławem Wypaskiem. Zapytany przeze mnie o staż w samorządzie gminy mówił o czterech kadencjach (z przerwą) jako radny, jak i o czterech jako sołtys Faściszowej. Nieopatrzenie dopisałem już po autoryzacji, jakoby nadal pełnił tę funkcję, choć wszystkim wiadomo, że po wyborach sołeckich zastąpiła pana Zdzisława na stanowisku sołtysa tej wsi pani Zofia Boczek. Za pomyłkę obojga Państwa i Czytelników solennie przepraszam.

Marek Niemiec



WYBORCZA KAMPANIA W GMINNYCH JEDNOSTKACH OSP

W Faliszewicach bez zmian

ROK 2016 PRZEBIEGAĆ BĘDZIE POD ZNAKIEM KAMPANII WYBORCZEJ W OCHOTNICZYCH STRAŻACH POŻARNYCH.

Strażacy ruszyli do wyborów już w styczniu, bo kampania rozpoczyna się w jednostkach OSP podczas walnych zebrań sprawozdawczo-wyborczych, potem będą wybory gminnych, powiatowych, wojewódzkich i centralnych władz OSP. Strażacy chcą, by to wszystko skończyło się przed Świątami Dniami Młodzieży z udziałem papieża Franciszka w Krakowie.

Jednym z pierwszych zebrań strażackich w gminie Zakliczyn było zebranie sprawozdawczo-wyborcze OSP w Faliszewicach w dniu 16 stycznia 2016 roku. Poprowadził to zebranie niekwestionowany lider tutejszej straży – prezes Marian Skwarło, a wśród gości: komendant gminny OSP Stanisław Nadolnik oraz wicekomendant gminny OSP Sławomir Ramiński, radna Rady Miejskiej w Zakliczynie Urszula Łosko oraz sołtys Faliszewic Bernadeta Nieć. W zebraniu uczestniczyło 17 spośród 29 druhów, licząc czynnych

i honorowych członków OSP Faliszewice.

Marian Skwarło w obszernym sprawozdaniu podsumował nie tylko mijający rok, ale całą, kończącą się pięcioletnią kadencję. Prezes przypomniał m.in. o jubileuszu 100-lecia OSP Faliszewice, o wydarzeniach kulturalnych i religijnych, w których druhowie z Faliszewic uczestniczą, o pracach społecznych strażaków wykonanych na rzecz remizy i miejscowości, podkreślił bardzo dobrą współpracę z KGW Faliszewice i Zakliczyńskim Centrum Kultury. Druhowie z OSP Faliszewice udzielili

absolutorium ustępującemu Zarządowi i... w wyborach proponowali, aby władze jednostki (Zarząd i Komisja Rewizyjna) pracowały w kolejnej kadencji w niezmienionym składzie. Tak też się stało. Goście, pod wrażeniem takiej decyzji, gratulowali staremu – nowemu Zarządowi OSP Faliszewice. Przypomnijmy, że obok prezesa Skwarły, komendantem jest tutaj Stanisław Dudek, a skład Zarządu uzupełniają: Jacek Świerczek, Antoni Świerczek, Mateusz Średniawa, Piotr Średniawa i Damian Wójcik. Komisją Rewizyjną dowodzi Ryszard Gałek, a wspomagają go Dariusz Wrochniak i Marcin Wójcik. Na Gminny Zjazd



W Faliszewicach strażackie status quo

Sprawozdawczy OSP w Zakliczynie jednostka z Faliszewic wybrała 5 delegatów: Mariana Skwarłę, Stanisława Dudka, Jacka Świerczka, Antoniego Świerczka i Bogdanę Wrochniak. Pięć to też liczba mło-

dych ludzi, którzy wyrazili chęć wstąpienia w szeregi OSP Faliszewice i zostali oni przyjęci na roczny okres próbny.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik

Nowi szefowie OSP w Filipowicach



Dh Tadeusz Trytek honoruje dh. Józefa Wojtasę

JAK JUŻ INFORMOWAŁEM, W FALISZEWICACH PO WYBORACH STRAŻACKICH BEZ ZMIAN. W KOLEJNĄ STRAŻACKĄ, WYBORCZĄ SOBOTĘ 23 STYCZNIA, TYM RAZEM Z DRUGIEJ STRONY DUNAJCA - W FILIPOWICACH, DOSZŁO DO STRAŻACKIEJ ZMIANY WARTY.

Nowym prezesem OSP Filipowice został dotychczasowy skarbnik i kierownik Strażackiej Orkiestry Dętej Tadeusz Martyka, nowym naczelnikiem natomiast został Marcin Piechnik. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego zdecydowali o poszerzeniu składu Zarządu do 11 osób i wybrali w jego skład dwie druhy Małgorzaty. Ale po kolei:

Sprawni przewodniczący zebrania

Józef Wojtas jest „etowym” przewodniczącym zebrań w Filipowicach, nie tylko zresztą strażackich. Wiceprezes tutejszej jednostki ma niewątpliwą żylkę ku temu, a niewątpliwie doświadczenie w prowadzeniu zgromadzeń wyniósł jako szef Rady Miejskiej w Zakliczynie latach 2010-2014. Tak więc mimo wielu punktów w programie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wybor-

czego jednostki OSP w Filipowicach, wszystko poszło nadzwyczaj sprawnie i szybko uporano się nie tylko ze sprawozdaniami, absolutorium dla ustępujących władz jednostki, planem na rok 2016, ale też z wyborami nowych władz. Po wrażeniu sprawnego przebiegu zebrania był Tadeusz Trytek reprezentujący w Filipowicach władze wojewódzkie Związku Ochotniczej Straży Pożarnej, a gratulując Przewodniczącemu, życzył sobie, aby tak sprawnie zebranie przebiegało za tydzień w Zakliczynie, co jak sam zauważył łatwe nie będzie. Od kilku lat hitem zebrania strażackiego w Filipowicach jest sprawozdanie z działalności, na które z niecierpliwością wyczekują i z zainteresowaniem wysłuchują i oglądają miejscowi strażacy i zaproszeni goście. Tych, którzy w Filipowicach nie byli na strażackich zebraniach może to dziwić, wszak sprawozdania zazwyczaj są „poważne, nudne i przewidywalne”. W Filipowicach Wojtas znalazł na to receptę, wrzucając pomiędzy liczby z wyjazdów do akcji, wykonane prace na rzecz środowiska i remizy przez strażaków, nabyty sprzęt ratowniczy, elementy humorystyczne. Na slajdach znajdują się zdjęcia z bram weselnych organizowanych przez stra-

żaków i ze strażackich wesel, humorystyczne ujęcia z akcji strażackich. Na zakończenie sprawozdania jest animowany filmik poświęcony jednemu z druhów OSP Filipowice. Tym razem bohaterem filmiku został dh Jacek Jarosz, który w filmie zagrał „uchodźcę”. Nie muszę pisać, że takie sprawozdanie zostało skwitowane burzą braw.

Sumą kadencji odznaczenia

Jednostka OSP Filipowice liczy 72 druhów i druhów, w tej liczbie 35-osobowa Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”. W tej liczbie są lokalne gwiazdy strażackie z Waławem Spiesznym – nestorem tutejszej straży z ponad 70-letnią wysługą w OSP, założycielem orkiestry, Józefem Wojtasem na drugim biegunie – wiceprezesem Zarządu, mimo młodego wieku radnym Rady Miejskiej w Zakliczynie trzeciej z rzędu kadencji, Zygmuntem Olchawą – wcześniej naczelnikiem straży, a obecnie sołtysiem Filipowic, Tomaszem Damianem – wieloletnim tutejszym prezesem i prezesem Zarządu Gminnego ZOSP RP w Zakliczynie czy Tadeuszem Martyką, wiele lat opiekującym się finansami straży i orkiestrą. Strażakiem w OSP Filipowice jest też szanowany, młody przedsiębiorca Wojciech Łazarski. Zamknięcie kadencji było dobrą okazją do wyróżnień, o które pospołu wystarały się zarządy: jednostki, gminny i powiatowy OSP. Na wniosek tutejszego Zarządu, mocą uchwały Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Tarnowie odznakę „strażak wzorowy” otrzymali: dh Paweł Kopeć, dh Wojciech Łazarski i dh Marcin Martyka, natomiast na mocy uchwały Prezydium Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Zakliczynie odznakę za wysługę lat w OSP otrzymali: za 60 lat dh



Prezes gminny ZOSP Tomasz Damian

Wacław Spieszny - założyciel strażackiej orkiestry dętej, za 45 lat dh Józef Igielski, za 40 lat dh Tadeusz Łękowski, za 35 lat dh Jan Kornaś, dh Marek Łękowski, Zbigniew Mytnik, za 20 lat dh Tomasz Martyka, za 15 lat dh Szymon Łękowski, dh Józef Wojtas, dh Radosław Lasota, dh Dominik Malik i dh Anna Zięba, za 10 lat dh Mateusz Jakosch oraz druhy Barbara Olchawa, Krystyna Kijowska i Elżbieta Nadolnik, za 5 lat dh Jakub Mędrak, dh Radosław Kołacz, dh Sebastian Panek, dh Maciej Spieszny, dh Tomasz Podrazik, Marcin Cudek, dh Wojciech Łazarski oraz druhy; Magdalena Waśko, Justyna Knapik, Aleksandra Mróz i Klaudia Nieć.

Młodość i doświadczenie

Tak można ocenić dokonane przez druhów w Filipowicach wybory nowych władz. W poszerzonym z 9 do 11 osób Zarządzie OSP Filipowice funkcję prezesa powierzono doświadczonemu Tadeuszowi Martyce, wiceprezesem pozostał Józef Wojtas, naczelnikostwo (albo jak kto woli komendanturę) powierzono druhom Piechnikom; naczelnikiem został Marcin Piechnik a jego zastępcą Łukasz Piechnik. Paniom oddano władzę finansową i sekretariat

w jednostce; Małgorzata Soska została skarbnikiem, a Małgorzata Kornaś sekretarzem Zarządu. Małgorzata Soska wolą Zarządu została nową kierowniczką Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice”. Gospodarzem remizy jest Paweł Kopeć. Doglądać i dzielić się swoim doświadczeniem mają członkowie Zarządu: Tomasz Damian i Zygmuntem Olchawą. Ponadto skład Zarządu uzupełniają: Łukasz Irytowski i Mirosław Soska. Władze kontrolną w Filipowicach stanowią będą: Zbigniew Bieniek – przewodniczący Komisji Rewizyjnej oraz członkowie Komisji - Szczepan Łękowski i Edward Gierał.

Delegatami na Gminny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy zostali wybrani: Tadeusz Martyka, Józef Wojtas, Marcin Piechnik, Tomasz Damian, Mirosław Soska i Zygmuntem Olchawą, z tej grupy do nowego Zarządu ZOSP RP w Zakliczynie zostali desygnowani: Tomasz Damian, Tadeusz Martyka i Marcin Piechnik.

Goście dopisali

Mimo iż w sobotę w samej gminie Zakliczyn odbywało się kilka ważnych imprez kulturalnych związanych z obchodami Dnia Babci i Dnia Dziadka, to goście nie zawiedli strażaków z Filipowic. Pojawili się: reprezentant Państwowej Straży Pożarnej z Tarnowa, reprezentujący władze wojewódzkie OSP Tadeusz Trytek, troje radnych Rady Powiatu Tarnowskiego - Irena Kusion, Adam Czaplak i Kazimierz Korman, sekretarz gminy Janusz Krzyżak, piszący tę relację, a reprezentujący Zakliczyńskie Centrum Kultury Kazimierz Dudzik, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Paleśnicy Sylwester Gostek. Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak wspólnie z komendantem Zarządu Gminnego ZOSP RP Stanisławem Nadolnikiem dotarli nieco później. Pan Burmistrz

wyказаł się nie lada gimnastyką logistyczną, bo godzinę przed otwarciem zebrania był na uroczystości w Rudzie Kameralnej, by przenieść się na drugi kraniec gminy do Gwoźdźca i wrócić na drugą stronę gminy Zakliczyn do Filipowic. Nieco lżej miał Stanisław Nadolnik, bo uczestniczył w początkowej części uroczystości w Gwoźdźcu i razem z burmistrzem dotarł do Filipowic. Każdy z gości zabierających głos chwalił, dziękował za zaproszenie i życzył wszystkiemu najlepszemu w nowej, strażackiej kadencji.

Kampania u strażaków się rozkręca

Co prawda uczestniczyłem dopiero w dwóch strażackich zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, ale nie da się nie zauważyć, że o ile kwestie wyborów władz w jednostkach wynikają z ich specyfiki i w niektórych przypadkach – możliwości oraz wcześniejszych ustaleń lokalnych liderów, to szykowany na miesiąc maj 2016 roku Zjazd Gminny OSP poprzedzony zostanie kampanią wyborczą. Specyfiką wyborów strażackich jest to, że obok delegatów na Zjazd, strażacy podczas zebrań w jednostkach desygnują spośród delegatów członków nowego, gminnego Zarządu. W Faliszewicach desygnowany jest na przykład dotychczasowy wiceprezes Zarządu Gminnego dh Marian Skwarło, w Filipowicach dotychczasowy prezes Tomasz Damian. Jesteśmy przed zebraniem w Zakliczynie, Woli Stróskiej, Gwoźdźcu i innych jednostkach, ale z tego co zaobserwowałem, zakładam, że o najwyższe funkcje w gminnych władzach ubiegać się będą dotychczasowi szefowie OSP: Tomasz Damian i Stanisław Nadolnik. Sami zainteresowani zresztą tych zamiarów nie kryją.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik

Walne Zebranie OSP Zakliczyn: rozgoryczenie i nadzieja



W zebraniu uczestniczył o. Tadeusz Pawłowicz – kapelan jednostki

30 STYCZNIA BR. W DOMU STRAŻAKA PRZY UL. BROWARKI DEBATOWANO NAD PRZYSZŁOŚCIĄ ZAKLICZYŃSKICH STRAŻAKÓW. W OPINII OCHOTNIKÓW: NIE JAWI SIĘ RACZEJ JAKO ŚWIETLANA.

Mimo naprawdę imponującego dorobku fajermanów na przestrzeni ostatnich lat (to m.in. rozbudowa garaży, zakup pojazdów i profesjonalnego sprzętu), ambitni druhowie życzą sobie permanentnego rozwoju, a do realizacji tych planów potrzeba konkretnego wsparcia finansowego, zwłaszcza że interwencji z roku na rok przybywa (o czym informujemy regularnie na łamach Głosiciela w raportach naczelnika Łukasza Łacha).

Sporo ciepłych słów skierowano do dyrektora Sadego w podzięce za dotychczasową życzliwość, jednakże rozgoryczeni strażacy mają żal do samorządu gminy za dwukrotne odrzucenie ich wniosku o dofinansowanie zakupu nowego ciężkiego wozu bojowego, jednakże kształtowanie terenu często wymaga użycia takiego sprzętu. Zdaniem sekretarza Michała Wojtasa, była to okazja, bowiem jednostka otrzymała taką propozycję jako jedna z nielicznych w kraju. Zabiegała o zakup solidnego, ale w przystępnej cenie Kamaza. Uzyskała też deklarację sfinansowania większości kosztów nabycia wozu z wielu źródeł. Kolejna propozycja dotycząca innego pojazdu też została, choć niejednomyślnie, odrzucona przez Radę Miejską, a wysłużony Jelcz i tak nadaje się do kosztownego remontu. Mimo tych przeciwności w planach na rok bieżący jednostka umieściła te zadania, tj. zakup ciężkiego pojazdu lub kapitalny remont wspomnianego Jelcza. Mimo braku wsparcia inwestycyjnego w zeszłym roku przez samorząd gminy dla tej konkretnej jednostki, nie wolno zapominać, że samorząd zapewnia odpowiednie środki na bieżące funkcjonowanie straży i gotowość bojową. W swoim słowie prezes gminny Tomasz Damian

optował za wzmocnieniem kondycji trzech naszych jednostek zrzeszonych w KSRG, tj. w Gwoźdźcu, Filipowicach i Zakliczynie, które z powodzeniem – jego zdaniem – poradzą sobie z interwencjami na terenie gminy Zakliczyn.

Inne zamierzenia zakliczyńskiej OSP na rok bieżący to remont sali balowej, łazienek i klatek schodowych w strażnicy, organizacja akcji „Czas na Straż”, przeprowadzanie szkoleń z zakresu pierwszej pomocy, szkolenia nt. wykorzystania posiadanego sprzętu (samodoskonalenie) oraz kontynuacja współpracy w ramach Samarytańskiej Federacji Organi-



Prezes Maciej Gofron wręcza legitymacje członkowskie nowym adeptom

zacji Pozarządowych, z Małopolskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego, Zakliczyńskim Centrum Kultury, ze Stowarzyszeniem Sokół Zakliczyn i innymi organizacjami.

Tego dnia wybrano nowe władze OSP Zakliczyn. Powołane komisje skrutacyjne ogłosiły wyniki jawnego głosowania. Wcześniej pozytywnie oceniono działalność Zarządu i udzielono temu gremium absolutorium.

Wyborcy, zgromadzeni w sali głównej, zdecydowali o następującej obsadzie Zarządu. I tak po ukonstytuowaniu się ogłoszono uroczyste, że prezesem pozostaje dh Maciej Gofron, zaś jego zastępcą, i tu niespodzianka, zostaje drużna Ewa Kłoczek, prowadząca dotychczas dokumentację fotograficzną i kronikarską (z nagrodami na niwie ogólnopolskiej) straży. Inne rozdania: naczelnikiem pozostaje dh Łukasz Łach, jego zastępcą do dh Błażej Migdał, finansami nadal zajmować się będzie dh Stani-

śław Noskiewicz, sekretarzem pozostaje dh Michał Wojtas, a gospodarzem dh Wieńczyśław Pawłowski. W Zarządzie swoim doświadczeniem służyć będą także zasłużeni druhowie: Tadeusz Trytek i Mieczysław Martyka. Komisję Rewizyjną tworzą: przewodniczący Tomasz Myrlak, sekretarz Paweł Surga i Piotr Gniadek. Opiekę duchową zapewni o. Tadeusz Pawłowicz OFM, gwardian franciszkańskiego zgromadzenia w Przemyślu.

Zaproszeni goście, m.in. burmistrz Dawid Chrobak, radny miejski Bogdan Litwa i wszyscy nasi radni powiatowi, dyrektorzy instytucji oraz przedstawiciele policji, SFOP i innych zaprzyjaźnionych organizacji, podkreślali w swoich wypowiedziach dyspozycyjność, wszechstronność i profesjonalizm działań zakliczyńskich ochotników, zarówno w akcjach bojowych, jak i w profilaktyce i edukacji. Jednostka stanowi ważne ogniwo w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Jej atutem jest połączenie energii młodości z rozumą i doświadczeniem. W tym dniu przyjęto dwóch nowych adeptów pożarnictwa. Obra-

dom przysłuchiwali się nestorzy: Józef Grochola i Tadeusz Nosek.

Mimo bessy inwestycyjnej, strażacy z Zakliczyna otrzymali wartościowy sprzęt przekazany przez SFOP, prezentowany na placu manewrowym. Przy wejściu do remizy przyciągał też oko motocykl w czerwonym kolorze; efektowny jednośląd, pozyskany z policji, wyremontowany własnym sumptem.

Tekst i fot. Marek Niemiec

PS. Gwoli ścisłości: koszt zakupu nowego ciężkiego auta bez wyposażenia to kwota ok. 750 tys. zł, dofinansowanie z funduszy UE to 60 proc., a więc 40 proc. z budżetu gminy musiałoby zostać wydatkowane, czyli około 300 tys. zł. Sposób finansowania - to kredyt, gdyż nie było takiej wolnej kwoty w budżecie, a zwrot samorząd gminy otrzymałby zapewne dopiero w tym roku – dowiadujemy się w magistracie.

Mała-wielka jednostka z Woli podsumowała kadencję



Radna Paulina Siemińska docenia i wspiera operatywność strażaków z Woli

SĄ PRACOWICI, ZARADNI I TROSCZĄ SIĘ O SVOJE ORAZ GMINNE MIENIE JAK MAŁO KTÓRA OCHOTNICZA ORGANIZACJA STRAŻACKA.

Mimo że zrzeszają ponad 60 strażaków-ochotników, ale nie są w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, to poza tym co z budżetu Gminy dostają na tzw. gotowość bojową jednostki (paliwo i zlecenie dla kierowcy wozu strażackiego), na szczególniejszą łaskawość Zarządu Gminnego ZOSP w Zakliczynie nie mają co liczyć, wszak to Zarząd Gminny OSP ma decydujący głos w dzieleniu samorządowej dotacji. Przypomnę, że budżet Gminy Zakliczyn w roku 2015 na działalność ochotniczych straży pożarnych wyasygnował kwotę 204 tys. zł, a w dopiero co uchwalonym budżecie na rok 2016 zwiększył dotację o prawie 20 tys. zł do poziomu 223 tys. zł. Hierarchia do gminnego tortu jest taka, że dostają w pierwszym rzędzie te jednostki, które najczęściej wyjeżdżają do akcji ratunkowych, gaśniczych oraz innych zdarzeń, jednak strażacy wołani są i do obcinania powalonych drzew w pasie drogowym i do usuwania gniazd szerszeni, a nawet do łapania bezpańskich psów. Tutaj w liczbie wyjazdów prym wiodą strażacy z Zakliczyna, a następnie z Filipowic, z Gwoźdźca, i to te jednostki z wspólnego strażackiego garnuszka czerpią najwięcej.

Strażacy z Woli do akcji często nie są wywoływani, toteż w podziale gminnej dotacji są na końcu kolejki. Pilne potrzeby w kolejce nie chcą czekać: – Remiza w Woli to nie jest remiza strażacka – mówił prezes Józef Teper, prezentując sprawozdanie z działalności OSP podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego 6 lutego br. – to jest budynek komunalny, którego właścicielem jest Gmina. W tym budynku jest prowadzona działalność przez nas strażaków, jest świetlica Zakliczyńskiego Centrum Kultury, jest Wolska Organizacja Kobiet Stowarzyszenia Klucz i ten obiekt żyje, ale trzeba o niego dbać i my dbamy jak o swoje. Dostaliśmy dwa lata temu z gminy 8 tys. zł na studnię głębinową, a ona kosztowała 15 tysięcy.

Został położony gminnym sumptem dywanik asfaltowy przed remizą, ale podłogę pod ten dywanik przygotowali strażacy i sponsorzy jednostki. Trzeba było wycyklinować podłogę w sali, to na materiał dało ZCK, a Ramianowie dali robocizną za darmo. W remizie w ramach programu „Wykluczenie cyfrowe” pojawiły się komputery, ale instalację elektryczną i stanowiska trzeba było przygotować we własnym zakresie. Przeciekadach na budynku, no to też z pomocą pośpieszyło społeczeństwo i strażacy – wylicza prezes i jednocześnie sołtys Woli Józef Teper.

Tutaj liczą przede wszystkim na własną inwencję i zaradność. Dzięki współpracy jednostki OSP Wola Stróska ze stowarzyszeniem Ekopsychologia z Wesołowa udało się pozyskać ponad 25 tys. zł, z czego na nowoczesny i potrzebny sprzęt przeznaczono 16 tys. zł, a resztę na edukację proekologiczną – uwaga! – nie dzieci, a dorosłych mieszkańców w środowisku lokalnym. Duża w tym zasługa naczelnika jednostki Sławomira Ramiana, który z Ekopsychologią kontakt nawiązał, wniosek przygotował i tak ten wniosek w Warszawie się spodobał, że NFOŚ dał więcej niż Ramian wnioskował. – Cieszymy się z efektów współpracy ze stowarzyszeniem „Ekopsychologia” – mówił naczelnik Sławomir Ramian – nam ten samochód strażacki, który kupiliśmy jako używany wystarczy, ale przydałby się mundury bojowe, bo te już są zużyte. Tych mundurów nie da się pozyszywać normalną nitką, bo to nic nie da. Przydałby się pilnie remont wciągarki i poczuć, że w razie potrzeby jesteśmy przygotowani do tego, by nieść pomoc – przekonuje Sławomir Ramian.

Strażacy z Woli Stróskej są pomocni przy organizacji imprez kulturalnych, religijnych i promocyjnych na terenie gminy Zakliczyn. Szefowie tutejszej jednostki bardzo cenią sobie współpracę z Zakliczyńskim Centrum Kultury, z tutejszą świetlicą i kobietami z oddziału Stowarzyszenia „Klucz”, ze Szkołą Podstawową w Stróżach i, rzecz jasna, bardzo są wdzięczni Ekopsychologii. O działalności jednostki OSP bardzo ciepło wyra-

żali się zaproszeni goście: Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, dyrektor Szkoły Podstawowej w Stróżach Elżbieta Maławska-Pajor, szefowie gminnego Zarządu OSP Tomasz Damian i Stanisław Nadolnik i dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury, byli też szefowie zaprzyjaźnionej z Wolą jednostki OSP w Stróżach.

To było zebranie sprawozdawczo – wyborcze i po prezentacji dokonano kończącej kadencję Zarządu Jednostki nie należało spodziewać się rewolucji kadrowych, bo przecież tutejsza władza strażacka zasłużyła nie tylko na jednomyślne absolutorium, ale na obarczenie jej obowiązkami na kolejne 5 lat. Tak też się stało. Zarząd OSP Wola Stróska prezentuje się następująco: prezes – Józef Teper, naczelnik – Sławomir Ramian, wiceprezes – Andrzej Rzepka, zastępca naczelnika – Szczepan Martyka, sekretarz – Dariusz Mytnik, skarbnik – Tadeusz Czuba, gospodarz – Antoni Czuba i kronikarz – Tomasz Czuba. Izba kontrolna jednostki to: przewodniczący Komisji Rewizyjnej – Aleksander Stopa, sekretarz – Andrzej Chwastek i członek KR – Grzegorz Nosek. Na gminnym zjeździe OSP Wolę Stróską reprezentować będą druhowie: Andrzej Malik, Dariusz Mytnik, Sławomir Ramian, Andrzej Rzepka i Józef Teper zaś członkami nowego Gminnego Zarządu OSP wybrani zostali Józef Teper i Sławomir Ramian.

Po sprawnie przeprowadzonym zebraniu, któremu przewodniczył naczelnik Sławomir Ramian, przyszedł czas na poczęstunek przygotowany przez panie z Wolskiej Organizacji Kobiet „Nad potokiem”. Tutejsze panie specjalizują się w pysznościach serwowanych gościom, a takiej podsmażanej kapusty, jak w Woli, nikt nie robi w całej Polsce, dlatego słusznie trzymają ten przepis wolanki w ścisłej tajemnicy. Tylko w Woli Stróskiej organizuje się jedyną w swoim rodzaju zabawę zwaną „Kłosem” i tym razem bez „Kłosa” się też nie obešlo, jednakże zmienili się zasady, bo jak wieść gminna niesie tym razem do kłosa przytroczono nie piękne panie, a tutejszych wpływowych i popularnych panów. To się nazywa twórczym rozwinięciem tradycji. Chciałoby się zakończyć tą relację zawołaniem: takie rzeczy tylko w Woli Stróskiej. Ja jednak tak jak w tytule napisałem, uważam, że to „Mała-wielka” jednostka OSP bardzo mądrze zarządzana przez liderów, którzy potrafią łączyć, a nie dzielić – a to sztuka nie lada.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Stróscy druhowie chcą rozbudowy remizy



Kadencja prezesa Janusza Jaszczura prolongowana na następną kadencję

Walne zebranie OSP Stróże: rozbudowa czy remont?

OSP STRÓSCY FAJERMANI SPOTKALI SIĘ W SPORYM GRONIE W SWOJEJ REMIZIE, BY PODSUMOWAĆ UBIEGŁY ROK, PRZYJĄĆ PLAN PRACY NA ROK BIEŻĄCY I WYBRAĆ NOWE NACZALSTWO JEDNOSTKI.

Ten ostatni punkt zebrania okazał się czystą formalnością, bowiem po uzyskaniu absolutorium obecny Zarząd, w niezmienionej obsadzie, zyskał mandat na kolejną 5-letnią kadencję. A więc, funkcję prezesa nadal pełnić będzie dh Janusz Jaszczur, zaś pozostali członkowie Zarządu, wybrani w jawnym głosowaniu, to: zastępca prezesa – Antoni Jaszczur, naczelnik – Antoni Teper, zastępca naczelnika – Piotr Piechnik, skarbnik – Antoni Kaczmarczyk, sekretarz – Jarosław Nowak, członkowie – Dariusz Byrgiel i Marcin Stec, protokolant – Damian Falkowski.

OSP Stróże odnotowała w zeszłym roku 45 wyjazdów do różnych zdarzeń, niewiele mniej niż np. jednostka w Gwoźdźcu zrzeszona w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Stróscy strażacy mają za sobą pracowitą kadencję, wiele zmian na lepsze wewnątrz i wokół remizy, otoczenie jest schłodzone, wiele prac wykonano własnym sumptem, np. naprawy auta oraz pompy szlamowej i motopompy, jednakże druhowie myślą intensywnie o rozbudowie obiektu, wszak zaistniała niedawno w środowisku aktywna organizacja pożarzadowa, tj. Stowarzyszenie Koło Gospodyń „Pod bocianim gniazdem”, ale i ochotnicy chcieliby większej przestrzeni w garażu z odpowiednim zapleczem sanitarnym. O nowym pojeździe nawet nie marzą, wszak Mercedes, przekazany swego czasu

przez niemieckich partnerów, ma się całkiem dobrze (dzięki trosce kierowców). To najstarszy wóz w gminie, ale całkiem sprawny.

OSP Stróże przeprowadziła na własny koszt ekspertyzę budynku wz. z zamierzoną rozbudową remizy. Burmistrz Dawid Chrobak zaproponował alternatywnie remont głównej sali i klatki schodowej, bowiem terminy naglą, i dlatego na przygotowanie wniosku do programu „Małopolskie remizy” prawdopodobnie zabraknie czasu (trzeba by do 4 marca br. uzyskać niezbędne pozwolenia). Salomonowym wyrokiem zdecydowano, by spotkać się w wąskim gronie decydenckim, by wypracować stanowisko i zakres działań remontowych przy stróskiej remizie. W spotkaniu, zwołanym przez burmistrza, wezmą udział: prezes, naczelnik, radny Maciej Krakowski i przewodnicząca stowarzyszenia stróskich gospodyń - Ewa Krakowska.

W walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, prowadzonym przez dh. Antoniego Kaczmarczyka, uczestniczyli ponadto: radny RPT Kazimierz Korman, który mówił o wsparciu jednostek przez tarnowski powiat, druhowie: Marian Skwarło, Stanisław Nadolnik i Sławomir Ramian z Zarządu Gminnego OSP oraz pani dyrektor miejscowej szkoły - Elżbieta Maławska-Pajor.

Na koniec relacji ciekawostka: w trakcie zebrania zabrakło prądu w całej wsi, dlatego obrady toczyły się przy sztucznym świetle z reflektorów używanych w akcjach bojowych, zasilanych z agregatu prądotwórczego. Co nie przeszkodziło w przeprowadzeniu zebrania, jak i w przygotowaniu smacznego poczęstunku przez zaradne stróskie gospodynie.

**Tekst i fot.
Marek Niemiec**

Zmiany w Zarządzie OSP Gwoździec: naczelnik prezesem



Dh D. Chrobak potwierdza plan remontu kapitalnego wysłużonego Stara

„MUNDUR ZOBOWIĄZUJE!” – TAK ODPOWIEDZIAŁ BURMISTRZ DAWID CHROBAK NA PODZIĘKOWANIE NOWO WYBRANEGO PREZESA GWOŹDZIECKIEJ STRAŻY – DRUHA STANISŁAWA NADOLNIKA - ZA DEKLARACJĘ SFINANSOWANIA KAPITALNEGO REMONTU LECIWEGO STARA 266, BĘDĄCEGO NA WYPOSAŻENIU JEDNOSTKI OD 15 LAT.

Włodarz gminy od kilku lat należy do OSP w Gwoźdźcu, nie dziwi więc fakt, że wyciąga pomocną dłoń do macierzystej jednostki, mając na uwadze, że - po pierwsze: taki ciężki wóz bojowy jest w gminie niezwykle potrzebny, po drugie: cena remontu wyniesie ok. 220 tys. zł, a więc dużo mniej niż zakup nowego pojazdu, o co zabiegali zakliczyńscy strażacy (ew. kredytowanie przez samorząd gminy nowego Kamaza za 750 tys. zł), po trzecie: niezbędne środki do przeprowadzenia napraw pochodzą z różnych źródeł, również zewnętrznych; burmistrz D. Chrobak prowadzi rozmowy z prezesami: powiatowym i wojewódzkim straży pożarnej ws. partycypacji w kosztach modernizacji gwoździeckiego Stara.

Walne zebranie w remizie OSP Gwoździec rozpoczęło się od sympatycznego akcentu; druhom i zaproszonym gościom zaprezentowała się 12-osobowa Grupa Śpiewacza „Strażackie Nutki” wraz z kapelą

„Gwoździec”, działająca przy miejscowej straży. Zespół wykonał pieśni z 1927 roku, w zeszłym roku na przeglądzie w Bochni zajął drugie miejsce. Wszystkie panie i ich opiekun Janusz Cierlik otrzymali podczas zebrania legitymacje członkowskie. Zanim nastąpiły sprawozdania z zeszłorocznej działalności jednostki, uczczono minutą ciszy pamięć zmarłego śp. druha Jana Kaczmarczyka.

W roku 2015 gwoździeccy strażacy 48 razy wyjeżdżali do różnych zdarzeń, w tym siedem razy do pożarów, przeważały jednak interwencje drogowe. Druhowie obchodzili w zeszłym roku 125-lecie powstania jednostki, organizując Gminny Dzień Strażaka z udziałem wielu delegacji i osobistości z całego regionu. Cieszą się z renowacji zabytkowego wozu strażackiego z sikawką, który przechowywany jest w garażu-błazaku, własnym sumptem postawionym. Szereg przyjaciół wspiera tutejszych ochotników, a to dyr. Sady, a to komendant Mróz z PSP, który wsparł zakup sani lodowych z wyposażeniem, są środki z KSR-G, są od samorządu gminy na sprawność bojową. Starostwo Powiatowe, które konkretnie wspomogło jubileusz 125-lecia, ufundowało też kosiarkę.

W trakcie spotkania naczelnik, a za niedługo prezes Stanisław Nadolnik przekazał dwóm druhom roczne nagrody pani sołtys wsi, Danuty Siepieli.

W tym roku na uznanie zasłużyły Angelika Kleszyk i Ewelina Siepiela.

Z racji wyborczego charakteru zebrania, wyłoniono nowy zarząd jednostki na 5-letnią kadencję. Wcześniej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Zanim ukonstytuowały się nowe władze, odczytano list Jarosława Wąsa, który nie mógł uczestniczyć w zebraniu, deklarującego kandydowanie do nowego Zarządu. Ostatecznie okazało się, że objął on funkcję wiceprezesa jednostki.

W planach działalności na rok bieżący są m. in. takie zadania, jak: remont wspomnianego Stara, wniosek został złożony już do Rady Miejskiej, oraz zakup umundurowania i drobnego sprzętu, malowanie plenerowej sceny.

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze obfitowało w podziękowania i gratulacje. Dziękowali ustępujący prezes Jacenty Zielonka i nowo wybrany Stanisław Nadolnik. Obaj panowie deklarują współpracę. W ten ton wpisali się



Naczelnik prezesem...

Będzie wspomagał nowo wybranego prezesa dh. Stanisława Nadolnika. Naczelnikiem został dh Stanisław Dudek, jego zastępcą Grzegorz Łosko, sekretarzem Ewelina Siepiela, zaś Szczepan Dudek – skarbnikiem. Funkcję gospodarza pełnić będzie Andrzej Nadolnik, zaś kronikę poprowadzi Angelika Kleszyk. W Zarządzie zasiadał też będzie Bartosz Juszkiewicz. Komisję Rewizyjną utworzyli: Jacenty Zielonka, dotychczasowy prezes, jako przewodniczący, Bogusław Syrowy i Sławomir Mielec. Delegatami na zjazd gminny zostali: Stanisław Nadolnik, Jacenty Zielonka, Dawid Chrobak, Stanisław Dudek i Bartosz Juszkiewicz. Do Zarządu Gminnego OSP obligatoryjnie wejdą druhowie: Stanisław Nadolnik, Jacenty Zielonka i Stanisław Dudek.

Jednostka zrzesza 67 druhow, w tym 21 pań.

goście. Burmistrz Dawid Chrobak priorytetowo stawia kwestię bezpieczeństwa w gminie i odpowiedniej gotowości naszych jednostek, przede wszystkich tych zrzeszonych w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, ale z myślą też o mniejszych jednostkach. Radny powiatowy Kazimierz Korman, gratulując nominacji, stwierdził, że mimo iż sprawy pożarnictwa nie są zadaniem własnym powiatu, ten stara się wspierać ochotników. Powiat Tarnowski skupia 16 gmin, w których działa 130 jednostek. W tym roku Starostwo przewiduje przeznaczyć ok. 300 tys. zł na wsparcie straży pożarnej. Do gratulacji przyłączyli się też prezes gminny Tomasz Damian i przedstawiciel PSP, zaś szef Zakliczyńskiego Centrum Kultury, instytucji mocno współpracującej z OSP Gwoździec, tłumaczył obecnym niefortunną ofertę dot. dofinansowania zakupu nowych pojazdów bojowych, która wymusza pokrycie całości kosztów nabycia pojazdów przez samorządy i ich dużo późniejszą refundację w określonym procencie (60 proc. z UE, 40 proc. z samorządu, w naszym przypadku jest to kwota 300 tys. zł – przyp. red.). W większości gminy nie są przygotowane na kredytowanie takiego projektu – wyjaśniał na zakończenie zebrania dyr. Kazimierz Dudzik.

**TEKST I FOT.
MAREK NIEMIEC**



„Strażackie Nutki” wstąpiły oficjalnie w szeregi jednostki

KOSTKA BRUKOWA



- BRUKARSTWO
- OGRODZENIA
- DRENAŻE
- KANALIZACJE

663 795 373
WWW.KOSTKABRUKOWAALEX.PL

USŁUGI
MINI-KOPARKA

IZOLACJE
FUNDAMENTÓW

firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH



Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!

SKOK
Jaworzno

W roku 4. Rok

**Wejdź z PIT^{em}
-
Wyjdź z KASĄ!**

Zakliczyn, ul. Malczewskiego 7, tel: 14 628 35 13

REZERWACJA MIESZKANIA PODATNIKA

Reprezentatywny przykład pożyczki. Dostępna całkowita kwota pożyczki 20 500,00 zł, czas obowiązywania umowy 63 m-cy, kwota raty 361,24 zł, stopa oprocentowania 3,99% w skali roku, prowizja 0,00 zł, opłata przygotowawcza 4 520,00 zł, wysokość odsetek 2 258,12 zł, koszt ubezpieczenia 1 472,31 zł, całkowita kwota do zapłaty 29 150,43 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) - 21,59%. Data ustalenia reprezentatywnego przykładu: 31.12.2015r. Przedstawiona informacja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego a decyzja kredytowa o udzieleniu pożyczki zależy od oceny ryzyka kredytowego.

SPRZEDAM NOWY DOM



O POWIERZCHNI 180 METRÓW KWADR. W OLSZOWEJ (K. DAWNEGO DWORU) Z 11-AROWĄ DZIAŁKĄ. NA MIEJSCU WSZYSTKIE MEDIA, NOWO WYWIERCONA STUDNIA. W BUDYNKU CZTERY SYPIALNIE, DWA ŁAZIENKI, DUŻY SALON, KUCHNIA, KOTŁOWNIA, PRALNIA I GARAŻ. STRYCH DO EW. ZABUDOWY.
CENA: 265 TYS. ZŁ. KONTAKT: 14-66-54-129.

MURBET 1946 ZAKLICZYN

**BETONIARNIA
ZAKLICZYN**

UL. TARNOWSKA 1

tel./fax. 14 66 53 426
kom. 788 947 363
mail. murbet@onet.pl

Pon.-Pt.: 7:00 - 16:00
Sobota: 7:00 - 13:00



- KRĘGI BETONOWE
- KORYTKA ŚCIEKOWE
- BLOCZKI BETONOWE
- PŁYTY JUMBO, IOMB
- PŁYTY AŻUROWE, DROGOWE
- KRUSZYWO, PIASEK
- BETON TOWAROWY
- ZAPRAWY CEMENTOWE

DSD technologia i doradztwo

STUDNIE
ODWIERTY PIONOWE
POMPY CIEPŁA

TEL. 888 117 356 www.studniedsd.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!
Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 7-18
w soboty w godz. 7-14
tel. 14-66-53-794





Finał sprawozdawczo-wyborczy w Charzewicach



Burmistrz Dawid Chrobak mocno wsłuchuje się w potrzeby gminnych strażaków



Prezes Jan Jewulski zastąpił dh. Adolfa Wagnera

5 MARCA BR. ZEBRANIEM OSP CHARZEWICE ZAKOŃCZYŁ SIĘ CYKL ZEBRAŃ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZYCH W JEDNOSTKACH OSP GMINY ZAKLICZYN. ZGODNIE Z HARMONOGRAMEM, ZEBRANIE W CHARZEWICACH ROZPOCZĘŁO SIĘ O GODZINIE 16, A OTWORZYŁ JE USTĘPUJĄCY PREZES ADOLF WAGNER.

Wśród gości obecni byli: Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, prezes Zarządu Gminnego Z OSP w Zakliczynie Tomasz Damian i komendant gminny Stanisław Nadolnik, a także dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimierz Dudzik. Władze miejscowe reprezentowały panie: radna Rady Miejskiej w Zakliczynie Urszula Łośko oraz sołtys Józefa Dudek. Obrady sprawnie poprowadził

prezes Adolf Wagner, wspomagany przez naczelnika OSP Charzewice Zdzisława Banasia. Obaj druhowie zdali sprawę z działalności minionego 2015 roku oraz kończącej się kadencji. Obaj też kończąc swoje wypowiedzi oznajmili druhom, że o funkcje prezesa i naczelnika na kolejną kadencję ubiegać się nie będą. Po jednomyślnym absolutorium dla ustępującego Zarząd nastąpiły wybory nowych władz i delegatów na Zjazd Gminny OSP w Zakliczynie. Tutaj też nie było niespodzianek, a podczas krótkiej przerwy nowo wybrane gremia się ukonstytuowały na pierwszym posiedzeniu Zarządu pod przewodnictwem prezesa Zarządu Gminnego Tomasza Damiana. Prezesem jednostki OSP w Charzewicach został Jan Jewulski (dotychczasowy skarbnik), naczelnikiem Marek Kabat, wice-

prezesem Adolf Wagner (dotąd przez 30 lat prezesujący tutejszej jednostce OSP), zastępcą naczelnika został wybrany dotychczasowy naczelnik Zdzisław Banaś, sekretarzem Kazimierz Wagner, skarbnikiem Katarzyna Rubiś, a funkcję gospodarza zachował Tadeusz Rubiś. Nadal Komisji Rewizyjnej będzie szefował Aleksander Mielec, sekretarzem Komisji został Janusz Jaje i członkiem KR Ryszard Mrzygłód. Do Zarządu Gminnego Z OSP RP w Zakliczynie wybrano Jana Jewulskiego i Marka Kabata którzy będą jednocześnie sprawować mandat delegata na Zjazd Gminny obok Aleksandra Mielca, Adolfa Wagnera i Eugeniusza Mrzygłoda.

Goście w Charzewicach

Burmistrz Dawid Chrobak podziękował dotychczasowym władzom OSP

i pogratulował nowo wybranym członkom Zarządu i Komisji Rewizyjnej. – Poczyniliśmy starania o to – mówił Burmistrz – aby przyłączyć naszą jednostkę OSP do selektywnego wywoływania. Jesteście usytuowani przy ruchliwej drodze krajowej i to przemawia, aby Charzewice w pierwszej kolejności skorzystały z tej możliwości, choć o możliwość podłączenia do selektywnego wywoływania zabiegają też strażacy we Wróblowicach i Woli Stróskiej. Burmistrz zaprezentował zebrany wykaz wydatków samorządu przekazany w roku 2015 (wykaz ten prezentuję poniżej), pochwalił druhow z Charzewic za gospodarność i zaradność. Prezes Tomasz Damian nie ukrywał, że Charzewice dysponują jedną z najładniejszych remiz w gminie. – Trzeba robić wszystko, aby ta piękna sala tęt-

niła życiem – zachęcał Damian. Z kolei naczelnik Stanisław Nadolnik mówił o tym, że czas kończącej się kadencji został przez strażaków dobrze przepracowany. – W maju, a być może w czerwcu czekają nas wybory władz gminnych – mówił Nadolnik – mam nadzieję, że dobrze nas ocenicie i dobrze wybrzeście na kolejną kadencję. Głos zabierali też kolejno: radna Urszula Łośko, sołtys Józefa Dudek i dyrektor Kazimierz Dudzik. – Bądźcie mądrzy w pracy na rzecz środowiska lokalnego, na rzecz waszej miejscowości – zachęcał dyrektor ZCK.

Ochotnicze straże w gminie

Przypomnę, że na terenie naszej gminy działa 9 jednostek OSP: w Faliszewicach, Filipowicach, Charzewicach, Gwoźdźcu, Melsztynie, Stróżach, Woli Stróskiej, Wróblowicach

i Zakliczynie. Jedna trzecia jednostek OSP gminy Zakliczyn należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, tj. Filipowice, Gwoździec i Zakliczyn. Osiem z dziewięciu jednostek OSP dysponuje obiektami strażackimi oraz sprzętem strażackim, w tym samochodami. Najlepiej wyposażone jednostki to te, które należą do KSR-G, które posiadają na stanie po kilka pojazdów, specjalistyczny sprzęt gaśniczy i ratowniczy włącznie z takim, który służy do akcji ratowniczych na akwenach wodnych. Samorząd gminny łoży na utrzymanie tzw. gotowości bojowej jednostek. W 2015 roku na ten cel wydał łącznie 216 tys. 101 zł. Gminny budżet płaci tzw. ekwiwalent za wyjazdy strażaków do akcji, za ubezpieczenie, szkolenia, ryczałty dla kierowców wozów strażackich, za paliwo, energię i inne wydatki. Najwięcej z budżetu, co zrozumiałe, dostają jednostki OSP należące do KRS-G: OSP Zakliczyn – 63 tys. 721 zł, OSP Filipowice – 31 tys. 796 zł, OSP Gwoździec – 26 tys. 183 zł. W dalszej kolejności są: OSP Stróże – 14 tys. 4 zł, OSP Wróblowice – 12 tys. 641 zł, OSP Faliszewice – 12 tys. 307 zł (prawie połowa z tej kwoty poszła na naprawę zbiornika wody w samochodzie), OSP Charzewice – 11 tys. 223 zł i OSP Wola Stróska – 9 tys. 131 zł. OSP Melsztyn natomiast nie korzystała w roku 2015 z finansowego wsparcia budżetu gminy.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Koncert wysokich LOT-ów!

5 MARCA W KRAKOWSKICH SUKIENNICACH ORAZ 6 MARCA NA SCENIE EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO WYSTĄPIŁA NAJMŁODSZA I NAJBARDZIEJ UTALENTOWANA ORKIESTRA DZIECIĘCA W POLSCE!

Złożona z laureatów ogólnopolskich konkursów instrumentalnych Luśławicka Orkiestra Talentów, pod dyktando Moniki Bachowskiej – opiekuna artystycznego zespołu

wykonała utwory m.in. J. Haydna, B. Bartoka, M. Musorgskiego, J. Sibeliusa i węgierskiego kompozytora Rezső Kókai'a. Ręce same składały się do oklasków! (ECMKP)

Zakliczyńska grupa wystąpi w warszawskich Debiutach!

KRZAGOLEC GANG WOJTKA SŁUPSKIEGO WSZEDŁ DO „ZŁOTEJ TRÓJKI”, KTÓRA ZAPREZENTUJE SIĘ PODCZAS VI EDYCJI WARSZAWSKIEGO KONCERTU DEBIUTY IM. MONIKI BRZOZY. ZAKLICZYŃSKA FORMACJA POP-ROKOWA OTRZYMAŁA NAJWIĘCEJ GŁOSÓW W PLEBISCYCIE.

Poza nią na scenie Katolickiego Centrum Kultury Dobre Miejsce w Warszawie zagra hip-hopowy skład Muode Koty wytypowany poprzez „Listę z Mocą” oraz Dobre Ludzie wybrany poprzez „Chrześcijańskie Granie”. Wokalistą tego ostatniego zespołu jest dziennikarz Gościa Niedzielnego i poeta Szymon Babuchowski. Koncert Debiuty odbędzie się 24 kwietnia pod hasłem „Debiuty dla życia”.

Wojtek Słupski zaśpiewa w towarzystwie zdolnych wokalistek - Kasi i Karoliny



FOT. STANISŁAW KUSIAK

Świerczek wraz z Łukaszem Belcyrem - znakomitym gitarzystą i aranżerem oraz współautorem muzyki do najnowszej płyty „Droga”. Do zespołu dołączył charzmatyczny gitarzysta, a zarazem wokalista, Paweł Dudzik, oraz basista Grzegorz Sipiora i perkusista Damian Niewiński.

- Chciałbym zaprosić mieszkańców Zakliczyna na ten festiwal, zrobimy wszystko, aby Zakliczyn był z nas dumny! Wejściówki można już zdobywać, info: Koncert Debiuty na Facebooku - zachęca lider zespołu.

Warto podkreślić, że piosenka Krzagolec GANG „Rysunek Miłości” plasuje się od 12 tygodni w czołówce, dwa razy wygrała tę listę. Zawsze znajduje się w pierwszej dziesiątce. I jeszcze jedna lista, na której Krzagolec Gang gości, ostatnio zajął trzecie miejsce wśród znanych zespołów. Jest to warszawskie Radio Victoria „Między Łodzią a Warszawą”.

- Zachęcam do zaglądania na nasz profil na Facebooku: Krzagolec Gang, w ten sposób pragniemy być w ciągłym kontakcie z mieszkań-

cami Zakliczyna. Na kanale YouTube udostępniamy też piosenki z Koncertu Live w Zakliczynie. Znajdziecie nas wpisując w tym serwisie „Krzagolec Gang” - apeluje Wojtek Słupski. - Dziękujemy z całego serca za wsparcie w każdej postaci. Nasze hasło: „Bez Was nie ma NAS :)”

Patroni Medialni Koncertu Debiuty 2016: km dm, Koncerty.chrzescijanskie-granie.pl, Radio Warszawa, Miłujcie Się, Bosko.pl, Lista z Mocą, RDN Małopolska, RDN Nowy Sącz, Gospel-Box, Profeto, Radio Rodzina, Radio Nadzieja, Głos Katolicki, Łomżyńskie24.pl, Radio Victoria, Droga.

Partnerzy: Fundacja Otwarte Serce, Enter PR. Mecenas (sponsory): Wiara w Biznesie, Euro Net Agd, Wielka Wola. Organizatorzy: Fundacja „Chrześcijańskie Granie”, Dobre Miejsce, chrzescijanskie-granie.pl.

Marek Niemiec

Wartość Placówek Wsparcia Dziennego



COROCZNA SPRAWOZDAWCZOŚĆ Z PRACY PLACÓWEK WSPARCIA DZIENNEGO ZACHĘCIŁA MNIE DO NAPISANIA PARU SŁÓW. POMYŚLAŁAM, ŻE WARTO WSPOMNIEĆ W SZERSZYM ŚRODOWISKU O WYDARZENIACH I INSTYTUCJACH, DZIĘKI KTÓRYM SPORO DZIECI I RODZIN MA MOŻLIWOŚĆ SKORZYSTANIA Z DOBRODZIEJSTW TEJ DZIAŁALNOŚĆ.

Placówki Wsparcia Dziennego można by prościej nazwać popołudniowymi świetlicami o rozszerzonych zadaniach. Każdego dnia zatrudnieni nauczyciele sprawują opiekę

nad dziećmi przez cztery godziny dziennie. Wraz z nimi uczniowie odrabiają lekcje, organizują czas wolny, uczestniczą w zajęciach rozwijających, wyjeżdżają na wycieczki.

Rozszerzone zadania, o których wspomniałam wyżej, to: codzienny posiłek, jaki każdy otrzymuje w postaci suchego prowiantu i deseru, to opieka specjalistyczna – logopedy i pedagoga, to wycieczki i kolonie letnie, to okolicznościowe imprezy, to odwóz dzieci wieczorem do domów wynajętym busem – i to wszystko za darmo.

Jako dyrektor szkoły, który ma to szczęście, iż Placówka Wsparcia Dziennego funkcjonuje w budynku szkoły, stwierdzam, że jest to ogromna wartość dodana. Dzięki niej realizuję i wzbogacam szereg zadań należących do zadań szkoły, a mianowicie: zapewniam i rozszerzam opiekę po lekcjach; korzystam z pomocy specjalistów i wspieram w ten

sposób realizację zadania pomocy psychologiczno-pedagogicznej; dbam o klienta, czyli rodziców, bo w sytuacjach awaryjnych umożliwiam pozostawienie dziecka do godzin późniejszych; wzbogacając bazę Placówki w sprzęt i pomoce dydaktyczne jednocześnie wzbogacam bazę szkoły; realizuję zadanie współpracy z instytucjami; organizując kolonie i wycieczki... myślę o swoich uczniach. Naprawdę czuję komfort, że Placówka Wsparcia Dziennego swoją siedzibę ma w mojej szkole, i że na taką współpracę łaskawym okiem patrzy **Prezes Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Bez Barier” Jerzy Woźniak**. To właśnie SPON „Bez Barier” jest organizacją, która stara się



o pieniądze na finansowanie tej działalności. Mam nadzieję, że po tym artykule Prezes nie zmieni zdania... na co liczę i bardzo mu dziękuję.

W gminie Zakliczyn funkcjonują dwie Placówki Wsparcia Dziennego. Jedna w szkole w Filipowicach, a druga w Zakliczynie. W Zakliczynie są jeszcze miejsca dla chętnych uczniów. Tutaj jest trudniej zdobyć beneficjenta, bo świetlice szkolne działają długo i pokrywają się w czasie

swoją działalnością z naszą placówką. Może trzeba rozważyć zmianę lokalizacji na inną? Na przykład na szkołę, która nie ma swojej świetlicy? Wtedy ta działalność naprawdę ma sens.

Na zakończenie chcę i muszę poinformować, że Placówki Wsparcia Dziennego finansowane są ze środków: **Starostwa Powiatowego, budżetu Gminy Zakliczyn i środków własnych SPON „Bez Barier”**.

Iwona Gurgul
FOT. ARCH. PWD



OLSZAŃSKI

ROZTOKA 40, 32-831 OLSZYN

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI PŁYNNYCH-SZAMBA


ZBIORNIK 10M³

POSIADAMY WSZYSTKIE NIEZBĘDNE UPRAWNIENIA DO WYKONYWANIA DZIAŁALNOŚCI ASENIZACYJNEJ



669 665 344



14 66 53 740

WYWÓZ TAKŻE
W SOBOTY

SERWIS SAMOCHODÓW



OSOBYCH



CIĘŻAROWYCH



SERWIS I NAPRAWA KLIMATYZACJI



SERWIS I SPRZEDAŻ OPON

BĄDŹ GOTOWY
NA KAŻDY
SEZON

PROFESJONALNIE
I KOMPLEKSOWO


697 111 371



14 67 89 627

WWW.OLSZANSKI.COM.PL



Wszystko w życiu jest po coś...

ROZMOWA Z O. JANUSZEM WRÓBLEM OFM – GWARDIANEM I KUSTOSZEM
FRANCISZKAŃSKIEGO KLASZTORU I SANKTUARIUM MARIA HILF W AMBERG W BAWARII

Część 5. „Wnet”, malaria i siostrzana katedra



Biskup R. Voderholzer święci kamień węgielny

- Nowy kościół w Bindiba? Ale po kolei.

- Z Garoua Boulai ruszyliśmy na południe do stolicy, odwiedzając polskich misjonarzy i misjonarki. Przejechaliśmy przez Abong Mbang i nawet nam nie przeszło przez myśl, że to będzie wkrótce nasza misja. Odwiedziliśmy XX. Marianów w Atoku, OO. Paulinów i siostry Opatrzności Bożej w Ayosie. Ogromne wrażenie zrobiła na nas Misja mariańska. Otrzymaliśmy od Biskupa „kawałek” dżungli (myślę, że parę hektarów – ale w Afryce obowiązują inne miary, o czym za chwilę). O. Franciszek dokonał praktycznie cudu. Muszę wyznać, że z zazdrością patrzyliśmy na to, co mogli podziwiać nasze oczy. Piękne palmy, z których pozyskuje się olej, plantacja kawy i kakao oraz pole ananasowe. A to wszystko po to, aby misja mogła się sama utrzymywać, a nawet zarabiać na potrzeby Sanktuarium, tak - Sanktuarium. Marianie wybudowali tam Sanktuarium P. Jezusa Miłosiernego, do którego oczywiście przychodzą pielgrzymi. I tak oto dżungla „odwdzięczyła się” pracy ludzkiej i przynosi korzyści.

A w Ayosie oo. Paulini przygotowywali już z młodzieżą misterium paschalne, chociaż Wielki Post miał się zacząć za kilka dni. Jakież było ich zaangażowanie w ćwiczenie tekstów i układów. Wszystko z pamięci. Jak pomyślę, że u nas w Ambergu, a pewnie i gdzie indziej też, prawie graniczy z cudem, aby ktoś nauczył się wierszyka, powitania czy innych tekstów na pamięć, a tu z pełnym zaangażowaniem i radością bez

problemu wszyscy recytują z pamięci, więc oklepamy slogan: że ktoś czy coś jest „za Murzynami” odnosić się powinno właśnie do tychże, tak twierdzących. Siostry „Opatrznościanki” pokazały nam krawczarnię albo szwalnię i ośrodek zdrowia (pw. bł. Jerzego Popiełuszki). Trzeba podziwiać i oddanie, i poświęcenie, a przede wszystkim zaangażowanie. To one pierwsze zaczęły nas namawiać na przyjęcie misji w Kamerunie – bo akurat ktoś opuszczał najbliższą w buszu i nie było kandydatów na jej przejecie. Niestety, misjonarze „nie spadają z nieba”.

Ruszyliśmy dalej. I kiedy tak jedzie się bez końca, chciałby człowiek wiedzieć jak jeszcze daleko. A tu żadnych znaków. Któryś z nas zapytał wreszcie: - Alinka, jak daleko jeszcze? Alinka ze stoickim sposobem: - Wnet. Ok, wnet to wnet. Jedziemy i jedziemy. Mija godzina i następne. Kolejne pytanie: - Alinka, jak daleko. I znowu: - Wnet. No więc cierpliwie jedziemy. Jedziemy i jedziemy. Po raz trzeci pada pytanie: - Jak daleko... i znowu: - Wnet. W końcu dotarliśmy do celu, po około 5 godzinach, co o. Prowincjał skwitował:

- To było dwa i pół wnet. Stąd ta moja uwaga powyżej o innych miarach w Afryce (śmiech).

- W końcu dotarliście do celu...

- W stolicy doprowadziliśmy nasze rzeczy do porządku i mieliśmy ruszyć dalej. Niestety, malaria pokrzyżowała nasze plany i część programu musiała ulec zmianie. A zaczęło się tak. To było przed „tłustym czwartkiem”. O. Kazimierz piekł paczki, a ja postanowiłem ugotować spaghetti na kolację. Kupiliśmy więc trochę mięsa mielonego (co oczywiście nie wszystkim się podobało, no bo mogło być ciut „starawe”). Stwierdziłem, że duża ilość czosnku zabije ewentualne „starocie” w mięsie i nic nam nie będzie. Oczywiście, że nam nic nie było po tym spaghetti, tylko wtedy zaczęły działać już wirusy malarii, o czym żeśmy nawet nie pomyśleli. Wymioty i biegunka to jej objawy. Siostry zorientowały się natychmiast, ale kto by przypuszczał, że w tak krótkim czasie, i to w czasie pierwszego pobytu w Afryce, będzie nam dane doświadczyć tej najnieprzyjemniejszej strony bycia misjonarzem. Są oczywiście też inne choroby, ale ta daje się najbardziej we znaki.

- Brzmi groźnie...

- Decyzja szybka: idziemy na badanie i kupimy leki, aby przypadkiem się „nie przekreślić”. Po 20 minutach od pobrania krwi (aż mnie ciarki przechodzą na samą myśl) przyszedł laborant z wynikami. Stopień zaawansowania choroby oznacza się krzyżykami. Jeden i dwa oznaczają, iż można zażywać tabletki przeciw malarii i po kilku dniach będzie po chorobie. Trzy albo cztery skazują pacjenta na chininę i tutaj zaczynają się trudności, bo po niej można mieć - przez jakiś czas - problemy ze słuchem albo wzrokiem. Na szczęście ja miałem jeden krzyżyk, a o. Prowincjał dwa, co skomentowałem: -

Krzyżyk przed nazwiskiem może oznaczać tylko dwie rzeczy - albo spotkanie ze św. Piotrem, albo sakra biskupia (śmiech), co nie daj Boże. Amen.

odpoczynek, jak ktoś chrapię albo się wierci. Wieczorami podziwialiśmy piękny, bardzo szybki, zachód słońca. W ciągu dwudziestu minut robi się ciemno



Tłum parafian zdąża na uroczystość konsekracji kościoła

Po trzech dniach w łóżku (malaria niesamowicie osłabia) zaczęliśmy wracać do zdrowia. W Środę Popielcową o. Prowincjał poświęcił stację Drogi Krzyżowej w kaplicy sióstr i w czasie śpiewu pieśni „Krzyżu święty” przysłała mi do głowy polska nazwa malarii (wszyscy wiemy, że najdziwniejsze pomysły przychodzi albo w czasie modlitwy, albo w kościele), mianowicie: „srogość afry-

i noc trwa dokładnie tyle samo co dzień. Od 6 do 18 mamy dzień i potem noc. To też wymaga pewnego przestawienia, szczególnie jak nie ma prądu, a to zdarza się bardzo często i trwa nawet tygodniami. Dlatego też podstawowym wyposażeniem każdej misji jest agregat prądowładczy. Coraz częściej jednak pojawiają się i zastępują agregaty prądowładcze panele fotowoltaiczne. Są droższe od



O. Janusz w zgodzie z miejscowym obyczajem... Konsekracja kościoła 15 listopada 2014

kańska” (tutaj pozostawiam czytelnikowi pełne pole do fantazjowania, dlaczego „srogość”).

- Na szczęście nie trwało to długo...

- Po kilku dniach wyruszyliśmy do Kribi na południe nad Ocean Atlantycki, aby kilka dni odpocząć po trudach podróży i chorobach, ale też i po to, by zobaczyć dokąd misjonarze udają się na urlop (urlop w kraju rodzinnym przysługuje co dwa lata). To taki „ośrodek wypoczynkowy” dla misjonarzy. Napisałem w cudzysłowie i proszę czytać słowo „ośrodek” wyłączone myślenie europejskie. To taki szeregowiec nad samym oceanem, dwa albo trzy pomieszczenia obok siebie. Pomieszczają 9 osób. Oczywiście łóżka są szerokie i mogą pomieścić więcej osób, ale co to za

agregatów, ale tańsze w eksploatacji i przede wszystkim nie hałasuje za oknem, nie ma spalin i można wieczorami wsłuchiwać się w cuda natury – a to prawdziwa orkiestra.

Rybacki wypływali swoimi łodziami i zarzucali sieci, aby następnego dnia móc sprzedać to, co się udało złowić. Udaliśmy się na targ, aby kupić świeże ryby. To, cośmy zobaczyli, wzbudziło w nas współczucie. Cała noc pracy, ciężkiej pracy (łodzie napędzane wiosłami) i tylko kilka rybek. Nawet nie wiedzieliśmy co kupić. W końcu zdecydowaliśmy się na flandę i jeszcze jakieś dwie rybki. Oczywiście były bardzo smaczne.

- Jakie wnioski z wyprawy?

- Po trzech dniach wróciliśmy do stolicy, gdzie pod-

sumowaliśmy nasz pobyt, kupiliśmy kilka pamiątek, spakowaliśmy rzeczy i ruszyliśmy do Europy. Podsumowanie pobytu zrodziło myśl, aby spotkać się wspólnie w Ambergu: zarząd Prowincji, nasi wszyscy misjonarze, zaproszeni goście i przedyskutować możliwość przejęcia jakiejś misji w Kamerunie. Owocem tego spotkanie jest nasza obecność w Abong Mbang w diecezji Doume, której ordynariuszem jest Bp. Jan Ozga, kapłan diecezji sandomierskiej (wówczas przemyskiej), który tak pisze o swoim powołaniu misyjnym: „Zgłosiłem się wtedy do akcji: 100 misjonarzy jako żywy dar Kościoła polskiego dla Kościoła powszechnego przez ręce Jana Pawła II z racji II Krajowego Kongresu Eucharystycznego w 1987 r. - pamiętam doskonale jego hasło: „Do końca ich umiłowal” (J 13, 1). Pracowałem 9 lat przy sanktuarium maryjnym i po tym czasie Jan Paweł II poprosił mnie, bym pełnił posługę biskupa w diecezji Doumé-Abong Mbang, której obszar wynosi 37 tys. km kwadr., w której jest 21 misji, 40 kapłanów, 40 sióstr zakonnych, 600 katechistów, która ma 12 rodzin językowych, z zasadniczym językiem francuskim”.

To właśnie Bp. Jan powierzył nam parafię Matki Bożej Fatimskiej, nam - to znaczy Prowincji M.B. Anielskiej, w imieniu której pracują tam: o. Jonasz Madej (od ponad 20 lat w Afryce) i o. Radosław Kępczyński (nowe powołanie misyjne). Mieszkają w domu wypożyczonym przez Biskupa. Kościół, to tak na dobrą sprawę barak, nie przypominający niczego, co jako świątynia funkcjonuje w naszych umysłach. Do obsługi są jeszcze cztery kaplice w buszu (do 50 km) i te już nie przypominają swoim wyglądem niczego, a na pewno nie obiektów sakralnych. Ale to nie budynki tworzą Kościół, lecz wspólnota ludzi wierzących. A oni są szczęśliwi, że mają kapłanów, nie autoritety w wierze czy nauce, ale świadków wiary. Ludzi, którzy są dla nich i ojcami, i braćmi (nie w znaczeniu nazewnictwa zakonnego), przede wszystkim potrafią ich słuchać, zaradzić ich potrzebom, i przyjść z pomocą w każdej sytuacji. Stąd tak ogromna rola świadectwa i bycia świadomym dawanego świadectwa. A to nie ma nic wspólnego z byciem autorytetem.



Pierwsza Msza św. jeszcze na budowie, 2 lutego 2014



Spotkanie z tubylcami tuż po pierwszej Mszy św.

- Co urządziliście?

- Przed tym naszym spotkaniem Zarządu Prowincji i Misjonarzy w maju 2012 roku w Ambergu miałem już gotowe plany kościoła w Bindiba. Plany, to jedno, a fundusze - to druga strona medalu. W Ambergu wiedzą wszyscy, że z trudnościami trzeba udać się na „Mariahilfberg” i tam też wszystko zawieźć. Tak też było w przypadku budowy kościoła w Bindiba. Któregoś ranka obudziłem się z planem, który zadziałał. A mianowicie: wybudowanie kościoła w Bindiba pod tym samym wezwaniem „Mariahilf”, więc tzw. *kościół siostrzany*. Jeden telefon do Kamerunu i propozycja, ale też i „warunek” (taki przebiegły plan, bo wiedziałem, że mieszkańcy Ambergu nie zostawia swej Matuchny bez dachu nad głową na afrykańskiej ziemi): jeśli parafia się zgodzi, i biskup,

i będzie zielone światło na budowę *na naszych warunkach*, to jest szansa, że wkrótce zaczniemy. Na odpowiedź nie musiałem długo czekać, jeszcze tego samego dnia otrzymałem pozytywną odpowiedź i oficjalne pismo od ks. Biskupa Josepha Atangi z prośbą o budowę kościoła pod tym wezwaniem. Wkrótce podzieliłem się z wiernymi moimi planami. W realizację tego dzieła zaangażowały się miejscowe media: Amberger Zeitung, Radio Ramasuri, miejscowa telewizja OTV i w dużej mierze nasi wierni, sąsiedzi i wielu ludzie wielkiego serca. Odpowiedź naszych wierznych, przyjaciół i dobroczyńców była tak owocna (32 tys. euro), iż w ciągu 20 miesięcy od powstania planów można było dokonać konsekracji kościoła w Bindiba! Dumni mieszkańcy mówią teraz: „nasza katedra

w Bindiba”. Kościół wymaga jeszcze „dopiecznienia”, ale to już może trwać dłużej i to będzie zadaniem parafii. Kościół jest oczywiście nie tylko miejscem modlitwy, ale przede wszystkim miejscem spotkań dzieci, młodzieży, kobiet i mężczyzn. Ma więc nie tylko charakter religijny, ale też i socjalny. Projekt ten jest dla mnie, i dla nas, zakończony. Napisałem „dla nas”, bo w międzyczasie założyłem Franciszkańskie Dzieło Pomocy Misji LAFIA Amberg e.V. (www.lafia-amburg.de) - (e.V. - to związek zarejestrowany w sądzie, prowadzący pełną księgowość, przedkładaną co roku Urzędowi Finansowemu do kontroli. Tym samym wszystkie finanse są przejrzyste, a ofiarodawcy mogą odpisać wszystko od podatku). Z racji zaangażowania i wolontariatu Zarządu koszty utrzymania są minimalne i ofiary w całości przeznaczane są na projekty w Kamerunie. Rozliczenie budowy przez proboszcza Martiala Abomo było tak solidne, iż mogliśmy przystąpić do kolejnego projektu: Budowa katolickiej szkoły naszej parafii na terenie działki diecezji i w pobliżu sanktuarium. Ale o tym projekcie i innych w kolejnym odcinku.

CDN

FOT. O. JANUSZ
WRÓBEL OFM

Kapela „Gwoździec” zagrała dla słuchaczy Studium Folklorystycznego



MAŁOPOLSKIE CENTRUM KULTURY „SOKÓŁ” W NOWYM SĄCZU KOŃCZY REALIZACJĘ CZWARTEJ JUŻ EDYCJI STUDIUM FOLKLORYSTYCZNEGO DLA INSTRUKTORÓW ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH.

Dwuletnie Studium prowadzone jest w systemie zaocznym od 2014 roku. Aby zostać słuchaczem Studium, należy legitymować się co najmniej średnim wykształceniem oraz predyspozycjami do pracy w charakterze instruktora, animatora kultury. Trzeba też za naukę zapłacić - czesne za cały kurs wynosi 3 100 zł. W dotychczasowych trzech edycjach takie warunki spełniło i Studium ukończyło prawie 100 instruktorów. Niezwykle ważnym elemen-

tem w programie Studium są zajęcia praktyczne z zakresu techniki tanecznej, podstaw choreografii, podstaw reżyserii. Taniec każdej grupy etnograficznej jest omawiany oddzielnie, dzięki czemu uczestnicy mają szansę na zaznajomienie się ze specyfiką oraz charakterem stylu tanecznego poszczególnych grup etnograficznych.

Specyfiką Studium Folklorystycznego jest łączenie wiedzy teoretycznej z praktycznym odniesieniem się do żywej jeszcze kultury w terenie. Z tej to właśnie okazji czy też przyczyny, na zaproszenie Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, 27 lutego br. Kapela Ludowa „Gwoździec” gościnnie wystąpiła na zajęciach Studium. Zadaniem naszej, gwoździeckiej kapeli była

ilustracja na żywo prowadzonego przez etnomuzikologa Aleksandrę Szurmiak-Bogucką wykładu z zakresu historii składu instrumentalnego, stroju instrumentów i ewolucji w muzyce ludowej.

Janusz Cierlik - instruktor Zakliczyńskiego Centrum Kultury, choreograf Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec” - Bardzo ucieszyliśmy się, że to właśnie nasza kapela została zaproszona na zajęcia w Studium do Nowego Sącza. To spotkanie, oprócz niewątpliwego wyróżnienia, było okazją do zaprezentowania umiejętności poszczególnych członków kapeli, wymiany doświadczeń i zaprezentowania jej możliwości artystycznych. Wyjeżdżając do Nowego Sącza, członkowie kapeli nie zdawali sobie sprawy, jakie ich czeka wyzwanie. Ilustracja muzyczna zajęć zaproponowana przez panią profesor wymagała od naszej kapeli niemałych umiejętności muzycznych. Jak po zajęciach sami członkowie powiedzieli: „Dostaliśmy niezłą wyćwikę”.

Cieszy nas fakt, że w opinii ekspertów poziom kapeli, która jest częścią Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec”, jest tak wysoki. Potwierdza to opinia Aleksandra Smagi, muzyka MCK „Sokół”, który skomentował ten fakt krótko: - Wiedzieliśmy, że dadzą radę.

Kazimierz Dudzik

Zaproszenie na misterium pasyjne „Drzewo Krzyża”



SPOTYKAMY SIĘ NA PRZESILENIU, W MIĘDZY-CZASIE. OTO KOŃCA DOBIEGA WIELKI POST, KTÓRY W TYM ROKU WYJĄTKOWO PRZEŻYLIŚMY... NO WŁAŚNIE, JAK? CZY TYM RAZEM ZMieniło się coś, COKOLWIEK? CZY PODJĘLIŚMY PRÓBĘ POKONANIA TEGO, Z CZYM WALCZYMY OD DAWNA, KAŻDY Z NAS, JA TAKŻE... ZADAJEMY SOBIE WIELE PYTAŃ, ALE KLUCZOWE JEST TO, CZY NIE BOIMY SIĘ WRESZCIE NA NIE ODPOWIAĆ.

Misterium pasyjne „Drzewo Krzyża” Teatru Nie Teraz to opowieść o tych,

którzy nie dostrzegali swoich grzechów i każdego jednego dnia dźwigali na sobie ich ciężar.

On ich pętał, obezwładniał umysł i emocje. Jest to spektakl ważny w kontekście historii TNT, mówimy przecież o 9 edycji projektu, a także dla aktorów stanowi wyzwanie, abstrahując od warsztatu, emocjonalne - wymaga zaangażowania, refleksji, świadomości tego, o czym my naprawdę chcemy opowiedzieć. Myślę, że dla widzów obcowanie z tym widowiskiem, z jego formą będzie dużym przeżyciem. Ważniejsze jest jednak to, by forma była odpowiednia, usłużna wobec historii, o któ-

rej chcemy mówić. To dla mnie, dla nas najważniejsze.

Zapraszam więc Państwa na widowisko pasyjne „Drzewo Krzyża”, które pokażemy już w Niedzielę Palmową na dziedzińcu tuchowskiego klasztoru o 21:30. Będzie można je także zobaczyć na żywo w TV Trwam. Zapraszam do obejrzenia i do przeżycia z nami tajemnicy Zbawienia. Może właśnie to będzie impuls, by na przełomie Wielkiego Postu, tuż przed najważniejszym w kalendarzu chrześcijańskim świętem, zadać sobie najtrudniejsze z pytań. I tym razem odpowiedzieć...

Agnieszka Rodzik
Aktor Teatru Nie Teraz

SZANSA NA ROZWÓJ ZAINTERESOWAŃ PASJI UZDOLNIEŃ

SZKOŁA MUZYCZNA I STOPNIA

IM. KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA W DOMOSŁAWICACH

ZAPRASZAMY
DO NAUKI GRY
NA 18 INSTRUMENTACH
MUZYCZNYCH!

OGŁASZA
NABOR
DZIECI I MŁODZIEŻY
(OD 5 DO 16 LAT)

Od roku szkolnego 2016/2017
również w nowo otwieranej filii
w Zespole Szkół w Paleśnicy

DODATKOWO
OGŁASZAMY NABÓR DO KLASY
WOKALNO-AKTORSKIEJ
(OD 13 R.ŻYCIA)
WYSOKOKWALIFIKOWANĄ
KADRĘ NAUCZYCIELSKĄ
STANOWIĄ ABSOLWENCI
I PRACOWNICY
AKADEMII MUZYCZNYCH
I SZKÓŁ TEATRALNYCH

ZAPISY TRWAJĄ DO 23 MAJA 2016R!

Formularze zapisów dostępne w szkole w Paleśnicy i Domosławicach
Przesłuchania kandydatów - 27 V 2016r

Szczegółowe informacje:

Domosławice - tel 884987316; (14) 6636 420

Paleśnica - tel (14) 6654104

Nauka jest
całkowicie bezpłatna!



Sanktuarium musi wyglądać...

ROZMOWA Z KS. MARKIEM KĄDZIOLKĄ - PROBOSZCZEM PARAFII PW. NAWIEDZENIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W DOMOSŁAWICACH

- Ksiądz Prałat Michał Kapturkiewicz, wieloletni proboszcz a obecnie rezydent parafii, otrzymał podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Jordana - honorową nagrodę Stowarzyszenia Klucz. Czym zasłużył się laureat?

- Ks. Prałat Michał to długoletni kapłan i proboszcz, wszak przebywa tu, w naszej parafii 50 lat, zresztą w tym roku obchodzić będzie 60-lecie kapłaństwa. To znawca i piewca historii tej ziemi, oddany społeczności duszpasterz. Jego jubileusz chcemy połączyć z Odpustem parafialnym 2 lipca, świętem ku czci Pani Domoślawnickiej z udziałem księdza biskupa. Przy okazji poświęcimy też nowy ołtarz polowy, by obie uroczystości miały godną oprawę. W tym roku przeżywamy 220. rocznicę poświęcenia naszego kościoła.

- Miejsce to, łaskami słynące, o czym świadczą liczne wota, traktowane jest jako sanktuarium. Czy to miano jest prawnie usankcjonowane?

- Formalnie nie, nasz Kościół nie ma statusu sanktuarium, ale są takie plany. Jako proboszcz w tym kierunku idę, będę o to zabiegał cały czas, i kiedyś sądzę, że Ks. Biskup Ordynariusz Andrzej Jędrzejko na naszej prośbie się przychyli. Ja to miejsce nazywam naturalnym sanktuarium. Z mojego tu pobytu, prawie 7-letniego, kiedy przejąłem tę nazwę taką umowną, ludową, sam się przekonałem jako proboszcz, że jest to szczególnie miejsce działania łaski Bożej. Pan Bóg działa wszędzie, ale wybiera sobie pewne miejsca, pewne obrazy, rzeźby, na które zsyła szczególnie łaski. Sam jestem świadkiem, zresztą są tu w kościele wota, które za mnie zostały złożone, te dary są opisane w Księdze Łask przez wdzięcznych za uzdrowienie ofiarodawców. Ludzie tu przejeżdżają na Msze święte nie tylko z parafii i okolic, ale i z dalszych stron, np. z Krakowa, z Sącza. Proszą o łaski, a potem dziękują, wpisują się, ja to wszystko dokumentuję.

- Jak najbardziej spektakularne przypadki odnotował Ksiądz na przestrzeni swojej służby w „Domoślawnickim Sanktuarium”?

- Utkwiły mi w pamięci dwa podziękowania po wypadkach drogowych, w których wystąpiło duże zagrożenie utraty życia. Obie osoby zostały ocalone na skutek modlitw do Matki

Bożej Nieustającej Pomocy, nowenn ku czci Pani Domoślawnickiej i innych nabożeństw. Rodziny przyjechały tu podziękować Matce Bożej Królowej Doliny Dunajca za te łaski i zostawiły w kościele wota dziękczynne. Oni inaczej tego nie tłumaczą, jak tylko, że to Ona uczyniła. To



FOT. MAREK NIEMIEC

jest ich wiara, i nasza też...

- Ksiądz Proboszcz może pochwalić się ogromem dokonań związanych z utrzymaniem zabytkowego kościoła i jego renowacją, pozyskując nawet spore środki zewnętrzne. Zapewne nadzór konserwatora zabytków i restrykcyjne wymagania konserwatorskie nie ułatwiały przeprowadzenia zaplanowanych zamierzeń modernizacyjnych?

- Sanktuarium musi wyglądać. Trzeba rozgraniczyć - przepraszam za wyrażenie - ubóstwo od dziadostwa. Nie możemy nazywać dziadostwem ubóstwo. I odwrotnie. Tak to sobie tłumaczę.

- Od czego Ksiądz zaczął?

- Zacząłem od spraw gospodarczych. Prostowałem pewne rzeczy, i kończyłem pewne rzeczy. Do sanktuarium przyjeżdżają pielgrzymi. Z różnych stron - na odpusty ku czci św. Izydora i na Matkę Bożą w tajemnicy Nawiedzenia zawsze 2 lipca. Dużo obcych ludzi przyjeżdża na Wszystkich Świętych. I oni też patrzą na mnie, na moich parafian, jako na gospodarzy. Były to lata ciężkiej pracy. Na początek sprawa cmentarza;

dokończenie ogrodzenia, uformowanie skarp, przeniesienie śmietnika, niedawno odnowiona mogiła rodziny Malczewskich, żeby ten cmentarz jakoś wizualnie wyglądał. Mamy cmentarz zinwentaryzowany, na stronie mogiły.pl można odszukać i obejrzeć poszczególne nagrobki, jak również zajrzeć do naszego kościoła.

- Kościół nabrał nowego oblicza...

- Mój poprzednik rozpoczął renowację ołtarza głównego, a już za mnie ten główny ołtarz został zainstalowany. Ciągnąłem te prace dalej; została odnowiona ambona, odnowiliśmy też zabytkowy ołtarz boczny św. Izydora, następnie zabytkowy ołtarz Serca Pana Jezusa i chrzcielnicę. Te prace wykonywali specjaliści. Z racji, że kościół wpisany jest do rejestru zabytków, zrobiliśmy bardzo ważną rzecz: zmieniliśmy ogrzewanie. Do tej pory istniało ogrzewanie na olej. Raz, że było czuć w świątyni olej, a dwa - wydzieliał szkodliwy osad. Skoro my odnawiamy to zabytkowe wyposażenie kościoła, a to się ma znowu zniszczyć? To jest to nielogiczne. Zmieniliśmy ogrzewanie na gazowe, nadmuchowe, jest ciepło w kościele i nie szkodzi zabytkom. Potem zajęliśmy się szlifowaniem posadzki i malowaniem wnętrza, przebudową prezbiterium, odsłoniłmy oryginalny kamień. Wszystko w jednym roku.

- I wszystko pod nadzorem konserwatorskim?

- Inaczej nie wolno. Jeśli staramy się o dotację, to trzeba słuchać urzędów i z nimi współpracować. A to wymaga czasu, jazdy i pieniędzy. Nie wysiedzi się. Za tymi sprawami trzeba jeździć - Kraków, Tarnów, Warszawa i jeszcze gdzie indziej.

- Na zewnątrz kościoła też widoczne zmiany...

- Tak, cała elewacja kościoła została poprawiona, odnowione drzwi. Następnie blacha na dachu cała konserwowana, wymalowana, bo rdzewiała i zżółkła już, nowe rynny. Kopuły otrzymały blachę miedzianą, drewniana wieża została też pięknie odnowiona, tak że ludzie myślą, że to są nowe deski. Cieszę się, że te prace wykonywali moi parafianie, którzy otrzymali pozwolenie konserwatorskie. Robili to też dla siebie, więc myślę, że dlatego tak to ładnie wyszło. Ciekawostka: w trakcie prac przy kopule znaleźliśmy klepsydę sprzed 100 laty, która zawierała odręczny opis proboszcza ówczesnej sytuacji w Polsce i w Kościele, i austriackie oraz rosyjskie monety.

- Co stanie się z tymi perełkami?

- Chcemy udostępnić je ludziom, jesteśmy w trakcie odczytywania tego przesłania. W zamian umieściliśmy w kopule nasz dokument wraz ze współczesnymi banknotami i monetami. Na pamiątkę. Liczymy, że może za 100 lat ktoś kiedyś nasz list odczyta i będzie to dla niego miłą niespodzianką, jak dla nas obecnie.

- Z pewnością będzie to gratka. Kiedy powróci nas swoje miejsce polowy ołtarz?

- Muszę wspomnieć jeszcze o ogrodzeniu kościoła, zostało przesunięte o prawie osiem metrów. Dotychczas było wąsko, przy pogrzebach, ślubach, ciasno było przed kościołem. Otrzymaliśmy pozwolenie i przesunęliśmy to ogrodzenie, tym samym powstał przed kościołem spory plac. Ale zostawiliśmy kwadratowe tzw. „świadki”, na pamiątkę poprzedniego otoczenia. Wielką sprawą było utworzenie asfaltowego parkingu przykościelnego na blisko 100 pojazdów. W odwodzie mamy też dolny parking na terenie parafialnym.

Ołtarz polowy, postawiony kilkadziesiąt lat temu, spełniał swoją rolę do czasu, w końcu okazał się za mały. Raptem dwóch-trzech księży mieściło się w nim, a już Liturgiczna Służba Ołtarza asystowała poza nim. Tutaj odprawiamy dwie najważniejsze Msze Święte Odpustowe w roku: w maju na św. Izydora i główny Odpust 2 lipca na Nawiedzenie Najświętszej Matki Bożej. Eucharystie te odprawiane są na zewnątrz z udziałem tłumu wiernych. Na uwagę zasługuje Odpust 2 lipca, bo jest zawsze „w ten sam dzień” (łac. Ipsa die). Wtedy można zobaczyć kult, wtedy można się przekonać o przywiązaniu do Matki Bożej. Dlatego chcemy postawić ten nowy ołtarz. Może się uda na lipcowy Odpust. Będzie większy, nowszy, dostosowany do miejsca. Może zdążymy, jeżeli Pan Bóg i Matka Boża się zgodzą. Ja, jako proboszcz, jak mi cokolwiek przez głowę przejdzie, to ja się pytam Jej: „Czy Ty mi pozwolisz to zrobić?”. Na razie mi pozwala na to, co tam zaplanowaliśmy.

- Ksiądz pozyskał na parafialne prace konserwatorskie sporo grosza...

- Blisko 800 tysięcy. Wchodziliśmy w różne projekty i programy. Załapaliśmy się do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. To był szalony kawał pracy papierkowej. Program o tyle trudny, że trzeba mieć 100

procent własnych pieniędzy, refundacja następuje dopiero po wykonaniu zadania. Dlatego parafie nie bardzo się „bawią” w te programy, bo trzeba spełnić te specyficzne warunki. Bo skąd mogą wziąć tyle środków? Najpierw trzeba te 100 procent wydać, potem jest to kontrolowane, i dopiero na koniec tej procedury następuje zwrot. U nas Pan Bóg przysłał takich różnych Aniołów, którzy pomogli. Wsparli nas również hojnie przedsiębiorcy, którzy się poczuwali, jak choćby pan Wojak i Wolimex z terenu naszej parafii, mieliśmy duże wsparcie z Urzędu Marszałkowskiego, od konserwatora zabytków, z firmy Rabek i od pana Burmistrza Czchowa. Byli Burmistrz Zakliczyna pan Korman Kazimierz też nas wsparł. Było też wielu anonimowych ofiarodawców.

- Dzieli się Ksiądz swoim doświadczeniem?

- Diecezjalny konserwator zabytków organizuje zawsze pielgrzymkę po wybranych kościołach diecezji. Ks. dr Piotr Drewniak i ja pokazujemy klerykom, księżom, co zostało u nas zrobione, jest to takie spotkanie robocze, zresztą on nadzorował prace konserwatorskie z ramienia Kurii. Rok temu otwieraliśmy wspólnie tę klepsydę, którą znaleźliśmy w czasie remontu wieży. Przeżyliśmy wszyscy dreszczyk emocji, klerycy uczestniczyli w rozcięciu tuby z dokumentem i monetami.

- W kościele eksponowana jest korona cierniowa, użyczona przez parafię zakliczyńską. Co to za symbol?

- To bardzo ciekawa historia. Doktor Mroczkowski, zakliczyński lekarz, przebywał w czasie kampanii w Jerozolimie wraz z Armią gen. Andersa. Stamtąd zabrał ze sobą nasiona tego drzewa, krzewu ciernistego. Tamtejsza tradycja mówi, że z tej rośliny uwito koronę cierniową Panu Jezusowi (choć jak wiemy z objawień, był to raczej czepiec jak korona). I doktor te nasiona u siebie zasadził. I wyrósł z nich krzew. I z tego krzewu została wykonana ta korona cierniowa, którą wypożyczyliśmy. Mamy z tego powodu jakby łączność z Jerozolimą, a nawet z Męką Pańską, w tym okresie Wielkiego Postu, tłumaczyłem parafianom. Koronę, którą powiesiliśmy na drewnianym krzyżu przy ołtarzu głównym, przywiózł w Środę Popielcową pan Marek Stężowski, nasz nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej. Te kolce z ciernia są naprawdę wymowne.

- Historyczna Majówka zawita 3 maja do

domosławickiego sanktuarium.

- Już teraz wspólnie z Zakliczyńskim Centrum Kultury i panem dyrektorem Dudzikim zapraszamy do udziału w tej ciekawej imprezie popularyzatorskiej. Zaczniemy nabożeństwem majowym w naszym kościele o godzinie 17, po czym nastąpi konferencja naukowa nt. dziejów i zabytków sanktuarium, a na koniec w ogrodzie parafialnym rozpalimy ognisko. Pragniemy w niedalekiej przyszłości zaadaptować ten teren zielony dla potrzeb naszej młodzieży. A nasza młodzież jest i do tańca, i do różańca.

- W zeszłym roku obchodził Ksiądz Proboszcz jubileusz 25-lecie kapłaństwa. Wzniosła uroczystość, w której miałem okazję uczestniczyć wraz ze współpracownikami z Zakliczyńskiego Centrum Kultury, zgromadziła wielu wiernych i duchownych z całego regionu. Proszę opowiedzieć o tej formacji duchowej i najważniejszych etapach tego okresu. Jak to była droga?

- Widać było podczas tej drogi działanie Pana Boga. I Matki Bożej na pewno. Z czasem zaczyna człowiek wspominać, przemyśliwać, rozmawiać z Panem Bogiem inaczej... Po ukończeniu technikum elektronicznego w Brzesku, tak, jestem z wykształcenia technikiem-elektronikiem, wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Cały lata spędziłem z kolegami przy św. ks. arcybiskupie Jerzym Ablewiczu, ale on nas nie wyświęcił. Jesteśmy takim ciekawym rocznikiem, że kończyliśmy w 1990 roku, ale święcen kapłańskich udzielił nam św. ks. biskup Piotr Bednarczyk, on wtedy rządził diecezją. Następny rocznik 1991 już był wyświęcony przez św. ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego. To jest ta ciekawostka.

- Pierwsza parafia?

- W Pustkowie-Osiedlu k. Dębicy, potem Kamienica, parafia Przemienienia Pańskiego, następnie Tarnów-Krzyż, Grobla, Tuchów, no i Domoślawnice.

- W której najdłużej?

- W Grobli. Osiem lat jako wikariusz.

- Do której parafii Ksiądz czuje największą estymę? Czy uważa Ksiądz, że to przypadek, że znalazł się w końcu tu, w urokliwym sanktuarium nad Dunajcem?

- Nie ma przypadków. Każda parafia przynio-

sła jakieś doświadczenie. W każdej znajdowałem bardzo dobrych, życzliwych ludzi. Mam miłe wspomnienia. W każdej doświadczyłem czegoś innego; innego klimatu, specyfiki parafii, i to jest to bogactwo księdza, który nabiera przez pobyt w różnych parafiach.

- Pamiętaj o Księdzu?

- Tak, bardzo się cieszyłem, że na moim jubileuszu w zeszłym roku pojawili się wierni z każdej parafii, w której przebywałem. Poprzyjeżdżali, to było bardzo miłe. Odżyły wspomnienia.

- Od 2009 roku służy Ksiądz w domosławickiej parafii. W sierpniu minie 7 lat tej posługi, jest się czym pochwalić, nie były to lata zmarowane. Czy coś chodzi jeszcze Proboszczowi po głowie, co by tu nowego?

- O, pomysłów i planów mam bardzo dużo. To, co tu dokonał się do tej pory, to jest cud. Tak uważam. Z tych materialnych zamierzeń, to muszę się zapytać parafian, czy będziemy te prace kontynuować. Muszę podkreślić wielką ofiarność moich parafian. Stanęli na wysokości zadania. Zapytam ich na przykład, czy będą chcieli nowe ławki w kościele, może meble w zakrystii, drzwi wejściowe boczne... To takie gospodarcze plany. Chciałbym skupić się na duszpasterstwie, większej pracy z dziećmi i młodzieżą, chcę ożywić je i zaangażować, żeby parafia nie miała tylko wykonane remonty, jakieś inne rzeczy, tylko żeby żyła. Cenna jest praca z miejscową szkołą, również muzyczną. To jest fenomen. Ta orkiestra, te chóry, piękne wykonania dzieł, jak np. Oratorium, ale i wspaniała praca edukacyjna.

- Pochlebna opinia o Domosławicach idzie w świat...

- Ta mała wieś jest odmienną teraz przez wszystkie przypadki. Do rozślawienia Domosławic (wioski i parafii) przyczynia się Cudowny Łaskami Słynący Obraz M.B. Domosławickiej znany od setek lat i fenomen Szkoły Muzycznej w Domosławicach znanej już bardzo daleko. Również o parafii słyhać coraz dalej, a to społeczność sześciu wiosek: Biskupiec Melsztyński, Faliszewice, Charzewice, Melsztyna, Zawady Lanckorońskiej i Domosławic, wszystkie wsie z przebogatą historią. Parafia liczy około 1800 wiernych, jest bardzo rozpięta, z Zawady mają do naszego kościoła prawie 7 kilometrów w jedną stronę, cała parafia mierzy 10 kilometrów, leży na obszarze dwóch gmin: Czchów i Zakliczyn. Mojej parafii nie widać z drogi głównej, dopiero trzeba wjechać na wzgórze i wtedy można objąć ją wzrokiem. Ja od lat znam te tereny.

- Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: Marek Niemiec

(...) O 4 kilometry od Melsztyna, przy szosie wiodącej do Czchowa, rozciąga się wioska Domosławice, a na jej kraju z pośród drzew wygląda skromna wieżyczka parafialnego kościoła. Z tą wioską w aktach sądowych czchowskich spotykamy się w końcu XIV w. Około 1470 r. należała do Spytki Melsztyńskiego, a dziesięcinę z niej pobierał proboszcz czchowski.

W r. 1511 Jaśko Melsztyński, przyciśnięty długami, sprzedał Melsztyn i cały szereg wiosek Mikołajowi Jordanowi. – Wtedy i Domosławice przeszły w ręce Jordanów. Po śmierci Anny z Sieniawskich Jordanowej (zm. 1597 r.) dobra melsztyńskie wraz z Domosławicami objęły jej córki: Magdalena, wdowa po Stanisławie Sobku, podskarbin koronnym i Barbara Zborowska.

Sobkowie pozostawili kilkoro dzieci. Z jedną z córek, Barbarą, ożenił się Zygmunt Tarło, kasztelan sudecki. Ten za żoną otrzymał połowę dóbr melsztyńskich wraz z Domosławicami. Ok. 1630 r. i reszta dóbr melsztyńskich Tarłom się dostała.

Przy podziale majątkowym w r. 1628 Domosławice otrzymała córka Zygmunta, Teofila, już wtedy wdowa po Janusz, księciu Ostrogskim. Po jej śmierci Domosławice objął Zygmunt Aleksander Tarło, kasztelan przemyski, brat zmarłej, ożeniony z Elżbietą ze Sztemberku Kostkówną.

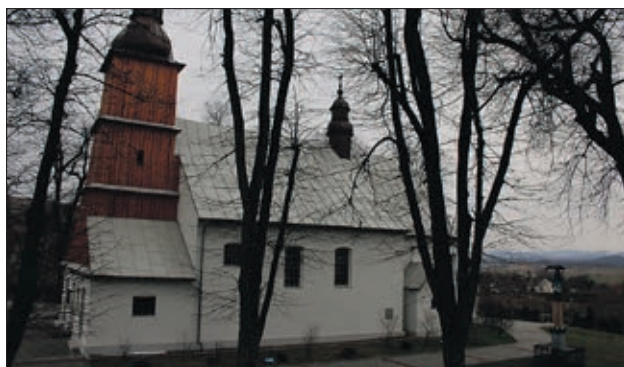
Zygmunt Aleksander Tarło za młodu zwiedził Włochy, Francję, Niemcy. Po powrocie do kraju niemało oddał mu usługi w różnych wojnach. Pod Chocim własny poczet uzbroidł. Za Władysława IV walczył z Moskwą, Szwedami, Tatarami i Kozakami. Za Jana Kazimierza walczył pod Beresteczkiem. Sejm 1647 r. wyznaczył go do rozsądzenia krzywd na pograniczu węgierskim. Na chwałę Bożą nie szczędził grosza. W Złotej kościół wystawił, w Zakliczynie nie tylko kościół lecz i klasztor Reformatorów zbudował, dopomógł tymże zakonnikom do wybudowania kościoła w Podgórzu pod Toruniem, różne świątynie ołtarzami przyozdobił i w aparaty zaopatrzył. Umarł 22 stycznia 1654 r., a zwłoki jego spoczęły u Reformatorów w Zakliczynie, gdzie też pozostała po nim wdowa marmurowy pomnik z długim łacińskim napisem mu wystawiła.

Do przysług, jakie Zygmunt Tarło wyświadczył Kościołowi i tę zaliczyć należy, że obok dworu w Domosławicach jeszcze przed r. 1645 zbudował kaplicę; konsekrował ją ks. biskup Tomasz Oborski pod wezwaniem Nawiedzenia M. Bożej, a doroczną pamiątkę tej konsekracji obchodzono w niedzielę po Narodzeniu N. Panny.

D. 11 października 1650 r. tenże Zygmunt Tarło w aktach grodzkich krakowskich zapisał na utrzymanie kapelana przy zbudowanej przez sie-

PONIŻEJ PUBLIKUJEMY FRAGMENTY WŁOCŁAWSKIEGO WYDAWNICTWA Z ROKU 1926 O SANKTUARIUM DOMOSŁAWICKIM

O. Władysław Szoldrski CRR Kościół i łaskawy obraz Najświętszej Panny w Domosławicach



Domosławickie Sanktuarium

bie kaplicy 1000 złp. z czynszem 70 złp. rocznie. D. 28 listop. 1650 r. konsystorz krakowski zapis ten potwierdził i za prezentą Tarły ks. Idziego Walskiewicza na kapelanję domosławicką zamianował.

Następne pokolenia Tarłów o kapelanję domosławickiej nie zapominały. D. 29 kwietnia 1699 r. wnuk Zygmunta, Stanisław Tarło, kuchmistrz wielki koronny, wraz z żoną swą Anną z Tarłów zapisał w aktach grodzkich sudeckich na domosławicką kapelanję 3000 złp. z czynszem 210 złp. z tym warunkiem, aby co pięć lat odprowadzano Mszę św. za ś.p. Zygmunta Tarłę, a w każdą środę – o odpuszczenie grzechów. – Suma ta zostaje ulokowana na Domosławicach.

Wkrótce potem, d. 18 lipca 1699 r., Adam Tarło, wojewoda smoleński, ojciec wspomnianego Stanisława, zapisał kapelanowi w Domosławicach 2000 złp. z czynszem 140 złp. z tem, aby co ponieiedziałek Msza św. za niego była odprawiana. Sumę tę zapisaną w aktach grodzkich sudeckich, zahipotekowano na Zakliczynie, który wówczas Tarłów był własnością.

W r. 1730 kaplicę w Domosławicach wużył ks. Michał Kunicki, biskup sufragana krakowski. Drewniana, otoczona sobótkami, z również drewnianą dzwonnica miała ona wtedy trzy ołtarze. W wielkim ołtarzu był umieszczony obraz Bogarodzicy, już wtedy uważany za łaskami słynący.

Piękny ten obraz wymalowany na trzech spojonych deskach, przedstawia na ciemnym tle Najśw. Pannę z Boskim Dzieciątkiem na lewej ręce. Matka Boża w czerwonej sukni, płaszczem ciemno niebieskim okryta, z białą chusteczką na głowie, prawą ręką na pierśiach ma złożoną. Na prawym ramieniu gwiazda widnieje. Dziecię Jezus również w czerwonej sukience z zieloną przepaską, prawą rączką błogosławi, lewa zaś Jego rączka na ręce Matki Najświętszej spoczywa. Na nóżkach Dziecięcia trze-

wiczki paskami przymocowane. – Wysokość obrazu 128 cm, szerokość 1 metr.

W czasie wspomnianej wizytacji obraz ten okrywała suknia z materji wykonana, na skroniach zaś Bogarodzicy i P. Jezusa błyszczały srebrne korony. – Liczne wota: serca, nogi, ręce, pierścienie, perły, diamenty przypominały o łaskach, jakich przy tym obrazie Marji wierni doznali.

(...) Michał Tarło, syn Adama, wojewody lubelskiego, zapewne ze względu na to, iż wierni licznie spieszili do Domosławic, aby Najśw. Pannie potrzeby swe polecić, zamierzał wystawić w Domosławicach kościół murowany. Nie urzeczywistnił jednak swych zamiarów. Umniejszając, zobowiązał swego brata, Jana, który po nim Domosławice odziedziczył, aby o jego zamiarze co do budowy kościoła nie zapominał.

Chociaż i Jan Tarło do budowy murowanej świątyni w Domosławicach się nie zabrał, jednak o swem zobowiązaniu pamiętał. W testamencie spisany d. 18 sierpnia 1737 r. w Olszynie, między innymi zapisał na wymurowanie kościoła w Domosławicach 10 tysięcy złotych.

W powyższym testamencie poczynił Tarło i inne zapisy. Między innymi zapisał proboszczowi melsztyńskiemu i kapelanowi w Domosławicach po 2000 złp., z tem, aby za czynsze od tej sumy odprawiali co tydzień po jednej Mszy św.

I tym razem do budowy nowego kościoła w Domosławicach nie zabrano. Jan Tarło w r. 1739 życia dokonał; jego spadkobiercy legatu na budowę kościoła nie wypłacili.

D. 19 lutego 1748 r. z rozporządzenia ks. Andrzeja Żałuskiego, biskupa krakowskiego, wizytował Domosławice ks. Klemens Herke, proboszcz w Drogini. – Były wtedy w kaplicy domosławickiej 4 ołtarze. Do powyższych wymienionych przysłał ołtarz św. Wojciecha, sprawiony niewątpliwie przez ks.



Portret ks. Pawlika

Rompalskiego, ówczesnego kapelana, ku czci swego św. Patrona.

(...) W niewiele lat później, d. 1 lutego 1759 r. na mocy aktu spisanego w aktach grodzkich sudeckich, Domosławice wraz z wielu innymi majątkami dostały się w ręce Lanckorońskich. – Adam i Antoni Tarłowie, będąc bezdziećmi, całą swą fortunę, między innymi dobra melsztyńskie i zakliczyńskie, oddali synom swej siostry, Anny z Tarłów Lanckorońskiej – Stanisławowi i Maciejowi. Po bezpotomnej śmierci Stanisława, kasztelana połanieckiego (zm. 1760), Maciej Lanckoroński, wojewoda braclawski, stał się panem całego majątku Tarłów z wygasłej linii melsztyńskiej. Rodzinę tę przypomina figura św. Jana Nepomucena, stojąca w Domosławicach nieopodal kościoła. Na niej data „1729” i herb Topór, a wokół niego litera: A. T. K. K. (Anna Tarłowa Kuchmistrzowa Koronna), poniżej napis: „Przeniesiony i odnowiony dnia 16 Maja R. 1849”. Kolatorem kaplicy domosławickiej został więc Maciej Lanckoroński, wojewoda braclawski.

(...) W latach 1773-1785 ręka świętokradzka targnęła się na Najśw. Sakrament, umieszczony w ołtarzu kaplicy domosławickiej, porwała się i na cudowny obraz. Złodzieje dostali się w noc do kaplicy – zabrali puszkę z sukienką, zerwali z cudownego obrazu srebrną suknię, korony, zabrali wszystkie wota, perły, monstrancje, kielichy, a nawet niektóre z szat kościelnych. Ocalały tylko dwie srebrne lampy, jedna z nich wielka z herbem Tarłów, i 3 srebrne figurki P. Jezusa na krzyżach.

Wkrótce potem podobnie zbrodnie z rozkazu austriackiego rządu w tysiącach kościołów spełniać się miały.

Polska chyliła się ku upadkowi. Zawiazna w r. 1768 konfederacja barska już nie mogła jej ocalić. Nad całym krajem zawisły złowrogie chmury. Oddziały konfederatów, niemniej i wojska rosyjskie w r. 1770 zamek melsz-

tyński złupiły. Spustoszony, po niewiele latach leżał w gruzach. Kaplica zamkowa tak została zniszczona, iż w niej nabożeństw odprawiać już nie było można, to też konsystorz krakowski pismem z d. 1 lipca 1774 r. pozwolił przenieść z niej obraz do kościoła parafialnego i nabożeństwa, do których kapelani zamkowi na mocy fundacji Jana Melsztyńskiego z r. 1362 byli obowiązani, tam odtąd miały być odprawiane.

(...) Chylący się ku upadkowi, a zbudowany na dość niedostępnym wzgórzu, postanowiono rozebrać, parafię melsztyńską skasować, a stworzyć nową parafię – z kościołem parafialnym w Domosławicach. Nowo utworzona parafia objęła: Domosławice, Faliszewice, Biskupice, wioski odłączone od parafii czchowskiej, jak również wsie: Melsztyn, Charzewice, Zawadę, które dawniej do parafii melsztyńskiej należały.

Właścicielem Domosławic był wtedy hr. Antoni Lanckoroński: jego kosztem rozpoczęto budowę murowanego kościoła w Domosławicach. Niewiele jednak było zachodu z jego budową. Jednonawowy, długości 20 metrów, szerokości 9,5 m., z wieżą w części murowaną, z małą zakrystyką po stronie Ewangelii, bardzo a bardzo skromny, wcale nie sprawia wrażenia świątyni, w której łaskawy obraz się znajduje. Poświęcono go dn. 2 czerwca 1796 r.

(...) Urzędowo parafia domosławicka istnieć poczęła w r. 1799, a cały majątek parafii melsztyńskiej wraz z ciążącymi na nim pobożnymi fundacjami przeszedł na jej własność.

(...) Konsekracji kościoła w Domosławicach dopełnił ks. biskup Grzegorz Ziegler. Ceremonia miała się odbyć d. 28 czerwca 1824 r., w niedzielę, w powodu jednak wylewu rzeki biskup nie mógł przybyć na czas oznaczony. Dopiero następnego dnia konsekracja się odbyła – w wielkim ołtarzu arcypasterz umieścił relikwie św. Mansueta, męczennika, św. Proby, męczenniczki, i innych Świętych. Kościół został konsekrowany pod wezwaniem Nawiedzenia M. Boskiej. W uroczystościach, podczas których ks. biskup wybierzmował 1380 osób, wzięło udział 6 kapłanów i wielka rzesza wiernych.

(...) W r. 1834 ks. Zajęczkowski z parafii domosławickiej zrezygnował i objął probostwo w Tyńcu, gdzie też i umarł. Jego następcą, ks. Jan Pawlik, wielkie dla Domosławic położył zasługi. Urodzony dn. 14 czerwca 1800 r. w Frydmanie na Spiszu, w ustąpieniu ks. Zajęczkowskiego, zrazu administratora parafii domosławicką, a dn. 24 listopada 1834 r. został tamże proboszczem.

Niebawem po objęciu parafii, w r. 1835 ks. Pawlik postarał się o przyzdobienie obrazu Najśw. Dziewicy. Dawną mosiężną sukienkę,



która zapewne po świętokradztwie przez pewien czas okrywała obraz, zanim ją zarzucono, kazał odnowić – posrebrzono ją, a częściowo i ożłocono.

Tegoż roku ks. Pawlik założył cmentarz grzebalny i zaprowadził w kościele drogę krzyżową. W chwili, gdy obejmował parafję, kościół, plebania, budynki gospodarcze w bardzo opłakanym były stanie – pole więc do pracy miał szerokie.

W r. 1842 odmalowano kościół, przyczem na suficie dano obrazy: Nawiedzenie M. Bożej i Nawrócenie św. Pawła. Przy wielkim ołtarzu ustawiono figury św. Piotra i Apostoła narodów.

Po niewielu latach wybuchła smutnej pamięci rzeź galicyjska. Przygotowywana przez rząd już w r. 1845, rozgorzała dn. 12 lutego następnego roku. I w parafji domosławickiej zbierała ona dla siebie żniwo, choć na pochwałę parafjan domosławickich trzeba przyznać, iż przeważnie obce żywiły w niej działały na korzyść zbrodniczego austriackiego rządu. W parafji zabito Jana Gallan, zarządcę dóbr i Jana Telesznickiego, mechanika dworskiego. Innych urzędników dworskich ciężko poraniono, lecz odwiezieni do Bochni, w szpitalu wyzdrowieli.

Zbrodnia została ukarana. Rok 1847 przyniósł straszny głód, tyfus i pożary.

(...) Do niemałych zasług położonych przez ks. Pawlika dla parafji i te policzyć należy, iż wystawił wszystkie zabudowania gospodarskie, niemniej nową plebanię, która stanęła w r. 1860. Grunt plebański w Charzewicach, a więc bardzo oddalony, w 1841 r. wymienił z dworem na grunt pobliski kościołowi. W r. 1859 wystawił szpital dla ubogich. Przyczynił się też do podniesienia poziomu umysłowego swych parafjan: nietylko bowiem przez pewien czas uczył zdolniejszych chłopców czytać i pisać, ale postarał się też o to, iż w r. 1856 założono szkołę w Domosławicach.

W r. 1861 zaczął ten pasterz z zewnątrz kościoła poza wielkim ołtarzem wybudował Ogrójec, przy którym też na wieczny spoczynek go złożono. Umarł w Domosławicach zaopatrzonej św. Sakramentami dn. 1 czerwca 1863 r., a w testamencie między innymi legował 120 złr. na szpital, 100 złr. na książeczki do nabożeństwa dla ubogich dzieci.

Jego pamięć przypomina figura M.B.Niepokalanej, umieszczona na cmentarzu kościelnym, z następującym napisem: O Marya! bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Zdrowaś Marya etc. Fundator ksiądz Jan Pawlik, Pleban miejscowy, dziekan czchowski, R.P. 1863.

Kolejne fragmenty opracowania o. Szoldrskiego w następnym wydaniu Głosiciela. Ksero egzemplarza udostępnione przez ks. proboszcza Marka Kądziołkę.

CZĘŚĆ II

Po wybuchu I wojny światowej mężczyźni w wieku poborowym zostali wcieleni do armii austriackiej, głównie do 57. pułku piechoty, 1 batalionu, który przed wojną stacjonował w Bochni, oraz do 32. pułku obrony krajowej (pospolite ruszenie) z siedzibą w Nowym Sączu. W październiku 1914 roku i na wiosnę 1915 roku w nieodległej okolicy miały miejsce zaciekle walki z Rosjanami (stąd cmentarze wojenne z tego okresu w Paleśnicy), a kiedy na przełomie 1914/1915 roku front zatrzymał się na linii Zakliczyn – Paleśnica – Nowy Sącz, we wsi stacjonowali żołnierze armii austriackiej (m.in. w domu Wojtasów). Na „Listach strat” publikowanych regularnie przez C.K. Ministerstwo Wojny Austrii, pojawiały się niekiedy nazwiska żołnierzy powołanych z Dzierżanin, a mianowicie:

- Budzyński ur. 1889 – wzięty do niewoli
- Groder Asher ur. 1888 – ranny
- Jędrzejek Stanisław ur. 1886 – ranny
- Kumorek Józef s. Michała ur. 1882 – zginął 17.05.1915 r. na polu bitwy pod Sobiecinem/Surochowem w okolicach Jarosławia
- Kumorek Paweł s. Wojciecha ur. 1883 – zginął 13.06.1915 r. pod Hołyniem na Ukrainie
- Majewski Jan ur. 1888 – ranny
- Martyka Tomasz ur. 1892 – zginął 10.07.1915 r.
- Nidecki Józef ur. 1885 – ranny
- Wojtas Michał ur. 1879 – ranny, potem wzięty do niewoli rosyjskiej.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wieś liczyła 494 mieszkańców. Od 1922 r. do lipca 1928 r. funkcję kierownika szkoły pełnił Jan Jabłoński, były legionista i inwalida wojenny (przeniesiony następnie do Łoniewej), kolejnym zaś kierownikiem był Ignacy Dąbrowski. Byli to nauczyciele z powołania, gorący patrioci, którzy nie szczędząc sił i swego czasu angażowali się w działania na rzecz kulturalnego rozwoju wsi. Ignacy Dąbrowski założył w 1928 roku wiejskie koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” – była to organizacja kulturalno-oświatowa i wychowawcza, zrzeszająca młodych mieszkańców wsi. Starsi aktywnie uczestniczyli w ruchu ludowym – na 150 domów ponad 100 mieszkańców było członkami Stronnictwa Ludowego pod przywództwem Wincentego Witosa z Wierzchosławic. Brali oni udział w zebraniach wiejskich organizacji, w wiecach, pochodach i strajkach chłopskich. Jednym ze znaczących działaczy ŚL w Dzierżaninach był Jan

Halina Kumorek-Alexandrou Historia Dzierżanin



Kościół parafialny pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Dzierżaninach

Kumorek, który w latach dwudziestych założył we wsi sklep spółdzielczy.

W kolejnych latach wzrosła liczba mieszkańców: w 1928 roku było ich 589, w 1935 roku – już 637. Ze względu na brak pracy wielu mieszkańców emigrowało do miast, gdzie mężczyźni zwykle znajdowali zatrudnienie w rozwijającym się powoli przemyśle, a kobiety i dziewczęta najczęściej jako służące w bogatszych domach.

W 1935 roku rozpoczęto budowę zapory wodnej na Dunajcu w pobliskim Rożnowie, gdzie znalazła pracę ludność z okolicznych wiosek, m.in. z Dzierżanin. Prace, przerwane chwilowo po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku, w 1940 roku podjęto na nowo i ukończono zaporę w 1941 roku. Ludność była zatrudniona przymusowo.

W okresie okupacji hitlerowskiej warunki bytowania były szczególnie uciążliwe, systematycznie pogarszające się poprzez represje okupanta wobec ludności: wprowadzenie kontyngentów żywnościowych, prace przymusowe na rzecz okupanta przy budowie zapory w Rożnowie czy obwałowań w Tymowej, przymusowa służba młodych w Bau-dienst (służba budowlana), wywóz na roboty do Niemiec, rozstrzelania. Dzięki sprzyjającemu konspiracji położeniu wsi wśród lasów, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, wczesnie rozwinął się tu ruch oporu. Od 1940 r. działały tu komórki ZWZ, następnie od 1942 roku oddziały partyzanckie AK i BCh, wspierane przez miejscową ludność. Uczestnikami ruchu oporu byli m.in. Adolf Prokop, Stanisław Prokop – łącznościowiec, Michał Kania, Julian Lipka, Tadeusz Kumorek (zastrzelony przez Niemców), Andrzej Górski, Stefan Mazur i wielu innych. W okolicznych lasach prowadzono szkolenie wojskowe nowo poborowych do szkoły podoficerskiej, a szczególnie aktywnym był Władysław

Kumorek s. Józefa, który jako żołnierz zawodowy w stopniu sierżanta (przed wojną służył w 19. pułku piechoty Odsieczy Lwowa) miał odpowiednie przygotowanie. Udostępniał swój dom na potrzeby konspiracji – w czasie wojny mieszkał w Borowej – i włączył się w organizację oddziału Batalionów Chłopskich w okolicznych wsiach. Partyzanci przeprowadzali głównie akcje sabotażowe, szczególne znaczenie miało uprowadzenie samochodu dyrektora zapory w Rożnowie z dokumentacją techniczną zapory i zamelinowanie go aż do czasu wyzwolenia.

Ludność żydowską z Dzierżanin i innych miejscowości przesiedlono do getta w Zakliczynie, które Niemcy utworzyli w 1942 roku, a następnie wywieziono do obozu w Bełżcu lub rozstrzelano. Tylko nieliczni zdołali uciec i ukrywali się w okolicznych lasach lub w opuszczonych domach.

Po zakończeniu II wojny światowej, w latach 40. i na początku lat 50., rozpoczął się exodus ze wsi do miast i na Ziemię Odzyskane (głównie do Prudnika). W okresie budowy Nowej Huty wielu dzierżanin znalazło tam zatrudnienie i osiedliło się na stałe.

W samej wsi znalazły odzwierciedlenie przemiany całego kraju: budowa dróg, elektryfikacja wsi itp. W latach 60. wybudowano nowy budynek szkoły, w którym szkoła podstawowa działała do 2011 roku. Po likwidacji szkoły budynek funkcjonował początkowo jako tzw. „zielona szkoła”. Od lipca 2012 roku mieści się tu Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogórza” dysponująca 33 miejscami noclegowymi.

W latach 70. rozpoczęto tu, bez zezwolenia władz, budowę kościoła na gruncie zaofiarowanym przez mieszkankę wsi, Melanię Wolak, pod pozorem budowy obory, za co wytoczono jej proces sądowy. Kościół ukończono w latach 90., a w dniu 26 czerwca 1996 roku erygowano tu parafię pw. Matki

Bożej Częstochowskiej, która należy do dekanatu w Zakliczynie. Od 2004 roku miejscowym proboszczem jest ks. Wojciech Kościółek. Na północnym zboczu wzniesienia obok drogi do Borowej zlokalizowany został cmentarz parafialny. Kaplicę cmentarną stanowi zabytkowy kościółek drewniany z XVIII wieku pw. Podwyższenia Św. Krzyża, przeniesiony tu z Janowic w 1999 roku.

Znane osoby pochodzące z Dzierżanin:

- Mikołaj syn Wojciecha, który w 1474 roku był studentem Akademii Krakowskiej;
- ks. Emil Ojczyk, ur. 17 grudnia 1929 roku w Dzierżaninach, święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1955 roku w Nysie, w latach 1969-2004 był proboszczem parafii św. Mikołaja i św. Franciszka Ksawerego w Otmuchowie w woj. opolskim. Inicjator budowy kościoła w Dzierżaninach i jego fundator. Zmarł w dniu 4 stycznia 2016 roku w wieku 86 lat;
- Władysław Kumorek, ur. 14 maja 1914 roku w Dzierżaninach, uczestnik ruchu oporu, działacz społeczny i twórca ludowy. Autor m.in. „Wesela Dzierżanin” i wspomnień „Głos ziemi do boju nas wiedzie...”. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Lusławicach w dniu 20 stycznia 2005 roku w wieku 90 lat.

Dzisiejsze Dzierżaniny to wioska składająca się z około 80 budynków i zamieszkała przez około 370 osób (dane z dn. 31.12.2012 r.). Administracyjnie składa się z trzech części: Dębina, Kąty i Kamieńce. Jej wygląd nie przypomina tamtej wioski z XIX wieku: wyasfaltowane drogi, nowoczesne budownictwo, kościół, sklep i działająca do niedawna szkoła. Przez wieś przebiega trasa rowerowa. Położona w malowniczej okolicy wieś może być bazą i punktem

wypadowym do wycieczek nad Jezioro Rożnowskie czy nawet do Nowego Sącza.

Halina Kumorek-Alexandrou

Ateny, styczeń 2016

BIBLIOGRAFIA:

- Atlas historyczny Polski t.1. Ziemia krakowska w II połowie XVI wieku. Mapy szczegółowe pod red. Henryka Rutkowskiego, Warszawa 2008.
- Bigo Jan, Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkim Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowieńskim..., Lwów 1897, 1909, 1918.
- Chanderys Szymon, Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie, Lwów 1909.
- Joannis Długosz, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, tomus II, p.303, Cracoviae MDCCCLXIV.
- Kumorek Władysław, Głos ziemi do boju nas wiedzie..., Tuchów 1996.
- Matyas Karol dr., Ludowe nazwy miejscowe w powiecie brzeskim w Galicji. Gmina Dzierżaniny [w]: Lud. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, rocznik 1903, zeszyt IX, str. 123 – 129.
- Oksza Orzechowski Konrad, Przewodnik statystyczno-topograficzny i skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości w Królestwie Galicji..., Kraków 1872.
- Rymut Kazimierz, Nazwy miejscowe Polski, t.2 C – D, str. 498 hasło: Dzierżaniny, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2008.
- Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, Lwów 1868.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1880 – 1892.
- Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu, tom Kraków, hasło: Borowa, Dzierżaniny, Melsztyn, Instytut Historii PAN 2010 – 2014 (wersja elektroniczna).
- Smoleński Maciej ks., Melsztyn – o zamku, jego panach, o kościele i plebanach, Kraków 1888.
- Stupnicki Hipolit, Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi jakoteż w Wielkim Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowieńskim..., Lwów 1855.
- Schimatismus Universi Venerabilis Cleri Dioecesis Tarnoviensis, annis 1827 – 1935.
- Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1900 i nast. do 1913 roku.

(ART. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI
KS. WOJCIECHA KOŚCIOŁKA
– PROBOSZCZA PARAFII
W DZIERŻANINACH)

Złote i srebrne medale za służbę Ojczyźnie



Państwo Osuchowie posłali do wojska 6 synów!



Srebrne medale otrzymały panie: Wanda Kumorek, Joanna Malisz i Weronika Serafin

W STAROSTWIE POWIATOWYM W TARNOWIE WRĘCZON UROCZYŚCIE MEDALE „ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU” RODZICOM, KTÓRZY POSŁALI TRZECH LUB WIĘCEJ SYNÓW DO WOJSKA.

Decyzją Ministra Obrony Narodowej 7 osób z Powiatu Tarnowskiego otrzymało złote medale, a 23 - srebrne. Wśród „złotych” rodzin jedna - państwo Osuchowie - pochodzi z naszej gminy, trzy pozostałe otrzymały srebrne krążki i dyplomy. W ceremonii odznaczenia medalami wzięli udział: Starosta Tarnowski Roman Łucarz, Wojskowy Komendant ppłk Zbigniew Skurnowicz, do powinszowań przyłączyli się Wicestarosta Tarnowski Zbigniew Karciński oraz etatowy członek Zarządu Powiatu Jacek Hudyma oraz przedstawiciele samorządów gminnych. Nasz reprezentowali burmistrz Dawid Chrobak, który wręczył przedstawicielom rodzin specjalne adresy, kwiaty i upominki, oraz insp. UM Jolanta Budyn.

Starosta R. Łucarz, przekazując dyplomy gratulacyjne, upominki i róże, powiedział: - Składamy podziękowania, wyrazy wdzięczności oraz szacunku za wzorowe wychowanie synów, którzy służąc w Wojsku Polskim, dali przykład obywatelskiej i patriotycznej postawy, przywiązania do narodu i suwerennego państwa.

Burmistrz D. Chrobak również podziękował nagrodzonym za trud wychowania: - Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje i wyrazy szacunku z oka-

zji nadania przez Ministra Obrony Narodowej „Medalu za Zasługi w Obronności Kraju” rodzicom, którzy wychowali swoje dzieci na wzorowych żołnierzach. To wyróżnienie cieszy nie tylko mnie, ale także i całą społeczność gminy. Życzę Państwu satysfakcji, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Państwo Józefa i Jan Osuchowie z Filipowic, oboje obecni na uroczystości w Starostwie, są rekordzistami. W wojsku służyli aż sześciu synów! Wszystkich dzieci doczekali się 13. Dariusz służył w Mogilnie. Obecnie pracuje na tarnowskich Azotach. Następny w kolejności starszego kaprała pod Warszawą w obsłudze lotniska. Teraz pracuje jako kierowca w wojennej Biedronce. Jacek służył w jednostce wartowniczej k. Warszawy. Zajmuje się budowlanką. Mirosław zaliczył półtoraroczną służbę w Urzędzie Ochrony Państwa. Jest kierowcą. Krzysztof w stalowym mundurze był w Białymstoku w wojskach lotniczych. Wyjechał za chlebem do Austrii. Ostatni z szóstki Kazimierz dbał o żołnierski wikt w Łasku, tam, gdzie stacjonują F-16, w obsłudze naziemnej, był kucharzem. Obecnie wypieka chleb w filipowickiej piekarni Lucynka.

- Moi synowie poszli w moje ślady. Ja służyłem w Świnoujściu na jednostce pływającej dwa lata. Nie miałem nic przeciwko, żeby chłopcy poszli do wojska. Teraz też by się przydała młodzieży taka dyscyplina - zapewnia pan Jan.

Pani Wanda i śp. Antoni Kumorkowie z Roztoki mieli

w wojsku pięciu synów, wszystkich dzieci była dziesiątka, z tego siedmiu chłopców. Najstarszy, który poszedł do wojska i przywdział zielony mundur, Stanisław, pracuje obecnie w Anglii jako kierowca. Tadeusz był na szkółce podoficerskiej, jeździł na poligonie, jego też poniosło za chlebem, pracuje w Niemczech. Zbigniew służył w Warszawie, niestety, w 1996 roku zginął w wypadku, już po odbyciu służby. Piotr także służył w stolicy i pod Warszawą, zajmował się dużo sportem, nawet medale i puchary zdobywał, obecnie para się budowlanką. Ostatni z synów służył jako kierowca we Wrocławiu, tam walczył w swojej formacji z żywiołem powodzi w roku 1997. W cywilu nadal pracuje jako kierowca.

Państwo Joanna i Antoni Maliszowie z Lusławic posłali do wojska czterech synów. Wszystkich dzieci dochowali się aż 13 - 7 dziewcząt i 6 chłopców. Najmłodszy z „wojskowych” - Piotr służył w Rzeszowie w „łączności”. Obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych. Zbigniew najdłużej służył w Gdańsku, obecnie pracuje i mieszka z żoną Basią i dziećmi w tym nadmorskim mieście. Łukasz, podobnie jak Zbigniew, niegdyś czołowy piłkarz Dunajca Zakliczyn, służył pod Warszawą, ale też grywał w tamtejszej lidze. Tomek był w wojskach pancernych w Brzegu. Mieszka w Lusławicach, ale często wyjeżdża za chlebem za ocean.

Pani Weronika Serafin ze śp. mężem Gustawem z Zakliczyna doczekali się córki i pięciu synów, z czego trzech służyło w obronności kraju. Najstarszy Paweł służył w Opolu w wojskach pancernych, obecnie mieszka w Trzebinie. Marka posłano do Marynarki Wojennej, na daleki Hel, ale służył dwa lata. W PRL-u trzeba było odsłużyć o rok więcej. Mieszka i pracuje w Niemczech. Najmłodszy z trójki - Rafał najpierw służył w Koszalinie, potem w Tarnowie.

Złoty medal - oprócz państwa Osuchów - należał się z pewnością i pani Wandzie z Roztoki, wszak pięciu jej synów służyło Ojczyźnie, lecz wniosek przygotowuje Wojskowa Komenda Uzupełnień w Tarnowie na podstawie swojej wewnętrznej ewidencji. Widocznie jeden z synów nie figurował w tej dokumentacji, aczkolwiek nie umniejsza to faktu szczególnego poświęcenia się państwa Kumorków w godnym wychowaniu swoich synów.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Yes! Yes! Yes! We wrześniu rusza w Paleśnicy Oddział Zamiejscowy Szkoły Muzycznej

9 LUTEGO, W POGODNY CHOĆ TROCHĘ WIETRZNY RANEK, SPOTYKAMY SIĘ NA CZCHOWSKIM RYNKU; NAJWCZEŚNIEJ Z AUTA WYCHODZI SYLWESTER GOSTEK - DYREKTOR ZESPOŁU SZKOLNO-PRZEDSZKOLNEGO W PALEŚNICY, POTEM PODJEŻDŻAM JA, ZA MOMENT BURMISTRZ DAWID CHROBAK I W TRÓJKĘ ZMIERZAMY W STRONĘ TUTEJSZEGO MAGISTRATU - TAKA DUMNA NAZWA WIDNIEJE NA FRONTOWEJ ŚCIANIE BUDYNKU URZĘDU MIEJSKIEGO W CZCHOWIE.

Przed wejściem dołącza do nas dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej im. prof. ks. J. Tischnera w Domosławicach Kazimierz Wojnicki. Przed sekretariatem burmistrza Marka Chudoby czeka już ekipa z lokalnej, tarnowskiej telewizji internetowej, jest też redaktor naczelna „Czasu Czchowa” Joanna Dębiec. Jesteśmy nieco wcześniej niż na umówioną godzinę 8:30, więc czekamy, bo kierownictwo Urzędu Miejskiego w Czchowie ma swoje problemy do załatwienia, a ten najważniejszy to Romowie, których niczym kukułcze gniazdo, chce Czchowowi podrzucić Limanowa, o czym już głośno w całej Polsce. Burmistrz Czchowa ostrzega Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, że sądeckie gminy również w gminie Zakliczyn szukają domów, do których mogliby przenieść swoich Romów. My tutaj nie jesteśmy w sprawie Romów, ale w sprawie oddziału zamiejscowego domosławickiej Szkoły Muzycznej w Paleśnicy. Zbliża się umówiony czas i zbliża się do swojego obszernego gabinetu Burmistrz Czchowa. Są przygotowane cztery teczeki opatrzone herbami obu gmin, w ostatnim momencie wpada właściciel brzeskiego portalu multimedialnego, redaktor Mirosław Kowalski, stały współpracownik czchowskiego Magistratu.

Uroczystość się rozpoczyna wystąpieniem burmistrza Czchowa Marka Chudoby. Gospodarz wita gości: burmistrza Dawida Chrobaka, dyrektora Sylwestra Gostka i swojego dyrektora Kazimierza Wojnickiego. Marek Chudoba mówi o misji Szkoły Muzycznej w Domosławicach i chwali za jej realizację Kazimierza Wojnickiego. - Strategia rozwoju Szkoły Muzycznej w Domosławicach realizowana jest wzorcowo - mówi Marek Chudoba - filia w Paleśnicy będzie już szóstym oddziałem zamiejscowym Szkoły Muzycznej i możemy już tylko rozważyć otwarcie jeszcze tylko jednej filii, a chętnych jest dużo więcej. W zasadzie codziennie odbieram telefony od wójtów



Fanfary! Dyrektorzy Wojnicki i Gostek wymieniają dokumenty o współpracy, obok burmistrzowie Czchowa i Zakliczyna

i burmistrzów zainteresowanych utworzeniem w ich gminach oddziału Szkoły z Domosławic. Mam nadzieję, a wręcz jestem przekonany, że oddział zamiejscowy w gminie Zakliczyn spełni oczekiwania mieszkańców naszej sąsiedniej gminy.

Głos zabiera Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, który na wstępie dziękuje Burmistrzowi Chudobie za pozytywny i szybki odzew na jego prośbę. - Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że w gminie Zakliczyn będziemy mieć oddział dynamicznie rozwijającej się i świetnie zarządzanej Szkoły Muzycznej. Nie dziwi mnie, że Szkoła z Domosławic ma filie aż w trzech powiatach. Jestem spokojny o nabór uczniów do oddziału Szkoły Muzycznej w Paleśnicy. Oprócz chętnych z gminy Zakliczyn z pewnością będą chcieli skorzystać z tej oferty mieszkańcy sąsiednich miejscowości z gmin Ciężkowice i Gródek nad Dunajcem.

Po wystąpieniu burmistrzów nastąpił akt podpisania Listu intencyjnego. Dokument podpisali; Burmistrz Czchowa Marek Chudoba, Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej im. prof. ks. J. Tischnera w Domosławicach Kazimierz Wojnicki oraz dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Paleśnicy Sylwester Gostek.

W liście intencyjnym czytamy m.in., że Oddział Zamiejscowy Szkoły Muzycznej w Paleśnicy miałby być utworzony 1 września 2016 roku, że gmina Zakliczyn zapewni warunki do nauki gry na instrumentach udostępniając pomieszczenia do prowadzenia zajęć w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Paleśnicy, że minimalny nabór winien zakończyć się rekrutacją co najmniej 10 uczniów - wtedy będzie możliwość prowadzenia grupowych zajęć teoretycznych w Paleśnicy. Jeśli nabór zakończy się rekrutacją co najmniej 30 uczniów, to wtedy zajęcia w Paleśnicy prowadzone będą w formie indywidualnej nauki gry na instrumentach - wtedy dyrektor Kazimierz Wojnicki zapewni dla uczniów instrumenty muzyczne. Po zakończeniu naboru zostanie podpi-

sana umowa dotycząca zasad funkcjonowania i rozliczania działalności Oddziału Zamiejscowego Szkoły Muzycznej w Paleśnicy.

Ode mnie

Podpisanie listu intencyjnego pomiędzy burmistrzami Czchowa i miasta i gminy Zakliczyn przesądzającego o otwarciu od 1 września 2016 roku Oddziału Zamiejscowego w Paleśnicy Państwowej Szkoły Muzycznej im. prof. ks. J. Tischnera w Domosławicach, to wielkie wydarzenie tego roku oraz sukces naszej gminy i osobiście burmistrza Dawida Chrobaka. Można by wymienić wiele korzyści, z których najważniejsza to oferta edukacji muzycznej dla dzieci i młodzieży z gminy Zakliczyn na miejscu, a nie w Tarnowie czy choćby w Domosławicach lub Gromniku. Powstaje w gminie Zakliczyn kolejna instytucja kultury, z którą współpracując, jako dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury, wiąże sobie spore nadzieje i wiele sobie po niej obiecuję w zakresie oferty kulturalnej dla mieszkańców. Mam ku temu uzasadnione powody, biorąc pod uwagę dotychczasowe relacje pomiędzy Szkołą Muzyczną w Domosławicach a jej Dyrektorem, a Zakliczyńskim Centrum Kultury. Od lat z Kazimierzem Wojnickim znamy się, współpracujemy, wymieniamy uwagi na temat oferty kulturalnej - bardzo sobie ze swojej strony tę znajomość i przyjaźń cenię. Cenię Kazimierza kreatywność, umiejętność kreowania nie schematycznej oferty i odwagę w jej realizacji. Wojnicki w rewanżu uzupełnia Zakliczyńskie Centrum Kultury i jakość naszej oferty. Nie bez powodu czuję się jedynym z architektów podpisanego pomiędzy burmistrzami Czchowa i Zakliczyna porozumienia, bo od dawna, dzięki właśnie życzliwości w tej kwestii Kazimierza Wojnickiego, przygotowywałem grunt pod utworzenie Oddziału Zamiejscowego Szkoły Muzycznej w gminie Zakliczyn. Moje zabiegi spełzłyby na niczym, gdyby nie jasna deklaracja i determinacja w realizacji tego celu burmistrza Dawida Chrobaka, dlatego cieszę się, że pierwszy najważniejszy krok został właśnie wykonany.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Mauzoleum, Cyborium, Anastasis. Zjawisko Kontaminacji – Santa Sepulcrum

Miejszem najświętszym dla chrześcijan, tradycyjnie bezpośrednio związanym z opuszczeniem przez Chrystusa świata struktur materialnych, początkiem Nowej Jerozolimy – Civitas Dei zakreślającego promieniem wiary granice poznania, spajającym to, co jest, to co było i to, co będzie, jest miejsce, w którym Józef z Arymatei złożył ciało Chrystusa do grobu. „A na miejscu, gdzie był ukrzyżowany, był ogród, w ogrodzie zaś grób nowy, w którym jeszcze nikt nie leżał” (Jan XIX, 41). Już od IV wieku najświętsze miejsce chrześcijan było odwiedzane przez pielgrzymów. Ich to relacje służyły jako literackie źródła imitacji przedstawień grobu Chrystusa. Wyobrażenia te powszechne były we wszystkich rodzajach sztuki europejskiej już od wczesnego średniowiecza. Z tych peregrinacji przywożono niekiedy szkice, a czasem także sporządzano mniej lub bardziej dokładne pomiary budowli grobowej. W owych przedstawieniach ukazywano różne elementy zespołu: sarkofag, mieszczącą go kaplicę – mauzoleum osłoniętą baldachimowym cyborium oraz rotundę Anastasis, w której wnętrzu znajdowała się kaplica.

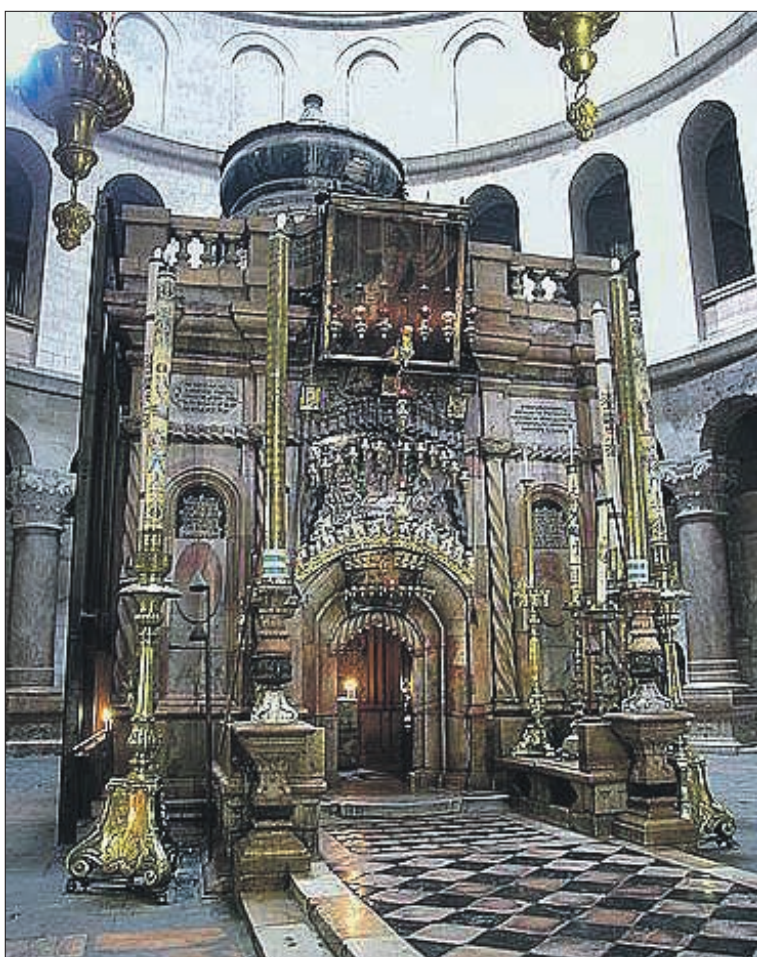
Józef z Arymatei pochował Chrystusa w grobie, którego „drzwi przywalił kamieniem”. Prawdopodobnie był to istniejący już wcześniej grób, który Józef tylko przysposobił na przyjęcie zwłok Pana (św. Mateusz /XXVII, 60/ mówi o „nowym grobie, który Józef „wykuł w skale”; św. Marek mówi, że Jezus został złożony do grobu „który był wyciosany w opoce” /XV, 46/. św. Łukasz /XXIII, 53/ podaje, że Józef ciało Chrystusa „położył w grobie wykutym /w skale/, w którym jeszcze nikt nie był pochowany”). Gdy cesarz

Tytus w roku 70. zburzył Jerozolimę, Rzymianie na miejscu już uświęconym, wybudowali świątynię Wenus. Budowla ta jednakowoż przepadła wraz z kultem, grzebiąc w swych zwaliskach grób Chrystusa. Za panowania Konstantyna ruiny świątyni zostały uprzątnięte, a nad grobem wybudowano mauzoleum, osłonięte baldachimowym cyborium, które objęło właściwe wnętrze grobu wraz z przedśionkiem. Budowle te znajdowały się w centrum kopułowej rotundy Anastasis. W latach 326-334 Konstantyn w pobliżu zbudował bazylikę – Martyrium, którą z Anastasis połączyło atrium. Budowle te tworzyły tzw. „święty krąg” konstantynowski. Po zniszczeniu przez Persów, rotunda została w latach 616-626 odbudowana przez Modestusa, późniejszego patriarchę Jerozolimy. Kościół stanął na ocalałych resztkach, zachowując formę przybliżoną do wyglądu poprzedniego. Blok skalny, mieszczący właściwą niszę grobową otoczono dziesięcioma kolumnami, interkolumnia wypełniając płytkami marmurowymi. Całość przesklepiono, a na miejscu konstantynowskiego cyborium wybudowano nowe, kamienne. Ponowny kataklizm spotkał budowlę, kiedy El Hakim zdobył Jerozolimę burząc przy tym kościół. Odbudowano go w 1048 roku zachowując poprzednią formę. Wówczas to powstała budowla zaopatrzona w apsydę

Leszek A. Nowak

Sepulcrum Domini

NIEZWYKLE FRAPUJĄCE SĄ STUDIA WYOBRAŻEŃ BUDOWLI GROBU CHRYSTUSA, POZWALAJĄCE NA PRZEŚLEDZENIE BURZLIWYCH KOLEI LOSÓW TEJ BUDOWLI, KTÓRE ODBIŁY SIĘ NA KOLEJNYCH WYGLĄDACH POSZCZEGÓLNYCH ELEMENTÓW ZESPOŁU UTRWALONYCH W OBRAZACH ZACHOWANEGO MATERIAŁU ZABYTKOWEGO.



Grób Pański – Anastasis – zajmujący centralne położenie w rotundzie, w obecnej formie pochodzi z początku XIX wieku (fot. Józef Augustyn SJ)

z czterema kolumnami we frontonie. Po zdobyciu w 1099 roku Jerozolimy przez Krzyżowców, dobudowano około roku 1130 do rotundy bazylikę. Wcześniej jeszcze, bo w 1119 roku, dokonano pewnej przebudowy, grobowiec został obudowany, otrzymał nową nadbudowę oraz zbudowano trzydrzwiową Kaplicę Anioła. Podczas tych prac zniesiono owe cztery frontowe kolumny. Kaplicę Anioła oraz grób otoczono dwunastoma kolumnami, które ustawiono pod ścianami. W tym stanie przetrwał Kościół Grobu, z nieznacznymi tylko zmianami aż do pożaru w 1808 roku. Taka byłaby w skrócie historia zespołu budowli Grobu Świętego.

Przedstawienia Grobu Świętego w sztuce spotyka się dość często. Cały szereg wyobrażeń konstantynowskiego cyborium przechowały ampułki na oliwę z Monza i Bobbio. Do Bobbio przywiózł je najprawdopodobniej św. Columban, który otrzymał je od lombardzkiej pary królewskiej – Teodolindy i Agilulfa z ich kolekcji w Monza. Oni też ofiarowali mu pustelnię w Bobbio, do której święty przybył w roku 614, a jak wiemy w tym właśnie roku Persowie zniszczyli kompleks Grobu Świętego. Data ta określałaby więc „terminus ante quem” powstania ampułek, określając jednoznacznie z jakiego okresu przedstawione na nich budowle pochodzą. W więk-

kościola, co czytamy w dzienniku pielgrzymki tzw. „Itinerarium”, widać było na wprost grobu ołtarz – „ante monumentum altaris est positus”. Współczesne warianty hellenistycznych i palestyńskich wyobrażeń budowli Grobu Chrystusa, w miarę jednolite w obydwu tych grupach, z mniejszym lub większym przybliżeniem, oddają wygląd istniejących realiów.

Budyneczek „lapes monumenti” mieszczący w swym wnętrzu właściwą komorę grobową, widzimy na antykizujących, prowansalskich reliefach z V wieku, oraz podobny na reliefie w kości słoniowej z IX wieku. Są to dwukondygnacyjne budowle, mające w przyziemiu kształt prostopadłościanu o podstawie kwadratowej, zwieńczone okrągłym w planie bębniem, przykrytym kopułą. W otworze wejściowym widać dwuskrzydłowe drzwi lekko uchylone bądź przymknięte. Konstrukcje te wykazują podobieństwo do grobów Adonisa w Byblos i Maschnaka. Na wzór antycznego monumentu również ukształtowano budowlę Grobu Świętego na jednym z kapiteli w kościele w Mozat, jak również w kościołach w Brioude i Saint-Nectaire. Ciekawy program ikonograficzny prezentują kwatery drzwi Grobu Świętego przedstawionego w reliefie zachowanym w British Museum. Poszczególne ich kwatery wypełniają tematy starotestamentowe, które jako antytypy zapowiadają zmartwychwstanie Chrystusa. Analogiczny program prezentują drzwi Grobu Świętego, wyobrażonego na części skrzydła dyptyku w Castel Sforzesco z około 400 roku. Jako trójkondygnacyjną budowlę prezentuje architekturę Grobu Świętego karoliński relief w kości słoniowej, także podobnie relief dyptyku z X wieku. Dwie górne kondygnacje budowli podtrzymywane są przez kanelowane filary, a całość robi wrażenie wieży. Z kolei w formie okrągłego, masywnego walca z trzema okienkami, nakrytego niskim, kopulastym dachem wyobrażono budowlę Grobu w reliefie z końca IV stulecia. Podobnie, na innym reliefie w kości słoniowej z początku X wieku, z tym że brak jest okienek,

natomiast umieszczono otwór drzwiowy. Podobnie postąpiono w przypadku budowli przedstawionej na relikwiarzu z XII wieku. Kształt prostopadłościanu o prostokątnej podstawie ma budowla grobowa na karolińskim reliefie w kości słoniowej. Bazylikę wraz z umieszczoną na pierwszym planie rotundą prezentuje przedstawienie na oprawie książkowej – dzieła szkoły z Metz.

Najczęściej jednak spotykamy się z wyobrażeniami, na których przedstawiono Anastasis jako dwu lub trójkondygnacyjną rotundę krytą kopulastym dachem. Poszczególne przedstawienia różnią się między sobą w drobiazgach, powtarzając jednak na ogół podstawowy schemat. Niekiedy wzbogacają go dodatkowymi szczegółami, nie mającymi racji z istotnym wyglądem budowli żadnego związku. Schemat rotundy powtarzano w Europie powszechnie na określenie budowli grobo-



Drzwi gnieźnieńskie: scena przedstawiająca modlitwę św. Wojciecha

wej. Moim zdaniem, nie można wykluczyć, że także budowla przedstawiona na drzwiach gnieźnieńskich (2 połowa XII w.) wyobraża rotundę Grobu Świętego. W scenie przeciwległej wyobrażono wystawienie zwłok świętego Wojciecha. Najprawdopodobniej scenę modlitwy świętego należy pojmować jako symboliczne przedstawienie adoracji przed grobem Chrystusa, co w powiązaniu ze sceną wystawienia zwłok zyskuje nowy aspekt, wiążąc się z męczeńską śmiercią Chrystusa i zmartwychwstaniem.

Scena modlitwy świętego Wojciecha byłaby prefiguracją przyszłej męki. Obecność apsydy nie wyklucza interpretowania przedstawionej na kwaterze drzwi budowli jako Grobu Chrystusa, gdyż jak wiemy, została ona około 1048 roku dobudowana do Anastasis. Z kolei bardzo interesująco został przedstawiony kompleks budowli świętego kręgu na oprawie księgi z 2. połowy XI wieku. Na pierwszym planie ukazano Anastasis, z tyłu widać dwuwieżową fasadę bazyliki. Samą rotundę potraktowano analogicznie jak w poprzednich przedstawieniach, w formie „podwójnej opowieści” o samej rotundzie i o mauzoleum. W głębi rotundy widać cafun, który sytuuje akcję we wnętrzu krypty (cafun, w który owinięto ciało Chrystusa przed złożeniem do grobu i chustę z jego głowy, „...nie z prześcierałami położoną, ale osobno zwinętą na jedno miejsce” /Jan XX, 7/, artyści tradycyjnie przedstawiali widoczne w otworze wejściowym grobu), a temu z kolei przeczy cała ta czwórkondygnacyjna budowla. Kompleks budowli Grobu Świętego wyobrażony został również na kapitulu z około 1115 roku w krużganku klasztoru St. Etienne.

Tu na pierwszym planie ukazano bazylikę Martyrium z wieżą i licznymi przybudówkami, zaś ukazaną



Model Świątyni Jerozolimskiej z czasów Jezusa Chrystusa



Mont Saint-Michel: Krużganek Merveille

z tyłu budowlę można by odczytać jako wyobrażenie Anastasis. Innym przykładem jest przedstawienie z drugiej połowy XII wieku, gdzie tło dla sceny Marii u grobu stanowią arkady z architektonicznymi zwieńczeniami. Architektura ta została scharakteryzowana jedynie w strefie arkad, nie utrudnia to jednak odczytania środkowej budowlę z fasadą zwieńczoną trójkątnym frontonem, jako bazyliki. Ze szczytu środkowej arkady zwisa architektonicznie ukształtowany świecznik – Civitas Dei, zaś budowla ukazana w tyle za aniołem reprezentowałaby Anastasis. Na kapitulu z Notre Dame-du-Port w Clermont w scenie Zwiastowania Zachariaszowi, pomiędzy nim a aniołem przedstawiono budowlę kościoła Grobu Świętego w formie aediculi. W głębi pod arkadą wejścia widać sarkofag wyłożony płytkami marmuru, z którego spływa całun. W ścianie „monumentum” znajdują się dwa okienka, „przez które można święty kamień obejrzeć i całować”, jak pisze ruski mnich Daniel, który w latach 1113-1114 odwiedził Ziemię Świętą. Widoczny na przedstawieniu całun raczej wyklucza przypuszczenie, że może to być ołtarz poświęcony Zachariaszowi, o którym mówi Breviarium z Jeruzolimy – „ante ipso sepulcro est altare, ubi Zacharias sanctus occisus est, ubi arescit sanguis eius”. Jak widzimy, wyobrażenia kościoła Grobu Świętego są bardzo niejednolite, jak bałamutne i pełne niedomówień były opisy pielgrzymów. Adaman około 670 roku opisywał kościół tak – „kaplica Grobu jest okrągłą, ze skał wykutą budowlą”. Według niego, budowla składa się z: „monumentum” – wielkiego grobowca, „tegurium” – zwieńczenia, „sepulcrum” – komory grobowej i „legitum” – ławki kamiennej. Około roku 726 św. Willibald pisał – „Grób jest dołem czworokątny, górą szpiczasty, ze skał wyrąbany”, a Seawulf około 1113 r. znowuż tak – „W środku kościoła znajduje się Grób Pana, otoczony bardzo mocnym murem i przykryty”.

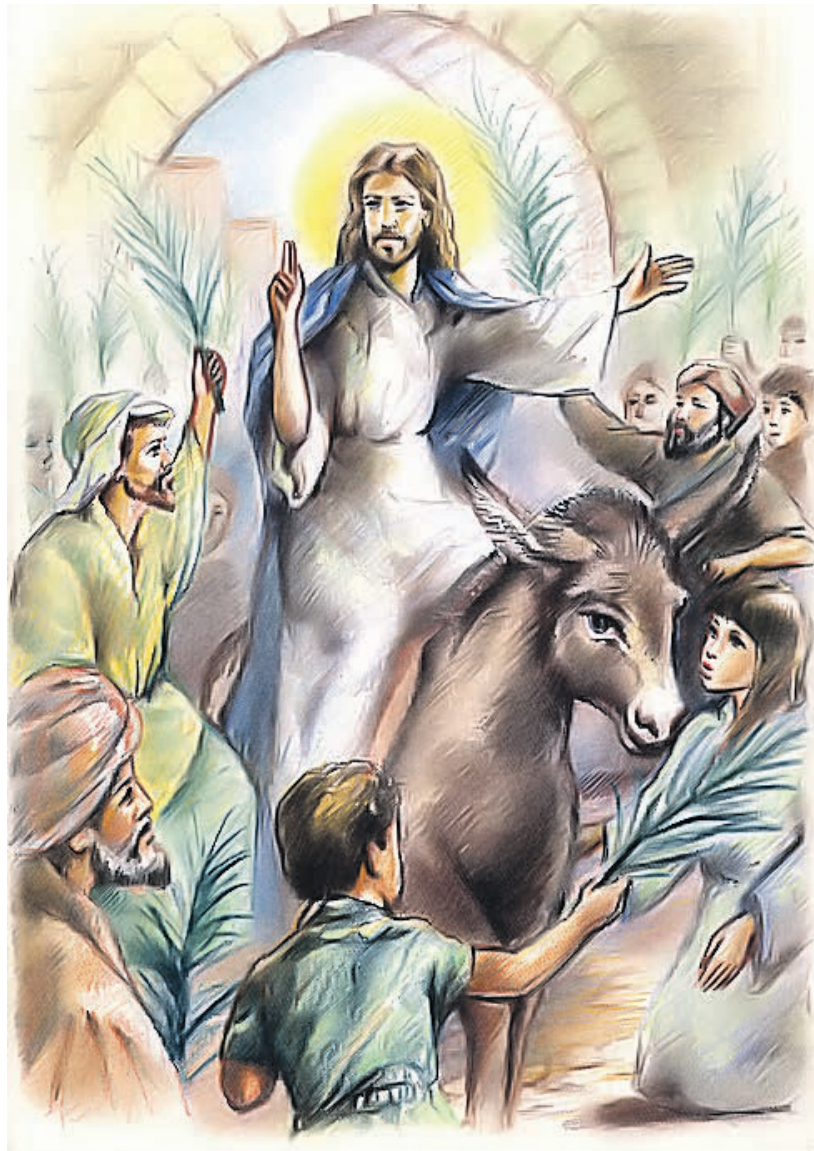
U ruskiego mnicha Daniela czytamy z kolei – „Pod kopułą grobową znaj-

duje się grób, mała, w kamieniu wykuta jaskinia”. Jan z Würtzburga około 1149 roku mówi o czworokątnej hali, „...do której przez jedne drzwi wpuszczano, przez drugie wypuszczano, trzecie wejście wiodło do domu Pana. Tak więc, raz budowlę określa się jako czworokątną, a innym razem jako okrągłą. Jak w opowieściach, tak i w plastycznych wyobrażeniach doszło do przemieszania – kontaminacji różnych elementów zespołu. Nie bez wpływu musiały być również zmiany jakim ulegał wygląd budowli w trakcie kolejnych przebudów, co czyniło relacje niejednoznaczne i odbiło się bez wątpienia na wyobrażeniach zespołu. W owych przedstawieniach łączono Mauzoleum Chrystusa z cyborium i z elementami osłaniającej je rotundy Anastasis. Powstały wtedy konstrukcje, często o fantastycznych kształtach, niewiele mające wspólnego z wyobrażaną budowlą. Tego typu przedstawienia kościoła Grobu Świętego rozpowszechniły się we wszystkich rodzajach sztuki pod wspólnym mianem „Sancta Sepulcrum”, które też stosowano do pozostałych elementów Grobu.

Reasumując, wczesne wyobrażenia do VII wieku, te które zachowały ampułki z Monza i Bobbio, traktowane były realistycznie. Natomiast charakter obrazów późniejszych do XIII wieku był symboliczny, ograniczał się jedynie do powtarzania najistotniejszych cech lub tylko do wybranych elementów Grobu Świętego. W rzeźbie romańskiej, jak zresztą w całej sztuce średniowiecznej, spotykają się dwie tendencje – naturalistyczna, pochodna od antyku i symboliczna. Przedstawienia kiedyś ukazane w indywidualnych sytuacjach, nabierają z biegiem czasu cech typu, kostnieją w formie atrybutów – symboli. Wyobrażane budowle stają się jedynie objaśniającymi symbolami. Przemieszczanie znaczeń umożliwiała łączenie realnie różnych form w innej, nadrzędnej sferze identycznego znaczenia. Artysta, chcąc przedstawić obojętnie jak precyzyjnie ukształtowane budowle, traktował je nie w sposób realistyczny, ale konwencjonalny, dozując realizm wyobrażenia stosowanie do potrzeb ikonograficznych i charakteru obrazów. Trudno jest w niektórych przypadkach stwierdzić, czy artyście chodziło o skupienie symboli, czy o przedstawienie indywidualnej, rzeczowej treści. Niepokojąca wizja zmysłowego świata, ukrywana pod przykryciem symboliki, pojawia się tu i ówdzie już od połowy XII wieku, by opanować umysły i dzieła wieku XIII.

Leszek A. Nowak
Gazeta Kulturalna,
Nr 11 (171) listopad 2010

Tymek i Marek Niemcowie Królewskie ośle



- Mamo! - Prychacz grzebnął kopytkiem. - Jacyś ludzie rozmawiają z naszym gospodarzem.

- Kogo tu znowu przyniosło? - mruknęła oślica. - Karim nie może się ostatnio opędzić od nachalnych handlarzy.

- Idą w naszą stronę! - parsknął Prychacz. - Już po nas. Mam nadzieję, że trafimy w dobre ręce i tanio nas nie sprzeda.

- Taki nasz los - westchnęła Estera - długo nie zabawiamy w jednym miejscu, ciągną nas to tu, to tam. Przywiązałam się do Karima, dobrze nam się żyje w Betanii.

- Ja lubię wędrówki, byle nie za długie i bez ciężkiego towaru na grzbiecie.

- Czekaj, mówią coś o Jezusie! - Estera zastygła w bezruchu.

- Kto to taki? Pewnie jakiś ubogi Samarytanin...

- Nie bądź ośłem! To prorok! Słyszałam przy sadzawce, jak mówiły wielbłądy.

- Że co?

- Że czyni cuda!

- Cuda?

- I to jakie! - oślica szarpnęła powrozem. - Mówią, że wskrzesza z martwych i uzdrawia. Jest dobry i mądry. Mało tego, niektórzy uważają, że jest królem!

- Chętnie bym TAKIEGO człowieka powoził na grzbiecie... Jeszcze żaden nie korzystał z moich usług - westchnął Prychacz.

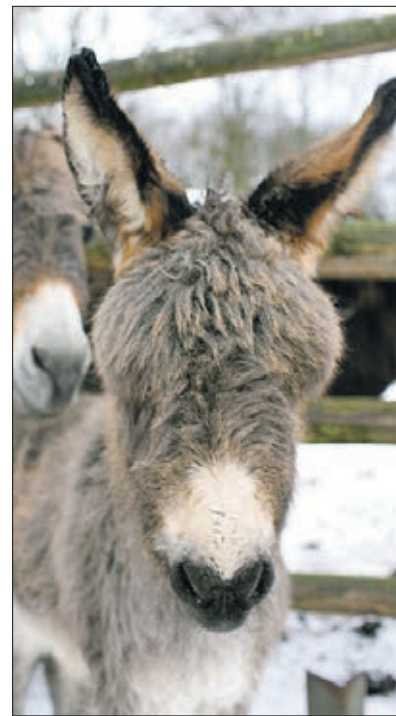
- Może ci się poszczęści, ja już jestem stara, pewnie mnie przerobią na salami, ale ty, synku, pójdziesz w świat. Poradzisz sobie.

Prychacz popatrzył na Esterę rzewnymi łzami: „Jak to? Mam

opuścić moją najukochańszą mamusię? Nie, nigdy, przenigdy! Uprę się jak osioł i nigdzie się nie ruszę. Co to, to nie!”. Zachmurzony, grzebał kopytami w piasku. Kątem oka spostrzegł Karima i dwóch przybyszów.

- To ten. Wasz Pan będzie zadowolony, młode, ale pokorne ośle. Możecie go zabrać - powiedział gospodarz stada.

Prychacz wdrygnął się. Ale... Gdy podeszli mężczyźni, ogarnęła go niemal błogość, pod drżącą skórą poczuł delikatne muśnięcia: „Co się ze mną dzieje?”. - Mamo, mam, ja muszę z nimi pójść. Ogarnia mnie taka ciekawość! I radość!



Coś albo Ktoś mi mówi, że mam ważne zadanie do wykonania. To będzie królewska parada. Zostałem wybrany!

- Wiedziałam - uśmiechnęła się Estera. - Wiedziałam, że wyruszniesz na porządnego osła.

„Muszę przyznać, że ci uczniowie Jezusa, jak się przedstawili Karimowi, dobrze mnie traktują. Nakarmili i napoili przed podróżą, okryli wielbłądzą derką” - myślał sobie Prychacz, zerkając z wdzięcznością w stronę ludzi, którzy szli obok milcząc. „Dokąd zmierzamy?” - zastanawiał się.

Pustynna okolica przypominała mu znajomy krajobraz. Wydeptany trakt, ślady sandałów, końskich kopyt i wielbłądzych racic oraz rzymskich rydwanów. „To droga do Jeruzolimy! - prychnął wesoło. Tłum ludzi towarzyszył im, wszyscy udawali się do ogromnego, warownego miasta otoczonego murami na wielkie święto. Prychacz wyczuwał, że dzieje się coś wyjątkowego, i z to jego udziałem.

„Oto i On! - pomyślał. „To musi być ten Jezus, o którym opowiadała mi mama. Jaki on piękny! Biję od niego taki blask”.

Uczniowie zarzucili płaszcz na grzbiet zwierzęcia. - Jak się masz, osiołku? - usłyszał wreszcie ten cudny głos. Podeszedł do niego sam Jezus! Zadrżał cały. - Zwą cię Prychaczem? - pogłaskał go po postawionych na baczność wielgachnych uszach. „Bo zawsze rano pryham na rosę!” - odpowiedział pospiesznie albo mu się tak zdawało. - YYY, OOO! YYY, OOO! - wyrwało się ze ściśniętego, oślego gardła.

Prychacz ostrożnie i dostojnie stawiał kroki, niosąc na grzbiecie swojego nowego pana. Tłum narastał w miarę zbliżania się do Jeruzolimy. Ośła duma również narastała, gdy zaczęto rzucać pod kopyta cenne tkaniny i gałązki palmowe. Szczęście ogarnęło go już zupełnie, gdy usłyszał gromkie: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach”.

„Żal, że mama tego nie widzi. Pan mnie wybrał, a nie wielbłąda albo rumaka. Jestem mu za to wdzięczny i pokochałem go, jak wszyscy tutaj” - cieszył się w duchu.

Nagle gawiedź porwała Jezusa, uniosła go na rękach i poprowadziła do miasta. Prychacz został sam. Zdezorientowany, długo patrzył tęsknym wzrokiem za wiwatującym tłumem.

„Szkoła, że już muszę wracać, to były piękne chwile” - uronił łzę. Zerknął jeszcze powłóczył wzrokiem na górującą nad Jeruzolimą Gólgotę, zamyślił się, i po chwili pokiwał ze smutkiem łbem. Nagle ruszył żwawo w stronę miasta, ale po paru krokach przystanął bezradny. Zrezygnowany, popatrzywszy najpierw w jedną, potem w drugą stronę, z wolna udał się w drogę powrotną do Karima w Betanii.



VII

- Będziesz jutro w pałacu?
- w głosie Soni wyczułem lek i dezaprobatę.
- Masz coś przeciwko temu?
- zrobiłem niewinną minę.
- Musimy w końcu zacząć kontynuację remontu tej budy. Za kilka miesięcy, pamiętaj, ma tu zjechać pół wielkiego świata, a tam obecnie deski sterczą z podłogi, nie mówiąc już o ścianach.
- Nic mi nie grozi, ponieważ pochodzę z zupełnie innej bajki. Mój dziadek prawie całą wojnę spędził w Oświęcimiu, nie był więc katem, lecz ofiarą. Nasza Nemezys nie zamierza wymordować połowy ludzkości. Ma mocno ograniczony krąg zainteresowań. Poważnie martwię się o ciocię, o ciebie i Zbyszka, syna burmistrza. Należałoby go ostrzec, jest ponoć bardzo zdolnym pianistą. Zastanawiam się też, czy nie skorzystać z pomocy policji. Poznałem wczoraj waszego komisarza i wyrobiłem sobie o nim jak najlepsze zdanie. To wyjątkowo rozsądny gość.
- Nawet nie próbuj, Maćku – ciotka nałożyła na talerz sałatkę.
- Wydaje mi się, że nikt ci nie uwierzy. Wszystkie dotychczasowe zgony były nieszczęśliwymi wypadkami.
- Za takie je uznano – broniłem się – gdyby jednak znali szczegóły, sprawa wyglądałaby inaczej.
- A kogo wskażesz jako winnego? Czy możesz powiedzieć: morduje pan X lub pani Y?
- Tego nie mogę, wuju, mogę natomiast zapoznać ich z pewnymi, nazwijmy to, szczegółami, naświetlić odpowiednio każdy wypadek, ukazać go jako element całości.
- Tu nie ma, mój drogi, żadnej całości. Zawsze można uderzyć głową o kant mebla, utopić się, spaść ze schodów...
- Zjeść zatrute ciastko, zaaranżować wybuch gazu – dokończyłem. – Jest tysiąc sposobów, by gwałtownie rozstać się z tym światem, tylko dylaczek dotknęło to wybrane osoby. To znaczy wybrane przez kogoś. Zastanawiałem się nad ostatnim wypadkiem, i wiecie, doszedłem do wniosku, że ślepiec celowo odciągnął mnie od miejsca, w którym za chwilę miała nastąpić kraksa. Gdybym zobaczył i natychmiast wezwał pomoc, mógłbym biedakowi uratować życie. Modlę się o wykrycie sprawcy, zanim uderzy on znowu.
- A co z tymi jesionami?
- Były, jak się okazało, mocno zmruszałe. Strażacy twierdzą, że ten, który pod ciężarem śniegu upadł pierwszy, pociągnął drzewo stojące naprzeciwko. Klasyczny nieszczęśliwy wypadek.
- A widzisz – ciotka pokiwała głową – powtarzam jeszcze raz, nikt ci nie uwierzy.

VIII

Skrzypnęły stare wrota, lodowate, jakby zamrożone powietrze wydostało się gwałtownie na zewnątrz, niby więzień trzymany zbyt długo w zamknięciu. Nasze kroki odbiły się głuchym

NEMEZYS

Ewa Jednorowska



echem w całym domostwie, potęgując wrażenie wszechogarniającej pustki. Stare budynki nie znają ciszy, coś nieustannie tam chrobocze, trzaska, szepcze, jakby okruchy dawnego życia wciąż nie chciały czy też nie mogły odejść w zaświaty.
- Ekipa będzie tu za godzinę, biblioteka jest już gotowa, myślę, że powinni zająć się dawną salą balową. Tam według naszych planów ma odbyć się konferencja i występy młodych pianistów – objaśnił Michał.
- Świetnie – zgodziłem się. – Mamy trochę czasu, chciałbym obejrzeć całość.
- No to chodźmy, szefie – zabrał ze stołu pęk kluczy.
- Podziwiam mego poprzednika. Jak można zamieszkać w takiej ruderze, na pustkowiu, i to jeszcze z małym dzieckiem. Gdzie on tu mieszkał?
- Zajął jedną z dawnych służbówek przy kuchni. Korzystał też z pieca kuchennego. Pan Wilec był odludkiem i dziwakiem, nawet w rynku, gdzie miał gabinet, bywał rzadko. Jesteśmy obecnie w trakcie realizacji wystawy „Wielusz – 800 lat”. Chcieliśmy z nim skonsultować parę rzeczy, ale zawsze zbywał nas stwierdzeniem: „wy to wiecie lepiej, daję wam wolną rękę” i uciekał. Taki typ samotnika. A, byłbym zapomniiał, moja babcia zaprasza pana na herbatę. Chce ofiarować muzeum pokaźny zbiór świątków Wowry. Dziadek jeszcze przed wojną zbierał świątki i malowanki i, ku rozpaczy żony, dekorował nimi mieszkanie.
- Znajdą godne miejsce w skansenie. Co myślisz o odtworzeniu zagrody świątkarza?
- Super pomysł, już mamy kowala, pszczelarza, garncarza. Mam nawet odpowiednią chatę.
- Krążyliśmy niczym duchy po zrujnowanych pokojach, których stan dobitnie świadczył

o eksploatacji budynku jako magazynu opałowego.
- Wyrwali deski bez opamiętania – zauważyłem, patrząc na czarny otwór w podłodze.
- Dwóch chłopaków przypląciło to życiem, strop nie wytrzymał i zlecieli piętro niżej, ale cóż, sami rodzice posyłali dzieci po suche drewno do pałacu.
- Głupota nie zna granic. Martwię się jednak czy zdążymy, tu przecież jest roboty na dziesięć lat.
- Spokojnie – odparł – jeśli pałac nie będzie gotowy, przeniesiemy uroczystości do skansenu. Biednemu burmistrzowi tak zależało, by nadać im odpowiednią oprawę.
- Będzie oprawa. A propo: kiedy pogrzeb?
- Jutro o dziesiątej, a o jędnastej pana Janka. Powinniśmy pójść.
- Oczywiście, pójdziemy. Myślisz, że to był nieszczęśliwy wypadek?
- A co może być innego? – zrobił zdziwioną minę. – Spadły stare drzewa i kłops. W parku jest jeszcze parę innych powalonych. Przed wojną było tu dwóch ogrodników.
- Skąd wiesz? – zaczerwienił się. – Moja babcia jest pół Angielką... – zaczął.
- Wiem – przerwałem – nie kończ. Wyjdźmy stąd, zmarzłem. Poczekajmy w wozie na ekipę.
W samochodzie wtajemniczyłem go w moje przypuszczenia. Słuchał uważnie, zadając od czasu do czasu pytanie.
- I co ty na to?
- Emma, czyli babcia – odparł – nic o tym zdarzeniu nie wie, ponieważ w czterdziestym piątym mieszkała już w Wieluszu.
- Wspominała czasem pobyt we dworze?
- Bardzo często. Spędziła tu naprawdę szczęśliwe dzieciństwo. Pani Zaklińska traktowała

ją jak trzecią córkę. Szczególnie zaprzyjaźniona była ze Stasią. Była jej rówieśnicą, razem doraślały, opiekowała się nią.
- Stasia wymagała opieki?
- To pan nie wie? Miała zespół Downa.
- A pozostałe rodzeństwo?
- Najstarszy był Zygmunt, potem Irena. Oboje zginęli w czasie wojny. Pana teoria, szefie, jest ciekawa, ale wydaje się mało prawdopodobna. Wygląda to raczej na serię nieszczęśliwych wypadków.
- Nagle uświadomiłem sobie, jak bardzo mam dość wyrażenia „nieszczęśliwy wypadek”. Jutro o piątej złożę wizytę Miss i mam przecucie, że zobaczę wreszcie światelko w tunelu.

IX

- Ależ ma tu pani prawdziwe skarby – spoglądałem z nieukrywaniem zachwytem na kilkadziesiąt rzeźb, wypełniających szafki i półki. Wielki świecznik z „janiolkami” pysznił się z sufitu, pokaźnych rozmiarów Frasołbiwy królowała na komodzie, barwne malowanki, niby rój motyli, obsiadły ściany. – Ma tu pani prawdziwe skarby – powtórzyłem – zbiór godny muzeum.
- Toteż znajdzie się on w muzeum, tam jest jego miejsce – po tych słowach pani Stożkowa wydeła pogardliwie wargi.
- Ja, drogi panie, znam się na sztuce, ale – powtarzam – na SZTUCE. Tej prawdziwej, profesjonalnej, sztuce tworzonej przez artystów.
Natomiast to – wskazała na świątki – to twory pastuchów, z natury więc prymitywne i prostackie. Niestety, mój śp. mąż był wielkim admiratorem tej, nazwijmy to sztuki. Nie śmiałem protestować, to był jego dom i pieniądze. A poza tym, widziałam, że to mu sprawia radość. Zapełniał tym

brzydactwem każdy kąt. Tu ma pan – otworzyła drzwi do następnego pokoju – całą galerię prac Nikifora. Na te malunki nie mogę patrzeć, choć podobno teraz są bardzo cenne. Pokraki paskudne, twory niewydarzonego dziecka.
Napełniła filiżanki aromatyczną herbatą i gestem zaprosiła, bym usiadł.
- Moje dzieciństwo upłynęło w pałacu Zaklińskich. To było cudowne miejsce. Kulturalne otoczenie, wspinali ludzie, świat, który bezpowrotnie zmiotła wojna. Pozostała mi z tamtych szczęśliwych czasów jedyna pamiątka – podeszła do oszklonej serwantki i wyjęła figurkę amorka. – Proszę spojrzeć, piękny, nieprawdaz? To prezent od Irenki. Dostałam go na imieniny w 1939 roku. Siostra była bardzo utalentowana, marzyła o studiach zagranicznych, wojna...
- Proszę mi coś więcej o nich opowiedzieć – odstawiłem pustą filiżankę – chciałbym przywrócić dawną atmosferę w pałacu.
- To niemożliwe, moje dziecko – zapaliła papierosa – odbudujesz pałac, ale nie odbudujesz domu, bo dom to ludzie, a tych ludzi nie wskrzesisz. Atmosfera to mieszanina narodzin i śmierci, radości i tragedii, rozmów przy stole i płaczu do poduszki. To westchnienia nas, dziewcząt, do Stefana Lari i paplanina biednej Stasi, powtarzającej stare wierszyki. To wreszcie piski Miki i głos Zygmunta, przygotowanego się do egzaminów, śpiew pani Justyny, bal noworoczny, godzinki klucznicy.
- Jest pani pewna, że nikt z rodziny nie przeżył wojny?
- Znam pana teorię spiskową – uśmiechnęła się gorzko – ale zapewniam, że to czysta fantazja. Jestem całkowicie pewna, wręcz zapewniam pana, iż poza mną nikt z rodziny Zaklińskich nie żyje. Może to zabrzmieć melodramatycznie, ale powiem: przekleństwo wypełniło się.
- Wiele osób w tym okropnym czasie straciło swych bliskich. Sama wojna była dostatecznym przekleństwem.
- Racja – zgasiła niedopałek w popielniczkę – jednak w tej rodzinie kłopoty zaczęły się dużo wcześniej. Niespodziewane zgony dzieci, samobójcza śmierć, utrata sporej części majątku. Spadające nieszczęścia łączono z osobą Ernesta Zaklińskiego. Jego wyczyny w czasie najazdu Napoleona na Hiszpanię budziły grozę i oburzenie wśród kolegów i dowódców. Był podobno gorszy od zdemoralizowanych Francuzów. Gwałcił i mordował zakonnice, grabił gdzie i co tylko mógł, zabijał duchownych. Był ateistą w najgorszym tego słowa znaczeniu. Może widział pan w naszym kościele obraz Caravaggia, który rzekomo znalazł w spalonym klasztorze. Prawda jest jednak inna, o wiele bardziej brutalna. Nie znalazł, tylko ukradł. Wpadł do kościoła, rozbił i sprofanował relikwie świętego biskupa męczennika i zabrał należący do niego kielich misalny w kształcie czary, który również w ohydny

sposób zbezczeszczył na oczach prze-
rażonych mnichów, a przeora, który
usiłował go powstrzymać, przebił
bagnetem. Po powrocie do Rudy
wykorzystał łupy wojenne, rozbu-
dował pałac, upiększył park (kilka
posągów ocalało). Jednak kielich
zniknął. Ponoć mawiał często, iż
jego domu pilnuje relikwia, ukryta
tak, że do końca świata nikt jej nie
znajdzie. Ale, jak to mówią, Pan
Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.
W czasie letnich upałów doznał
ataku apopleksji. Do tego dołą-
czyła się paskudna choroba skóry.
Przykuty do łóżka cierpiał przez
wiele miesięcy. Zmarł nie pogo-
dzony z Bogiem i opuszczony przez
wszystkich. Proboszcz odmówił
zgody na chrześcijański pogrzeb.
Zakopano go ponoć w wale cmen-
tarnym w bezimiennej mogile.

- Nikt nie znalazł czary – prze-
rwałem zaintrygowany opowieścią.

- Dotychczas nikt – odparła
– choć każde pokolenie podejmo-
wało takie wysiłki, wręcz stawiając
sobie za punkt honoru znalezienie
relikwii. Ja wraz z rodzeństwem
przeszukaliśmy zakamarki strychu,
stary lamus, ruinę i podobnie jak
poprzednicy bez skutku. Dziś
podejrzewam, że Ernest zakpił
z rodziny a kielich sprzedał lub
kazał przetopić. Teraz być może
szczęście uśmiechnie się do Wiśki
Pająk, czyli pani profesor Joanny
Tapisz, córki naszej przedwojennej
kucharki, starej Pająkowej. Wiśka
po wojnie zrobiła karierę nie lada.
Przez męża, oficera bezpieczeństwa,
poznała i zaprzyjaźniła się z samą
prokurator Wolińską. W okresie
stalinowskim była wielką szychą.
Mój mąż miał przez nią kłopoty
i cudem uniknął więzienia. A teraz
pani Tapisz powróciła na stare
śmieci, tylko chciałaby nie do
czworaków, ale do pałacu. To byłaby
dopiero frajda. Na szczęście plany
miejskie pokrzyżowały jej plany.
Radzę odgrodzić domek ogrodnika
od reszty parku.

- Nienawidzi jej pani?

- Irytowała mnie zawsze nonsza-
lancją i niewłaściwym stosunkiem
do zwierząt. Za uderzenie Miki
dostała ode mnie tęgę lanie.

- A co z jej bratem?

Pani Stożkowa wybuchnęła
młodzieńczo, perlistym śmie-
chem. – Ten Fryderyk, panie
Maćku, nie istnieje, jest prawdo-
podobnie kolejnym wymysłem
naszej genialnej malarki. Nigdy
nie występują razem, jak te figurki ze
starożytności barometru, a prze-
cież pomoc ślepcowi byłaby czymś
jak najbardziej naturalnym. Rzecz
w tym, że on nie jest ślepy, gdyż
Wiśka miała i ma doskonały wzrok.

- Więc pani zdaniem moja
„spiskowa” teoria nie jest warta
funta kłaków? – zmieniłem temat.

- Jednak trudno zaprzeczyć, że
okoliczności ostatnich zgonów są co
najmniej zastanawiające.

- Wiem z doświadczenia –
odparła po chwili – że ludzie umie-
rają w jeszcze dziwniejszych okolicz-
nościach, podejrzewam też, że pana
zainteresowanie tą sprawą odnosi
się tylko do jednej osoby. Krótka
mówiąc, panna Sonia jest zagro-
żona. Niestety, na to nie mogę nic
poradzić. Mogę tylko – podesłać do
jednej z licznych pótek – ofiarować
dzielnemu rycerzowi swej damy,
figurkę świętego Jerzego. Walcz, mój
panie, i ocal swą wybrankę.

- Dziękuję, pod jego opieką zabiję
smoka.

- Musisz jednak pamiętać, że
smoki czasami, ot tak, dla niepo-
znaki, zmieniają skórę. **CDN**

Paweł Glugla

Szwedzi w Zakliczynie w 1656 roku



Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów. XIX-wieczny obraz Franciszka Kondratowicza

Wwielu publika-
cjach, perio-
dykach, na
stronach inter-
netowych pojawia się sprawa
„potopu szwedzkiego” w XVII
w. Również nasz wielki pisarz,
patriota i filantrop Henryk
Sienkiewicz w beletrystyczny
sposób opisał najazd Szwedów
na Polskę w swoim monu-
mentalnym dziele „Potop”. Nie
brak i w niektórych źródłach
informacji o atakach Szwedów
na Polskę, a w tym na zakli-
czyńskie i okoliczne tereny.
Szczególną wartość mają
stare kroniki i pamiętniki.
W Zakliczynie takie kroniki
prowadzili OO. Reformaci,
którzy dokładnie spisywali
na bieżąco miejscowe dzieje.
Niejaki ks. M. Smoleński na
podstawie kroniki OO. Refor-
matów sporządził dokładny
opis poczyną Szwedów
w zakliczyńskim grodzie.

Dokładny i wiarygodny
opis pojawił się w czasopiśmie
„Unia” w 1887 r., a więc ponad
dwa wieki później. Oto ów
bardzo ciekawy tekst.

„Po rozbiciu korpusu
polskiego pod Wojniczem (23
września 1655 r.)¹, Karol król
szwedzki wrócił z głównym
sztabem do Krakowa, kilka
zaś mniejszych oddziałów jego
żołnierzy rozleciało się po
okolicy gospodarując po swo-
jemu. Mieszkańcy Zakliczyna
okupiwszy się nieproszonym
gościom, prosili ich dowódcę
o kilku żołnierzy pod pozo-
rem zabezpieczenia miasta od
napadu włóczących się około

Grybowa rabusiów. Ten uczy-
nił zadosyć ich życzeniu.

Sześciu czy ośmiu Szwedów
stało w Zakliczynie przez
kilka miesięcy na żołdzie
mieszczan. Pokój był zupełny,
jarmarki odbywały się bez
przeszkody przy natłoku
górali i Węgrów.

Lecz coś się dzieje? Nie-
którzy z mieszczan sprzy-
krzywszy sobie utrzymywanie
kilku żołnierzy, postanowili
się ich pozbyć. Namawiają
więc bandę rozbójników do
pomocy. Ci wpadłszy nocą
do miasta, zamordowali
wszystkich Szwedów prócz
jednego, który ciężko ranny
zaczekał się o własnych siłach
do bramy klasztornej, zka-
d go zakonnicy przenieśli do
celi i najtroskliwiej pielęgno-
wali. Karol dowiedziawszy się
jakimś sposobem o tem, co
zaszło w Zakliczynie, posłał
tam znaczny oddział (*ali-*
quot legiones)² kawalerii pod
dowództwem kapitana For-
giel, który miał sprawę zbadać
i ukarać winowajców.

Gdy w mieście usłyszano
o zbliżaniu się znanych z bar-
barzyństwa Szwedów, wśród
ogólnego popłochu i rozpacz-
liwego płaczu, znaleźli się
nieroztropni ba całkiem głupi,
(*simplices inermes rustici*)³,
którzy zamiast myśleć o prze-
błaganiu nieprzyjaciół, bez-
silni postanowili się bronić.
Szwedzi stanawszy w Stró-
żach (2 kilom.) u Wojciecha
Grabkowskiego starosty
czchowskiego, za jego pośred-
nictwem przestrzegali miesz-

czan, wzywali ich do ukarania
najwinniejszych i stawienia
się przed sąd wojenny. P. Gr.
ze swej strony radził, aby się
upokorzyli i błagali o przeba-
czenie.

Wszystko to zuchwali
mieszczanie odrzuciwszy
wołali: „Niech jeno tu przyjdą!
my ich będziemy sądzić
i karać! mamy kule, kosy
i kije! ”. Wiedząc o tem gwar-
dyan pospieszył do Stróż, aby
za wstawieniem się p. starosty
złagodzić rozgniewanego
komendanta. W połowie drogi
chwycił go patrol szwedzki,
luterskiego wyznania żołnierz
łapie go za kaptur i wlecze
przy koniu do kapitana,
którego właśnie p. Gr. usilnie
prosił, przedstawiając, aby
dla kilku nierozważnych nie
karał całego miasta. Tenże p.
Gr. gdy spostrzegł wleczo-
nego przy koniu gwardyana,
pospieszył doń i powitał
całując w rękę. Widząc to
żołnierz puścił mniemanego
winowajcę, którego p. starosta
przedstawił komendantowi
w pałacu.

Miasto każe zrabować
i spalić, rzekł gniewliwie For-
giel, a pierwszej jeszcze zrobić
to samo z waszym klasztorem.
Wy nauczacie mieszczan, kie-
rując ich sumieniami więc
powinniście byli odradzić im
czyn tak haniebny!

Tak właśnie było – odpo-
wiedział pokorny gwardyan.
Potępialiśmy niewczesny
zamiar, – do waszych żołnie-
rzy nie mieliśmy złej woli, - po
zabiciu kilku przez bandę,

jednego z ranami przyjęliśmy
z miłości chrześcijańskiej do
siebie, i opatrywali jak tylko
mogli. Znacznie zdrowszy
znajduje się dotąd w klaszto-
rze.

Kapitan zawiadomiony
o tem od swoich, którzy
odwiedzili chorego, i opowia-
danie gwardyana potwierdzili,
podziwiając czyn szlachetny,
kazał temuż ojcu, aby nakło-
nił nierozumnych mieszczan
do wydania winowajców,
a zarazem posłał podoficera
z kilkunastu żołnierzami, aby
ich ukarali. Widząc zbliżają-
cych się Szwedów mieszczenie
wśród największego popłochu,
płaczu i zamieszania, poczęli
strzelać, a kiedy Szwedzi nie
zważając na to wkroczyli
do miasta i podpalili kilka
domów, uciekali bez ładu,
gdzie kto mógł. Wszczęła
straszna i nierówna walka. Ze
Szwedów nie zginął ani jeden,
z naszych oprócz mnóstwa
ludu pospolitego (praeter
innumeram plebem)⁴ padło
76 znakomitszych mieszczan.

Jeden uciekając do klasz-
toru, zabity został kulą
a potem rozsiekany. Klaszto-
rowi zaś najmniejsza nie stała
się szkoda, a to przez wzgląd
na owego rannego, który
wyszedł do swych kolegów
i opowiadał, jak mu tu było
i prosił za ojcam.

Podług kroniki klasztornej
napisał Ks. M. Smoleński.

Jak podają inne źródła
historyczne, Zakliczyn był
przez Szwedów dwukrot-
nie podpalany i niszczone.
Szwedzi chcieli m.in. pod-
porządkować sobie zarówno
mieszkańców Zakliczyna
i okolicznych wsi, jak i OO.
Reformatów. Zauważmy, że
Polska i Polacy nigdy nie
byli agresorami, ale zawsze
ofiarami zbrojnych napa-
dów i wojen. I to od wieków,
po czasy nam współczesne.
Polacy w swojej naturze mają
pozytywne nastawienie do
obcokrajowców, stąd też
w minionych czasach w Polsce
znajdywali schronienie różni
wygnańcy i prześladowani.
Oby minione wojny, napady,
okupacje nigdy się już więcej
nie powtórzyły.

BIBLIOGRAFIA

– „Unia. Dwutygodnik spo-
łeczno-ekonomiczny”, R.
6:1887, nr 6, s. 2.

¹ Większość autorów podaje
jako datę bitwy pod
Wojniczem 3 października
1655 r.

² Z j. łac.: „kilka legionów”.

³ Z j. łac.: „prostych nie-
uzbrojonych chłopów”.

⁴ Z j. łac.: „oprócz niezliczo-
nych ludzi”.



CZĘŚĆ 9

Leszek A. Nowak

Doktor Keil z Frankensteinu albo nowy Kandyd



Taka była chata kończyńskiego Kozy

W drodze powrotnej Stanisław wskazał na małą chatkę, jednoizbową chatynkę kurczowo trzymającą się zbocza. Samotną na tle lasu i w tym odosobnieniu niezwykle czarującą. Jej złoto-szary, słomiany dach kontrastował z ciemną zielenią świerków. - Tu doktorze mieszkał człowiek o nazwisku Koza, już niestety nie żyje, zostali tylko żona i syn. Ten Koza był ongiś parobkiem we dworze. Przez lata służby uskładał sobie trochę pieniędzy, kupił splacheć gruntu i postawił tę chatynkę. Był to chłop niepozorny, nie zwracający niczym uwagi, no może tylko niewielkim wzrostem i pracowitością. Pod koniec poprzedniej wojny, wójt zbierał datki na odbudowę Polski. Przechodził z radnym koło tego domku, nie mając zamiaru wstąpić, bo cóż taki biedak może wiedzieć o Polsce i co może dać? W tym momencie w drzwiach ukazał się Koza.

- Jak się macie, Koza.

- A Bóg zapłać, dobrze. Zaczynam też pan wójt chodzą.

- Zbieramy grosz na odbudowę Polski.

- To poczekajcie.

Podreptał w głąb izby, coś tam poszperał i wyniósł złotego, nowiutkiego talara Marii Teresy. Wówczas były jeszcze w obiegu. - Mocie, panie wójcie, i żeby ta Polska była taka błyszcząca i ładna jak ten pieniążek. Gdy to mówił ukazały się łzy w jego oczach. - I żeby była też nasza, chłopska, dodał po chwili.

- Kilkanaście lat później opowiadał mi to teść, który był tym wójtem, i mówił, że go wtedy wzruszenie aż za gardło ścisnęło. Tyle zrozumienia i typowy wdowi grosz. Nasz kończyński Koza ma swój krzyżyk na cmentarzu w Zakliczynie. O tam - Stanisław wskazał na gęstwinę drzew i krzyży otoczoną murkiem i bielejącą poza miasteczkiem na tle błękitnej wstęgi Dunajca i kopców Melsztyna i Zawady. Doktor wysłuchał opowieści w milczeniu, westchnął i powiedział: - Mój Boże, Polacy są dla mnie niepojęci. Po obiedzie serdecznie się pożegnał i wrócił do Tarnowa.

Stanisław, uzyskawszy przydział na mieszkanie, ostro wziął się do roboty, marzył bowiem, żeby z wiosną sprowadzić Julię i Jakubka. W piwnicy i na strychu budynku znalazł stosy okiennych, stertę drzwi i większość zdemontowanych rur od gazu. Wszystko to ktoś przygotował do wywieżenia. Z trudem dopasował ramy okienne,

w większości na szczęście przeszkłone, i odnalazł brakujące drzwi. Następnie zabezpieczył bramę wejściową do budynku, a drzwi od ogrodu, od wewnątrz zamknął zasuwą. Sam zainstalował się w przyszłej sypialni, która sąsiadowała z werandą. Do pomieszczenia wniósł żelazne, polowe łóżko, nocny stolik, szafę i stół, które przeniósł z internatu. Pierwszej nocy prawie nie spał. Wiał silny wiatr i bez przerwy trząsał drzwiami i oknami ocalającymi na wyższych piętrach. Później przeklinał te drzwi jeszcze nieraz, bo ilekroć je zadrutował, gdyż pozabawione były zamków i klamek, to ktoś tylekroć druty zrywał i drzwi nadal dawały całonocne koncerty. Bywało, że śpiąc w nocy samotny, w pustym zupełnie budynku, odczuwał lęk, jednakowoż czuł się już u siebie. Mimo nawału zajęć zawodowych dalej porządkował mieszkanie. Zerwał tapety, spod których wysypywały się roje pluskiew przywleczonych przez Sowietów, sodą kaustyczną z wodą zmył ściany i podłogi. Po wyschnięciu pobielili wszystkie, oprócz werandy, pomieszczenia i udroził odpływ wody w piwnicy i studzienkach w ogrodzie, które w części wypełniał gruz. Ścian werandy nie ruszał, gdyż prezentowały się bardzo dobrze, a wykonane techniką olejną malowidła z polatującymi na tle obłoków jaskółkami, czarowały delikatnym kolorystem. Wystarczyło je tylko przemyć wodą z szarym mydłem. Gdy je po wyschnięciu przetarł szmatką z białej flaneli odzyskały dawny blask. Z kolei przy pomocy chętnych chłopów ze szkoły zainstalował przewody elektryczne i rury do gazu. Pośród uczniów sporo było całkiem już dobrych majstrów z okupacyjną praktyką, którzy do szkoły chodzili po to jedy-

nie, żeby zdobyć świadectwo uprawniające do wykonywania zawodu. Gdy pokoje lśniły już czystością, zaczął starać się o meble. Część otrzymał z Urzędu Likwidacyjnego, część z PUR, inne kupił w miarę okazji od szabrowników. Dom nie był już pusty, na pierwszym piętrze zamieszkał dyrektor Dąbrowski wraz z rodziną, a na drugim nauczyciel zawodu Karbowniczek. Stanisław wówczas pojechał do Kończysk i wrócił z żoną i synkiem, odtąd będą już zawsze razem, rozłąkę zniósł z wielkim trudem. Teraz poczuł się szczęśliwy, tylko że nie można być nigdy w pełni szczęśliwym, bo zawsze zdarzy się coś, czego wcześniej się nie przewidywało. Tym razem było to nadmierne zainteresowanie jego osobą przez miejscowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Traf chciał, że kilkakrotnie spotkał się z księdzem Tomaszem Sapetą¹ z Barda Śląskiego, z którym podczas jednej z samochodowych wycieczek po okolicy, poznał go pan Dąbrowski. Ksiądz Sapeta znany był z bezkompromisowych opinii o władzy ludowej i jej przedstawicielach, był zdecydowanym antykomunistą i zdeklarowanym wrogiem Sowietów. Gdy ksiądz dowiedział się, że Stanisław przed wojną uczył w Przemyślu, gdzie sam ukończył seminarium, zapalał do niego szczerą sympatią. Chętnie ze Stanisławem gawędził i politykował. Wprawdzie ich poglądy na przyszłość nieco się różniły, ale w pełni zgadzali się z opinią, że ówczesny rząd był bandą szumowin, zdrajców i zbirów. Pewnego dnia Stanisław wezwany został do UBP. Tam wypytywano go skąd zna księdza, i co ich łączy. W odpowiedzi skłamał, że ksiądz Tomasza poznał jeszcze przed wojną w Przemyślu, oraz że łączą ich zainteresowania histo-

ryczne. Usłyszał wtedy, że domyślają się jakie, i że jako nauczyciel powinien być ostrożniejszy w doborze znajomości, a poza tym oni tego nie zapomną i będą mu się przyglądać. Gdy wyszedł z urzędu, poczuł niezmiernie przygnębienie i obrzydzenie. „No tak, już się zaczyna, jest tak, jak się tego spodziewałem, próżne nadzieje”. Cieśla wyciągnął go na imieniny jednego z pseudo-nauczycieli. Ten pensję brał, wiecznie niby chorował, a jednocześnie był właścicielem knajpy i sklepu. Mieszkanie piękne, wyszukane przekąski, wódek na bród i to najrozmaitszych gatunków. „Niech żyje nam...sto lat...rozszyły się wierzyby płaczące...i...jeszcze doczekamy”. Przyglądał się tym ludziom ze zdziwieniem, dobrze odżywieni, niespracowani, co oni mieli z tymi płaczącymi wierzybami wspólnego? Nie mógł zrozumieć. Typowa małowieszczańska burżuazja, która wyrośliła się z jędrzejowskiej i innej biedoty, pazerna, cham-ska i bezieowa. „Jeszcze doczekamy”, czego oni chcą doczekać, czy jest im źle? W niedługi czas potem stali się głównymi orędownikami nowej władzy, licząc na ciepłe posadki i inne, partyjne już synekury. Od tego czasu unikał takich spotkań i ludzi, znajomości ograniczając do wąskiego i nielicznego kręgu inteligencji, która zjechała tu z różnych stron Polski. W szkole zaczęli się wreszcie pojawiać nauczyciele z prawdziwego zdarzenia. Ci przypadkowi nagle znikali, ciężka, niskopłatna praca nie była dla nich. Niekiedy ten czy ów pojawiał się znowu, ale wtedy był już partyjnym bonzą, członkiem władz, bądź okazywał się etatowym funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa. Niemiec mieszkający w mieście stopniowo wyjeżdżał, któregoś dnia sąsiad - Friedrich Bauer przyprowadził do Nowaków psa. - Panie profesorze, nie możemy tej psiny wziąć ze sobą na tułaczkę, czy państwo nie zechcieliby zaopiekować się nim? - Tatusiu, weźmiemy go, ja będę się nim zajmował - prosił Kubuś. Niezdecydowany początkowo Stanisław, gdy zobaczył rozradowaną, ale i proszącą buzię synka, ustąpił i zgodził się zatrzymać pieska. Bauer, ze łzą w oku, przylulił psa i Kubusia. - Bogu dzięki, bo

tak z żoną przyzwyczailiśmy się do niego, jak do członka rodziny. Cieszę się, że zostanie w dobrych rękach. Na imię ma Flieghen. - Po naszymu Muszka - wtrącił Stanisław. Białe jak śnieg szpic szybko się do nowej rodziny przyzwyczaili, choć prawdopodobnie czasem tęsknił za Friedrichem i Margarethą, bywało że warował pod drzwiami swojego, byłego domu.

Muszka zapoczątkowała menażerię, w którą obraść zaczął dom przy ulicy Wrocławskiej pod numerem szesnastym. Kolejnymi lokatorami zostali: czarny kot o imieniu Wacek, jeź - Kuba, ruda zupełnie kotka - Basia, wilczur albinos - Kazan, mieszaniec wodołaza - Bleck, szorstkowłosy filozof - jamnik Szłapa i na koniec bielutki i niesłychanie wylewny, foksterier Tupcio. Wszystko zapowiadało się dobrze, życie wydawało się w miarę proste i szczęśliwe, gdyby nie nagle choroba Julii, wtedy świat zdawał mu się walić na głowę.

Okupacyjne życie w Kończyskach biegłoby dosyć spokojnym rytmem, gdyby nie plaga donosicielstwa. A co najgorsze autorami donosów okazywali się ci, po których nikt by się tego nie spodziewał, najczęściej krewni lub sąsiedzi. Do komendanta policji granatowej Bronisława Jedliczki w Zakliczynie przyszło zawiadomienie, że gospodarz Gądek z Faściszowej zaszlachtował dwumetrową świnię. Komendant schował list do kieszeni, ani myślał interweniować. Ale już po paru dniach przychodził kolejny donos, z groźbą, że jeżeli komendant nie zrobi z tego użytku, to zawiadomienie o „przestępstwie” pójdzie dalej. Komendant i tym razem nie podjął działania. Aż tu, telefon od żandarma Schwalbego z dokładnym powtórzeniem donosu, i rozkaz by sprawę zbadać na miejscu. Komendant powiadomił miejscowego agronoma i zapowiedział, że zjawi się u sołtysa. Celowo rozgłaszał sprawę i odwlekał działanie, żeby chłop mógł usunąć ślady po uboju, jeżeli takie były. Po kilku dniach udał się do owego Gądka z dwoma świadkami i sołtysem, z którymi wcześniej wypili pół litra wódki. Na tę okoliczność sprawę „zbadano”, został napisany

i podpisany, przez wszystkich obecnych, protokół. Wreszcie komendant mógł odetchnąć z ulgą i przestać martwić się swoją niesubordynacją. Donosicielem okazał się szwagier Gądka, który miał do niego jakieś rodzinne pretensje. Komendant, zgodnie z prawdą, na prawo i lewo rozpowiadał, że gdyby ludzie nie donosili, nie byłoby tylu nieszczęść. Nawet miejscowy żandarm Schwalbe, chociaż Szwab, takiej postawy ludzkiej nie rozumiał. Kiedyś po pijanemu opowiedział historię, jaka wydarzyła się w Radgoszczy - wsi w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Tam przyszła baba do niemieckiego żandarma i oskarżyła swego syna i synową, że zabrał jej Bezugszeina na skórę. Żandarm dał jej kopniaka i wyrzucił z posterunku. Wtedy ta stara szelma przyszła po raz drugi i zagroziła mu, że ona wie, gdzie się udać, a jej syn i synowa przechowują Żydów, więc powinni ponieść karę. Niemiec, nic nie mówiąc, wziął karabin i kazał się zaprowadzić do jej syna. Tam nakazał obydwojgu wskazanym przez babę wyjść przed dom i oboje na jej oczach zastrzelił. Krzyknął: - Masz, stara czarownico, to, co chciałaś! Splunął na nią i poszedł. Tak to osobiste zawiści, zazdrość, głupota i ciemnota przysłały niektórym zdrowy rozsądek.

W okupacyjnym rozprężeniu, wyzwały się najgorsze instynkty, a szczególnie tam, gdzie nie było kręgosłupa moralnego. Szczęściem, większość wiedziała co należy robić i jak postępować, kierując się zdrową chłopską mądrością. Również rodzina Budzynów zetknęła się bezpośrednio z tą ówczesną przypadłością. Michał - syn Marii, który na skutek nieszczęśliwego wypadku stracił wzrok, lecz mimo tego prowadził duże, kilkudziesięcio-hektarowe gospodarstwo, postanowił zabić byka na mięso. Umówiono jednego z niemieckich żandarmów, który za odpowiednim wynagrodzeniem zwierzę zastrzelił. Następnego dnia rozpoczęto potajemną sprzedaż, zdawałoby się, zaufanym osobom. Jeden z kupujących, bezpośrednio z zakupionym mięsem zjawił się na posterunku policji. Mówił: „Kupiłem to u Budzyna w Kończyskach, możecie panowie iść i skonfiskować”. Gdy kilka dni po tym zdarzeniu, Michał był w Zakliczynie, podszedł do niego komendant, i całą tę historię mu opowiedział, nie zatając tożsamości donosi-ciela. Był to jeden z najbliższych sąsiadów o nazwisku Gąsior, na co dzień odgrywający rolę dobrego i uczyn-

¹ Tomasz Sapeta (1876-1950). Ksiądz, po wojnie był kapłanem Urszulanek w Bardzie Śląskim. Przyjaźnił się ze Stanisławem. Przed wojną od 1912 r. był wikarym w Lipowcach koło Drohobycza, i następnie proboszczem w Stubnie w powiecie przeworskim.

Wielki patriota i antykomunista. 10 marca 1949 r. został aresztowany przez UB, w czasie śledztwa był brutalnie katowany, wybito mu wszystkie zęby. Skazano go na dwa lata więzienia. Oprawcy postarali się, żeby już po kilku miesiącach zmarł w więzieniu

na Kleczkowskiej we Wrocławiu. Pochowano go 1 marca 1950 r. na Cmentarzu Osobowickim. Sylwia Krzyżanowska „Ks. Tomasz Sapeta (1876 - 1950)” materiały IPN: www.ipn.gov.pl/wai.php?serwis=pl&dzial=2&id=190&sw=1

nego, nieomal przyjaciela domu. Dobrze, że nie wpadło mu do głowy, by pójść z tą sprawą na posterunek niemieckiej żandarmerii. Inny sąsiad, gdy Michał zagroził mu, że kradzież drewna z lasu, będącego wspólną własnością rodziny Budzynów, może go dużo kosztować. Odpowiedział w te słowa: „Ale ja wiem tak rzecz, która pana może jeszcze wieny kosztować”. Powiedział to na dodatek w sklepie, do którego schodziło się wieczorami wielu chłopów, żeby sobie popić, pogadać i coś nowego się dowiedzieć. Tak więc, zwykły szantaż z donosem w podtekście. „Ale co też on może wiedzieć?” - zaskoczony Michał szybciej niż zamierzał opuścić sklep, wrócił do domu i opowiedział o zdarzeniu. Cała rodzina zachodziła w głowy, co miał na myśli ów sąsiad. Gdy później, nieobecnemu wtedy Stanisławowi opowiedziano tę historię, ten z miejsca się domyślił, o co sąsiadowi – złodziejaskowi, chodziło. Otóż razem z Jankiem Oleksikiem – kuzynem Julii, wykopali w Michałowej brzezince solidną ziemiankę, w której wspólnie słuchali radia, polując na wiadomości z frontów.

Ziemianka wprawdzie była solidnie zamaskowana, ale gospodarstwo owego sąsiada bezpośrednio przylegało do owego zagajnika, mógł znać tam każdy krzaczek, zbierał bowiem drewno i ukradkiem podcinał drzewka. Może penetrując las, podpatrzył ich gdy wchodził do ziemianki, bądź przypadkiem na nią natrafił. Incydent był groźny i mógł wywołać przykre konsekwencje. Dlatego też jeszcze w nocy Stanisław zabrał z ziemianki radio i wszelkie pozostałe przedmioty, które mogły zdradzić, iż niedawno ktoś tam mógł przebywać. Ponadto zabrał i nasypał do wnętrza zbutwiałych, zeszlaczonych liści. Minął jakiś czas, gdy Stanisław zaczął żałować, że zbyt się pośpieszył, ale następne dni pokazały, że zrobił rozważnie. W piękny wiosenny dzień wraz z Julią wybrali się na spacer w kierunku owej brzeziny, gdzie na małej słonecznej polanie rok temu zbił z bierwion ławeczkę, na której chętnie siadali i uciekali od rzeczywistości. Siedzieli na niej i tym razem, rozkoszując się ciszą i spokojem, gdy nagle usłyszeli za sobą stapanie i ukazał się wielki parobas w mundurze Wehrmachtu. Stanął przed nimi szeroko rozkraczyszy nogi, i wskazując kierunek, gdzie znajdowała się ziemianka, zapytał:

- Was ist da?!

Stanisław okazał zdziwienie i zapytał: - Co, gdzie?

- Tam jest schron, pewnie ukrywają się w nim Żydzi!

- My nic nie wiemy, wyszliśmy tylko na spacer, zresztą nie jesteśmy tutejsi, uciekliśmy ze wschodu przed armią rosyjską.

W końcu Niemiec udobruchał się i puścił ich wolno, pogroził jednak paluchem i zobowiązał do poinformowania żandarmerii, gdyby zauważyli coś podejrzanego. Niemcy wkrótce ziemiankę z wielkim trudem, bo konstrukcję miała solidną, rozwalili. Uznali widać, że nie była od dłuższego czasu używana, przekonali



Kończyska, Stanisław Nowak, „Dembrza” z Ciucią w lasu zwanym „Krzaki” za gospodarstwem Budzynów, tam wraz z Janem Oleksikiem „Butrymem” wykopali ziemiankę, w której do chwili donosu „życiowego” sąsiada przechowywali radio. FOT. TADEUSZ ŻŁONKIEWICZ, 1944 R.

ich widocznie o tym zbutwiały liście. Nieco później Stanisław dowiedział się, że byli przekonani, że to schron jeszcze z czasu wojny. Tak więc sąsiad, na wszelki wypadek, swoją groźbę spełnił, z pewnością był rozczarowany, że nie może Michałowi bezkarnie wycinać drzew, gdyż liczył, że ten, być może, wyląduje w obozie. Stanisław za to miał wielką satysfakcję, gdy zaobserwował w następnych dniach, że po okolicy chodzą niemieckie patrole i usiłują podnosić do góry krzaki jałowca. Cała wieś zachodziła w głowę, o co też może chodzić?

- Uni to już całkiem powariowali – stwierdził stary Koźuchowicz. - Widzi mi się, że ta wojna się niedługo skończy.

Za to Stanisław dobrze wiedział, co znaczy to dziwne zachowanie się Niemców. Otóż włąd do ziemianki zaopatrzony był w krzew jałowca, który jakby wyrastał spod pochyłonej brzozy.

W owych czasach bywało nieraz bardzo różnie. Groele – kierownik szkoły w Zakliczynie, niejednokrotnie mawiał, że odzywa się w nim krew niemiecka, wkrótce też po wejściu Niemców mianowany został inspektorem szkolnym. Nigdy jednak nie wykorzystał tej okoliczności na czyjąś szkodę, na ogół mówiono o nim dobrze, a Stanisław był przekonany, że jemu tylko zawdzięcza, iż nie został wraz z uczniami aresztowany przez gestapo, gdyż od niego to otrzymał poufne ostrzeżenie i zdążył usunąć wszelkie ślady świadczące o tym, że prowadzi w domu tajne nauczanie.

Tymczasem wieści nadchodzące ze świata pozwalały coraz optymistyczniej patrzeć w przyszłość. Niemcy już nigdzie nie mogą czuć się bezpiecznie, miasta coraz częściej bombardowane są przez alianckie lotnictwo. Ano chcieli wojny totalnej, to ją mają, poczuć wreszcie na własnej skórze, to z czym my mamy do czynienia od przeszło czterech lat. W takich przypadkach Stanisław mówił: - Najgorsze jest to, że giną tam również cywile, ludzie niewinni, ale kto rozpętał burzę...? 6 czerwca niespodziewana, choć długo oczekiwana wiadomość, dzisiejszej nocy nastąpiła inwazja, „Twierdza Europa” atakowana jest już z dwóch stron. Koniec Führera zdaje się być bliski, ale hydra ma jeszcze w zapasie nieuszkodzone głowy. CDN

Czesław Łopatka Pierwszy powojenny wójt gminy Zakliczyn

Feliks Bodzenta, pierwszy po II wojnie światowej wójt Zakliczyna, urodził się 12 czerwca 1898 roku w Bieśniku. Był synem Andrzeja i Anny z domu Heżyk. Miał pięcioro rodzeństwa, trzech braci i dwie siostry. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Bielsku-Białej, po czym powrócił do rodzinnego Bieśnika, gdzie rodzice prowadzili kamieniołom (w pobliżu dzisiejszej leśniczówki w Bieśniku).

Po zawarciu małżeństwa z Karoliną z domu Kania, na początku lat trzydziestych, wyjechał z rodziną do Krynicy. Tam pracował w kinie Jaworzyna jako kinooperator. Wybuch II wojny światowej wpłynął na decyzję powrotu do Borowej i zamieszkania razem z rodziną swojego brata Stanisława.

W 1940 r. został aresztowany przez hitlerowców i osadzony



w więzieniu w Tarnowie. W grudniu 1940 roku wraz z pozostałymi więźniami jechał w transporcie z Tarnowa do obozu koncentracyjnego

w Oświęcimiu. Udało mu się zbiec z wagonu pod Bochnią. Jako uciekinier ukrywał się do końca wojny.

Po wojnie został wybrany na wójta Zakliczyna. Piastował to stanowisko w latach 1945-1950. Ta funkcja przypadła mu w bardzo trudnym czasie dla odradzającej się po wojnie Polski. Następnie pracował w Przedsiębiorstwie Budowlanym w Brzesku, a od 1952 roku, jako referent zaopatrzenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Zakliczynie. Do spółdzielni należał od 1946 r. Stan jego zdrowia z upływem lat ulega pogorszeniu, dostaje wylewu, co powoduje brak możliwości dalszej pracy zawodowej. Jako ludowy artysta-rzeźbiarz, pracował w domu.

Zmarł 12 grudnia 1972 r. w Krakowie w wieku 74 lat. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Paleśnicy.

Czesław Łopatka Gorliwy kapłan i kaznodzieja

O Bogumił Migdał urodził się 21 kwietnia 1913 roku w Faściszowej. Rodzicami byli Władysław i Maria z domu Łazarek. Na chrzcie otrzymał imiona Stanisław Antoni. Był drugim z kolei dzieckiem z dwunastorga rodzeństwa. Gospodarstwo rodziców liczyło 30 morgów ziemi i lasu.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Faściszowej, a jego nauczycielem był Edward Zalasinski. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Tarnowie w II Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego. Po ukończeniu drugiej klasy w tarnowskim gimnazjum przeniósł się do kolegium Ojców Bernardynów w Radecku w województwie lubelskim.

Po piątej klasie wstąpił do Zakonów Bernardynów i odbył roczny nowicjat w Leżajsku. Tu utrzymał imię zakonne Bogumił. Po nowicjacie, już jako kleryk w habicie zakonnym, kontynuował dalszą naukę w Sokalu nad Bugiem, w roku 1935 zdał państwowy egzamin dojrzałości.

Po maturze rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne we Lwowie. Studiował w bernardynskim Seminarium Duchownym i na Uniwersytecie Lwowskim w latach 1935-1939, celem zdobycia dyplomu magistra. Na jeden rok przed święceniami kapłańskimi zaskoczyła go wojna. Dalsze studia ukończył w Tarnowie i otrzymał święcenia kapłańskie 23 grudnia 1939 roku z rąk biskupa sufragana Edwarda Komara.

Po skończeniu wojny 23 kwietnia 1945 r. uzyskał dyplom magistra teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po święceniach rozpoczął pierwszą pracę duszpasterską na placówce w Rzeszowie.



Dalsze placówki pracy duszpasterskiej to Piotrków Trybunalski, Przeworsk, Warszawa i Kalwaria Zebrzydowska. Będąc w Warszawie osiem lat, specjalizował się na Uniwersytecie Warszawskim w ciągu pięciu lat i zdobył drugie magisterium z pedagogiki. Był też w Warszawie proboszczem i gwardianem.

W roku 1954 na kapitule zakonnej w Leżajsku wybrany został na kustosa Prowincji, czyli zastępcę prowincjała w Polsce.

W roku 1955 przeniesiony do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie objął bardzo odpowiedzialne i trudne stanowisko magistra

kleryków oraz profesora Seminarium. Okres pobytu w Kalwarii Zebrzydowskiej i obowiązki magistra kleryków dał mu dość spokojne życie, wolne od ataków ze strony władz szkolnych i państwowych. Równocześnie przez wszystkie lata uczył młodzież jako katecheta.

W czasie pobytu w Kalwarii, poświęcał trochę czasu na pracę piśmienniczą. Pisał sporo artykułów popularnych i naukowych, drukowane w tygodnikach i czasopismach. Ukazywały się one m. in. w Wrocławskim Tygodniku Katolickim, Gościu Niedzielnym, Katechecie i innych pismach. Napisał szereg innych prac pedagogicznych, zbierał i opracowywał materiały historyczne, dotyczące jego rodzinnych stron. Przetłumaczył z języka niemieckiego kilka książek z zakresu wychowania, asceetyki oraz homiletyki.

Całość życia o. Bogumiła dopełniają podróże. Odbył dwie podróże zagraniczne. Pierwszy raz wyjechał w 1959 r., a drugi raz w 1962. W obydwóch wyjazdach celem podróży były odwiedziny najstarszego brata – Józefa, zamieszkałego na stałe w Belgii. Zwiedził również inne kraje, jak Holandię i Francję. Odbył wtedy pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej w Lourdes. Poznał również dość dobrze zachodnią część Holandii, aż po Rotterdam, nie mówiąc już o samej Belgii, z Brukselą, Antwerpią, Gandawą, Ostendą i innymi miastami. Te podróże dały mu duże korzyści w zakresie kontaktu z ośrodkami zakonnymi i naukowymi w Belgii.

Do końca życia przebywał w Kalwarii i uchodził za gorliwego kaznodzieję i kapłana. O. Bogumił zmarł 7 lutego 1989 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej.



Jubileusz 20-lecia MLUKS Gulon uczcili tenisiści stołowi

W LISTOPADZIE ZESZŁEGO ROKU MINĘŁO 20 LAT OD CHWILI POWSTANIA UCZNIOWSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO GULON PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNIE, W DNIU 2 STYCZNIA 2015 ROKU PRZEMIANOWANEGO NA MIĘDZYSZKOLNY LUDOWY UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY GULON (Z SIEDZIBĄ PRZY UL. MAŁCZEWSKIEGO 56 W ZAKLICZYNIE).

Obchody 20-lecia powstania klubu zostały zapoczątkowane w dniach 14 i 15 listopada zeszłego roku organizowanymi w hali sportowej Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie wojewódzkimi turniejami klasyfikacyjnymi żaków i młodzików, w których otwarciu uczestniczyli: Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, Dyrektor Biura Kraakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego w Krakowie Andrzej Wojtas oraz liczne grono działaczy i członków klubu, a także rodziców, oraz trenerów i rodziców z innych ośrodków tenisa stołowego Małopolski, a przede wszystkim najmłodszych zawodników rywalizujących w tych rozgrywkach. W turniejach tych wystąpiła liczna rzesza najmłodszych tenisistów stołowych z całej Małopolski, w której jedną z najliczniejszych była ekipa gospodarzy MLUKS Gulon Zakliczyn. Dwudniowe zmagania jak zwykle w Zakliczynie przeprowadzono na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym, co podkreślali uczestnicy oraz przedstawiciele innych klubów.

Aleksandra i Kacper - najlepsze żaki

14 listopada ubiegłego roku w Zakliczynie rozegrano II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków z udziałem 35 uczestników (9 dziewcząt i 26 chłopców). W zawodach zwyciężyli Aleksandra Guzik i Kacper Turecki (oboje UKS Rokicie Szczytniki).

Żaczki: 1. GUZIK Aleksandra (UKS Rokicie Szczytniki), 2. KORCZAK Natasza (KS Gorce Nowy Targ), 3. BRUZDA Julia (KS Bronowianka Kraków), 4. KOPACKA Anna (KS Bronowianka Kraków), 5. SYRDA Zuzanna (KS Bronowianka Kraków), 6. FILIPEK Angelika (UKS Rokicie Szczytniki), 7. KOCZAŁKO Oliwia (KS Gorce Nowy Targ), 8. KUZIO Aleksan-



dra (UKS Zarabie Myślenice), 9.-10. GAJ Milena (UKS Rokicie Szczytniki).

Żacy: 1. TURECKI Kacper (UKS Rokicie Szczytniki), 2. KUCHARSKI Mateusz (UKS Rokicie Szczytniki), 3. WCISŁO Konrad (UKS Rokicie Szczytniki), 4. KLAG Wiktor (KS Gorce Nowy Targ), 5. CICHON Łukasz (UKS Królewski Biecz Biecz), 6. ZBYLUT Patryk (MOSiR Tuchów), 7. GOLONKA Filip (UKS Płomień Limanowa), 8. ŻYDEK Robert (LKS Piotrowice), 9.-12. TOBIASZ Szymon (LZS Mędrzechów), KUZIO Maciej (UKS Zarabie Myślenice), BEREŻNICKI Mateusz (UKS Kontra Rączna), KOWALCZYK Michał (KS Gorce Nowy Targ), 13.-16. MARTYKA Bartłomiej (MLUKS Gulon Zakliczyn), GAŁUSZKA Paweł (MKS Skawa Wadowice), JAWORSKI Jeremi (MKS KSOS Kraków), OLESIAK Marcin (UKS Płomień Limanowa), 17.-20. STOCHEL Adam (MKS KSOS Kraków), FRYC Piotr (UKS Kontra Rączna), GALA Dawid (UKS Kontra Rączna), ŚMIECH Daniel (UKS Kontra Rączna), 21.-24. WACŁAWSKI Jakub (MKS KSOS Kraków), MAJDAK Rafał (MKS KSOS Kraków), JACHYM Maksymilian (LUKS Skrzyszów Skrzyszów), JACHYMIAK Krzysztof (KS Gorce Nowy Targ), 25.-28. PIETRZAK Maciej (KS Gorce Nowy Targ), SZEWCZYK Hubert (MKS KSOS Kraków).

Paulina i Łukasz - zwycięscy młodzików

15 listopada 2015 roku w Zakliczynie rozegrano II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Młodzików z udziałem 66 uczestników (20 dziewcząt i 46 chłopców). W zawodach zwyciężyli: Paulina Kita (UKS Płomień Limanowa) i Łukasz Knaga (KS Bronowianka Kraków).



Młodzików: 1. KITA Paulina (UKS Płomień Limanowa), 2. MAŁYSIAK Kamila (KS Gorce Nowy Targ), 3. DOMITER Julia (UKS Płomień Limanowa), 4. BRATOWNIK Julia (LUKS Sobolik Sobolów), 5. KARCZMARCZYK Klaudia (LUKS Sobolik Sobolów), 6. CYRWUS Anna (UKS Tornado Wąskumund), 7. ADAMUS Paulina (CKiS Skawina), 8. STROISZ Natasza (MKS Tarnovia Tarnów), 9.-12. FIRLIT Zuzanna (MOSiR Tuchów), MENSFELD Natalia (KS Gorce Nowy Targ), GĘBSKA Emilia (MKS Tarnovia Tarnów), ŻYDOWSKA Gabriela (MKS Tarnovia Tarnów), 13.-16. OLSZAŃSKA Patrycja (MLUKS Gulon Zakliczyn), KORCZAK Natasza (KS Gorce Nowy Targ), GUZIK Aleksandra (UKS Rokicie Szczytniki), ZABAWA Martyna (MKS Tarnovia Tarnów), 17.-20. FIRLIT Alicja (MOSiR Tuchów), KOCZAŁKO Oliwia (KS Gorce Nowy Targ), SYRDA Zuzanna (KS Bronowianka Kraków), ŚCIESZKA Karolina (KS Gorce Nowy Targ).

Młodzicy: 1. KNAGA Łukasz (KS Bronowianka Kraków), 2. KOWALKOWSKI Maciej (KS Gorce Nowy Targ), 3. TURECKI Kacper (UKS Rokicie Szczytniki), 4. GNIADK Michał (UKS Rokicie Szczytniki), 5. BOGACZ Wojciech (MKS KSOS Kraków), 6. PIETRZAK Michał (LKS Piotrowice), 7. SUŁKOW-



Zakliczyn), MIGDAŁ Piotr (MLUKS Gulon Zakliczyn), ŚRODON Adrian (AS Progres Kraków), ULANECKI Mateusz (MLUKS Gulon Zakliczyn), BODNAR Michał (LKS Piotrowice), MRÓZ Jakub (MLUKS Gulon Zakliczyn), KOWALCZYK Michał (KS Gorce Nowy Targ), KUĆ Grzegorz (UKS Kontra Rączna), 41.-48. OLSZAŃSKI Kacper (MLUKS Gulon Zakliczyn), KACZÓWKA Kacper (UKS Sokół Żabno), BRYNIARSKI Borys (KS Gorce Nowy Targ), TOBIASZ Szymon (LZS Mędrzechów), STROISZ Nataniel (MKS Tarnovia Tarnów), KWAPNIEWSKI Hubert (UKS Sokół Żabno).

Gminne Igrzyska Młodzieży Szkolnej

Jubilat, w ramach obchodów swojego jubileuszu, zorganizował rozgrywki dla uczniów szkół podstawowych z naszej gminy, które zostały przeprowadzone w hali sportowej Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie 19 listopada ubiegłego roku. Były one równocześnie eliminacjami gminnymi do półfinałów powiatowych zawodów szkolnych, prowadzonych przez Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Tarnowie na terenie powiatu tarnowskiego w ramach „Małopolskiego Systemu Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży Szkolnej Związku Sportowego”. Pomimo rozgrywania zawodów powiatowych w jednej kategorii, MLUKS Gulon Zakliczyn zawody gminne przeprowadził osobno dla uczniów klas IV i młodszych oraz klas V-VI. Rywalizacja w poszczególnych kategoriach była bardzo zacięta i stała na bardzo wysokim poziomie, zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców, co wcale nie dziwi, gdyż w większości zwyciężali uczniowie

biorący regularnie udział w zajęciach tenisa stołowego, prowadzonych systematycznie w ramach szkoły Gulon.

Dziewczęta

Klasa IV i młodszy: 1. Aleksandra Cudek - Szkoła Podstawowa Wróblowice, 2. Angelika Ulanecka - Szkoła Podstawowa Wróblowice, 3. Julia Michalik - Szkoła Podstawowa Zakliczyn, 4. Julia Rosiek - Szkoła Podstawowa Zakliczyn.

Klasa V-VI i młodszy: 1. Oliwia Łopatka - SP Zakliczyn, 2. Patrycja Olszańska - SP Zakliczyn, 3. Emilia Majewska - SP Zakliczyn, 4. Julia Świder - SP Zakliczyn, 5. Wiktoria Mrzygłód - SP Gwoździec, 6. Aleksandra Czermak - SP Zakliczyn, 7. Natalia Gembarska - SP Filipowice, 8. Gabriela Nawalaniec - SP Zakliczyn.

Chłopcy

Klasa IV i młodszy: 1. Bartłomiej Martyka - SP Paleńnica, 2. Łukasz Pięta - SP Gwoździec, 3. Damian Zięcina - SP Zakliczyn, 4. Filip Mikosz - SP Gwoździec, 5. Wacław Łazarz - SP Zakliczyn, 6. Kamil Klimek - SP Zakliczyn, 7. Kacper Nagel - SP Zakliczyn.

Klasa V-VI i młodszy: 1. Adrian Gniadek - SP Zakliczyn, 2. Jakub Mróz - SP Zakliczyn, 3. Kacper Olszański - SP Zakliczyn, 4. Filip Jasnos - SP Zakliczyn, 5. Mateusz Ulanecki - Szkoła Podstawowa Zakliczyn, 6. Michał Czuba - SP Filipowice, 7. Filip Ulanecki - SP Wróblowice, 8. Patryk Strojny - SP Wróblowice, 9.-12. Konrad Krakowski - SP Gwoździec, Szymon Druzbowski - SP Faściszowa, Szymon Szarota - SP Wróblowice, Jakub Gondek - SP Wróblowice, 13.-16. Waldemar Spieszny - SP Filipowice, Dominik Gaura - SP Gwoździec, Mateusz Macheta - SP Gwoździec, Kacper Łukasik - SP Gwoździec.

Najlepsze trójki w każdej kategorii zostały nagrodzone dyplomami i medalami, a najlepsze czwórki kategorii klas V-VI uzyskały awans do półfinału powiatowego.

Gminna Gimnazjada Młodzieży

Kolejnym przedsięwzięciem w ramach obchodów jubileuszu było zorganizowanie rozgrywek dla uczniów gimnazjów z gminy Zakliczyn, które zostały rozegrane w hali sportowej Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie 20 listopada 2015 roku. Były one równo-

częście eliminacjami gminnymi do półfinałów powiatowych zawodów szkolnych prowadzonych przez Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Tarnowie na terenie powiatu tarnowskiego w ramach „Małopolskiego Systemu Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży Szkolnego Związku Sportowego”. Także i tutaj pomimo rozgrywania zawodów powiatowych w jednej kategorii MLUKS Gulon Zakliczyn zawody gminne przeprowadził osobno dla uczniów klas I, II i III, a następnie najlepsi w tych turniejach rywalizowali w „turnieju mistrzów” o awans do półfinałów powiatowych.

Dziewczeta

1. Nikola Pach - Gimnazjum Zakliczyn, 2. Justyna Strojna - Gimnazjum Zakliczyn, 3. Sara Słowińska - Gimnazjum Zakliczyn, 4. Joanna Wierzchowiec - Gimnazjum Zakliczyn, 5. Aleksandra Witek - Gimnazjum Zakliczyn, 6. Katarzyna Sacha - Gimnazjum Paleśnica, 7. Julia Bagińska - Gimnazjum Paleśnica, 8. Anna Nędza - Gimnazjum Zakliczyn, 9-12. Natalia Ryba - Gimnazjum Zakliczyn, Aleksandra Wzorek - Gimnazjum Zakliczyn, Zuzanna Kwiek - Gimnazjum Zakliczyn, Wiktoria Słowińska - Gimnazjum Zakliczyn, 3-16. Małgorzata Sacha - Gimnazjum Paleśnica, Anna Jankosz - Gimnazjum Zakliczyn, Marta Oleksyk - Gimnazjum Zakliczyn.

Chłopcy

1. Szymon Helmecki - Gimnazjum Zakliczyn, 2. Piotr Bardon - Gimnazjum Zakliczyn, 3. Dominik Szczepański - Gimnazjum Zakliczyn, 4. Dawid Rak - Gimnazjum Zakliczyn, 5. Sebastian Rak - Gimnazjum Zakliczyn, 6. Andrzej Haus - Gimnazjum Zakliczyn, 7. Jakub Łukasik - Gimnazjum Zakliczyn, 8. Adam Ogórek - Gimnazjum Paleśnica, 9-12. Klaudiusz Krakowski - Gimnazjum Zakliczyn, Patryk Olszański - Gimnazjum Zakliczyn, Patryk Czermak - Gimnazjum Zakliczyn, Paweł Krzemień - Gimnazjum Zakliczyn, 13-18. Michał Chochorowski - Gimnazjum Paleśnica, Jakub Kornaś - Gimnazjum Paleśnica, Piotr Krzemień - Gimnazjum Zakliczyn, Dawid Byrgiel - Gimnazjum Paleśnica, Andrzej Osiekiewicz - Gimnazjum Paleśnica, Rafał Krzyżak - Gimnazjum Paleśnica.

Najlepsze trójki zostały nagrodzone dyplomami i medalami, a najlepsze czwórki kategorii uzyskały awans do półfinału powiatowego.

O wynikach półfinałów i finałów na szczeblu powiatowym w tenisie stołowym w kolejnym wydaniu Głosiciela.

Tekst i fot.
Ryszard Okoński

Dunajec postawił się Bocheńskiemu

KONTROLNY MECZ DUNAJCA U PROGU DRUGIEJ CZĘŚCI SEZONU PRZYNIÓSŁ WARTOŚCIOWY WYNIK W STARCIU Z DRUŻYNĄ ASPIRującą DO III LIGI, ZRESZTĄ NIEDAWNO UCZESTNIKA ZMAGAŃ NA III-LIGOWYM FRONCIE. SPOTKANIE ROZEGRANO 9 MARCA O GODZINIE 20 PRZY SZTUCZNYM ŚWIECIE NA BOCZNEJ PŁYTCIE KOMPLEKSU NA KAMIEŃCU.



Trener Tokarczyk testuje w przerwie zimowej 17-letniego bramkarza Michała Noska

Trener Tokarczyk od pierwszych minut wystawił testowanego 17-letniego bramkarza, ucznia zakliczyńskiego liceum - Michała Noska ze Zdoni, trenującego dotychczas w barwach Unii Tarnów. W spotkaniu sędziowanym przez pasjonata i „fanatycznego” kibica Dunajca, Bogdana Wzorka, padł remis 2:2. Bramki dla Dunajca zdobyli Wzorek (syn arbitra) i Gwiżdż. Prócz bramkarza wystąpili w polu:

Brzęk, Barczyk, Pawłowski, Gwiżdż, Osowski, S. Tokarczyk, A. Wójcik, Wzorek, Steć, K. Wójcik, B. Tokarczyk i Kostrzewa.

W dotychczasowych sparingach padły następujące wyniki: Dunajec Zakliczyn 4:3 LUKS Skrzyszów, Dunajec Zakliczyn 0:1 Glinik Gorlice, Tarnovia Tarnów 3:3 Dunajec Zakliczyn, Dunajec Zakliczyn 4:4 Victoria Koszyce Małe, Dunajec Zakliczyn 2:0 Sokół Maszkienice.

W Lidze Okręgowej lideruje Jadowniczanka Jadowniki - 31 pkt., wyprzedzając Okocimskiego II Brzesko - 27 pkt. i Ryłowię Ryłowa

27 pkt., 4 lokata - Olimpia Wojnicz 22 pkt., 5. Dunajec Zakliczyn 21 pkt. 6. Olimpia Kąty 20 pkt. 7. Naprzód Sobolów 20 pkt. 8. Pagen



Mecz rozegrano na bocznej płycie przy sztucznym świetle

Gnojnik 17 pkt, 9. Olimpia Bucze 16 pkt., 10. Orzeł Dębno 16 pkt., 11. LKS Uszew 12 pkt, 12. Macierz Lipinica Murowana 10 pkt, 13. Dunajec Mikołajowice 8 pkt, 14. Żubr Gawłówek 7 pkt.

Niebawem rusza Angielska Akademia piłkarska Mieszka Okońskiego, to kolejna oferta dla miłośników futbolu, również tych najmłodszych. Nie zapominajmy, że w mieście dobrze funkcjonują sekcje Dunajca, kształtujące od lat zaplecze pierwszej drużyny, a jeśli do tego dodamy regularne rozgrywki naszych oldbojów, grających dwa razy w tygodniu, i pozostałych drużyn amatorskich na Orliku, również zimą - o czym zapewnia gospodarz obiektu Antoni Soból, niegdyś czołowy obrońca Okocimskiego i Dunajca - to o sukcesywnie i wartościowe wzmocnienia kadry Dunajca możemy być spokojni.

Tekst i fot.
Marek Niemiec

Jodelką na Jurasówce i w Jastrzębiej



Nauka szusowania na Jurasówce...



...i na stoku w Jastrzębiej

PROJEKT „JEŹDŹ Z GŁOWĄ” TO CIEKAWA I POŻYTECZNA OFERTA EDUKACYJNA W ZAKRESIE KRZEWIENIA ZDROWEGO STYLU ŻYCIA I REKREACJI W NASZYCH SZKOŁACH. NAUKA SZUSOWANIA NA NARTACH OBEJMOWAŁA ADEPTÓW Z KLAS 3 I 4 Z WIĘKSZOŚCI SZKÓŁ GMINY.

- Ogółem blisko 70 uczniów pobierało pierwsze, narciarskie szlify pod okiem zawodowych instruktorów. Na ten cel przeznaczona została kwota ok. 22,5 tys. złotych, z czego 10,5 tys. zł przekazał Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

polskiego, resztę pokryły dotacja Urzędu Miejskiego i wpłaty rodziców - informuje inspektor oświaty UM Agnieszka Malisz, koordynatorka programu.

Na Jurasówce w Siemiechowie narciarskiego rzemiosła uczyło się 36 dzieci ze szkół w Zakliczynie, Gwoźdźcu i Faściszowej, pod opieką pedagogów: Łukasza Stecia, Haliny Kochan i Anny Antosz. W Jastrzębiej naukę jazdy pobierało 32 uczniów z podstawówek w Stróżach, Filipowicach i Paleśnicy, pod okiem nauczycieli WF - Łukasza Majewskiego, Małgorzaty Różyckiej i Agnieszki Mar-

kowicz. Dzieci i opiekunów wspierali swoją obecnością również rodzice.

Uczniów dowożono szkolnymi autobusami firmy Jakubas. W sumie zorganizowano pięć wyjazdów na obydwie stoki, razem po 20 godzin na każdą grupę. W ciągu 4 godzin, w godzinach od 15 do 19, w piątkowe popołudnia, przy sztucznym świetle, uczniowie pod opieką instruktorów Stacji Jurasówka poznawali tajniki sztuki.

- Zaczynaliśmy od podstaw, na łagodnych stokach, na oślej łączce. Na początek nauka zakładania obuwia i sprzętu, korzystanie z wyciągu, nacisk na bezpieczeństwo, a więc właściwe reagowanie na upadki, jodelka i inne techniki, z czasem jazda na trasie bardziej zaawansowanej - wymienia Łukasz Steć, nauczyciel WF z Gwoźdźca. - Instruktorzy byli pod wrażeniem polotu, w jakim nasi podopieczni opanowywali niełatwe przecię arkana jazdy na carvingach, a więc bez pomocy kijków. Wszyscy radzili sobie znakomicie.

Koszt projektu obejmował wynajem sprzętu (obuwie, kaski, kamizelki, narty), usługi instruktorskie, karnety i transport. Dzieci miały możliwość w przerwie korzystania z bufetu stacji. Ostatnie dwa wyjazdy zostały przełożone na sobotę, z racji ocieplenia.

- Jestem bardzo zadowolony z tego projektu. Dzieci oderwały się od domu i szkoły, zobaczyły, jakie możliwości i jaką frajdę daje jazda na nartach i spędzanie aktywnie wolnego czasu na śniegu i świeżym powietrzu.

Deklarują, że będą kontynuować tę nową pasję - cieszy się pan Łukasz.

Oferta została, jak widać, ciepło przyjęta w naszych szkołach, a niebawem rusza kolejny projekt w gminie Zakliczyn, a raczej jego kontynuacja. Od 1 kwietnia do 1 czerwca w projekcie „Już płynię” weźmie udział 60 uczniów z placówek w Zakliczynie, Gwoźdźcu i Faściszowej. W sumie zaplanowano 10 wyjazdów na bocheńską pływnię.

Tekst i fot.
Marek Niemiec





Czwarta edycja Biegu „Tropem Wilczym”, druga w Zakliczynie



Start do biegu na dystansie 11,5 km

OFICJALNE ŚWIĘTOWANIE NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH MA ZALEDWIE SZEŚCIOLETNIĄ HISTORIĘ. W ZAKLICZYNIE 1 MARCA ŚWIĘTOWALIŚMY PO RAZ SIÓDMY.

Gdy w 2010 roku śp. Prezydent Lech Kaczyński ogłosił inicjatywę ustanowienia tego święta, młodzież i nauczyciele ze Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK działającego przy Gimnazjum w Zakliczynie zareagowali spontanicznie i 1 marca pojawili się przy pomniku w Rynku ze zniczami, skromną wiązaną kwiatów i biało-czerwonymi flagami. Nie wszyscy patrzyli na to przychylnym okiem, potwierdzając tym samym, że komunistą prawie się udało wykląć, pohańbić i wymazać z pamięci Tych, którzy nie zgodzili się na nową sowiecką okupację. Jednak pamięć i cześć dla poległych lub zamordowanych bohaterów wracała z każdym rokiem coraz mocniej i wyraźniej. Ci, którzy skazani zostali na zapomnienie, „stali się ziarnem”, którego plon obserwujemy dzisiaj. Młodzież pamięta, młodzież aktywnie świętuje, młodzież domaga się prawdy i ukarania żyjących jeszcze oprawców. Nie tylko młodzież. Najstarszy uczestnik tegorocznego biegu miał 75 lat.

Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych od czterech lat organizuje Fundacja Wolność i Demokracja. Rok temu Zakliczyn był jednym z 80 miast w Polsce i za granicą, w których w porozumieniu z FWiD rozegrano te nietypowe zawody. W tym roku na symbolicznym dystansie 1963 metrów biegano w 180 miastach w Polsce i za granicą.

Zakliczyńska druga edycja Biegu „Tropem Wilczym”, podobnie jak poprzednia, zorganizowana została przez SKKT PTTK Compass przy ścisłej współpracy z Zespołem Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, przy którym działa koło, Zakliczyńskim Centrum Kultury, Ochotniczą Strażą Pożarną z Zakliczyna i Filipowic oraz Agencją Turystyki Aktywnej STYR. Patronat honorowy nad Biegiem objął Starosta Tarnowski Pan Roman Łucarz i Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Pan Dawid Chrobak, który także wraz z Wójtem Gminy Pleśna Panem Józefem Knapikiem wystartował na dystansie 1963 m.

Poza dystansem upamiętniającym śmierć z bronią w ręku ostatniego z „Wyklętych” - Józefa Franczaka ps. Lalek w Zakliczynie przeprowadzono bieg na dystansie 11,5 km, grę miejską „Żołnierze Wyklęci w Zakliczynie” oraz po raz pierwszy marsz

z kijkami nordic walking, który z zaplanowanego rekreacyjnego spaceru przerodził się w zacięte zawody.

Bieg na dystansie 11,5 km ukończyło 71 zawodników i zawodniczek. Wśród panów I miejsce zajął Mirosław Gołonka z Gorlic z czasem 40:55,65 (rekord trasy), II miejsce - Marcin Górka, także z Gorlic, III miejsce - Paweł Małski, mieszkający obecnie w Tarnowie, ale wywodzący się z Zakliczyna. W kategorii kobiet zwyciężyła Ewelina Fogel z Tarnowa z czasem 49:01,95, II miejsce - Karolina Kiszka z Bratkowic, III - Lenka Wagner z Bobowej. Z doświadczonymi biegaczami dzielnie rywalizowali zawodnicy z Zakliczyna (Marcin Łyszczarz - 17, Łukasz Steć - 18, Tadeusz Szafarczyk - 21). Wśród pań Ewelina Dziecina była 5, Joanna Sowa - 10, a Katarzyna Szafarczyk - 15.

Na dystansie 1963 m rywalizowano w dwóch kategoriach wiekowych (Gimnazjum i Open).

Gimnazja - chłopcy: I miejsce - Dominik Rudek



Laureaci biegów „Tropem Wilczym”, Gry Miejskiej i marszu nordic walking otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy i upominki

(Tarnów), II - Przemysław Chojecki (Tymowa), III - Jakub Smoleń (Tarnów). IV miejsce zajął Szymon Krzyżak z Gimnazjum w Zakliczynie, który dzielnie walczył z trenującymi na co dzień rywalami.

Gimnazja: dziewczęta: I miejsce - tak, jak przed rokiem Izabela Osyszko

(Kobyle), II - Marcelina Dudczyk (Nowy Sącz), III - Magdalena Musiał (Zakliczyn).

W kategorii Open zdecydowali się biegać tylko panowie, a na I miejscu uplasował się: Michał Bryl (Komorów), II - Przemysław Ziejka (Bobrowniki), III - Bartłomiej Wnęk (Iwkowa). Na tym dystansie wystartowały 43 osoby.

Elektroniczny pomiar czasu na obydwu dystansach prowadziła Fundacja „Festiwal Biegów”, która organizuje największą biegową imprezę w Polsce, jaką jest coroczny Festiwal Biegów w Krynicy.

Przeprowadzono także grę miejską „Żołnierze Wyklęci w Zakliczynie”, w której wzięło udział 20 drużyn. Jednym z zadań na trasie było zapalenie znicza na grobie kpt. Jana „Salwy” Dubaniowskiego, który jako nieliczny z Żołnierzy Wyklętych miał godziwy pochówek. W kategorii rodzinnej zwyciężyli: Andrzej i Dariusz Leśniakowie, II - Kornel i Mariusz Chrykowie, III miejsce Zuzia, Tomek, Anna Dulianowie,

km, w którym uczestniczyło 20 osób. Mimo początkowych problemów orientacyjnych, wszyscy szczęśliwie dotarli do mety, deklarując chęć udziału w następnej edycji tej imprezy.

Tak wygląda oficjalna sportowa klasyfikacja. Według organizatorów zwycięzcami są wszyscy, którzy

udaną. Zawodnicy wyjechali z Zakliczyna usatysfakcjonowani poziomem organizacyjnym i sportowym, część z nich deklaruje udział w następnej edycji Biegu Pamięci oraz w organizowanej przez nasze koło „Sztafecie Pamięci”. Organizatorzy dziękują wszystkim, „którym się chciało”,



Panie gotowe do marszu

swoją obecnością i włożonym wysiłkiem zmanifestowali poparcie dla idei Biegu Pamięci. Wymienionym wyżej organizatorom biegu „Tropem Wilczym” w Zakliczynie pomogli liczni sponsorzy i wolontariusze. Do tego, aby impreza przeprowadzona została sprawnie i godnie, przyczyniły się zarówno firmy, jak i osoby indywidualne, którym należą się ogromne podziękowania. Są to: Bank Spółdzielczy w Bieczu, FTU Jakubas, KM-NET, Gospodarstwo Agroturystyczne „Chatka Włóczykija” z Jamnej, Skład Materiałów Budowlanych Krakbud, Delikatesy Centrum, Hurtownia Almarco, RSP Pokój z Filipowic, Hotel i Restauracja Zakliczyńska, Restauracja i Pizzeria Rynkowa, pracownicy kuchni i obsługi ZSPiG w Zakliczynie oraz Panie i Panowie: Barbara Burnat, Krystyna Malisz, Beata Robak, Maciej Krakowski, Edward Oleksy, Waldemar Kochan.

Na podstawie komentarzy i opinii uczestników Biegu Pamięci „Tropem Wilczym” imprezę uznać można za

za poświęcony czas, wylany pot i za aktywne uczczenie tych, o których mieliśmy nie pamiętać. Podziękowania należą się też obecnym i byłym członkom SKKT PTTK Compass - Joannie Kwiek, Natalii Rosiek, Weronice Kwiek, Dominice Łopatce, uczniom Gimnazjum w Zakliczynie oraz paniom: Halinie Kochan, Małgorzacie Chryk, Annie Oświęcimskiej - zaangażowanym w przygotowanie i sprawne przeprowadzenie imprezy. Serdeczne podziękowania kierujemy do Zespołu „Ballada” pod kierunkiem Pana Adama Pyrka za wzruszający koncert. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” w Zakliczynie promowały i relacjonowały także media, którym należą się podziękowania. Są to miesięcznik Głosiciel, strony i portale internetowe: zakliczyninfo.pl, Karta Biegacza, Festiwal Biegów oraz Tarnowska TV.

Irena i Janusz Flakowiczowie
Opiekunowie SKKT PTTK Compass przy Gimnazjum w Zakliczynie

REKLAMA

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-627-25-74 (prezes),
14-651-67-56 (księgowość),
14-66-53-460 (piekarnia)

Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67
☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

KARTA
DUŻEJ
RODZINY -15%

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ

ERGO

HDI

Generali

ERGO
HESTIA

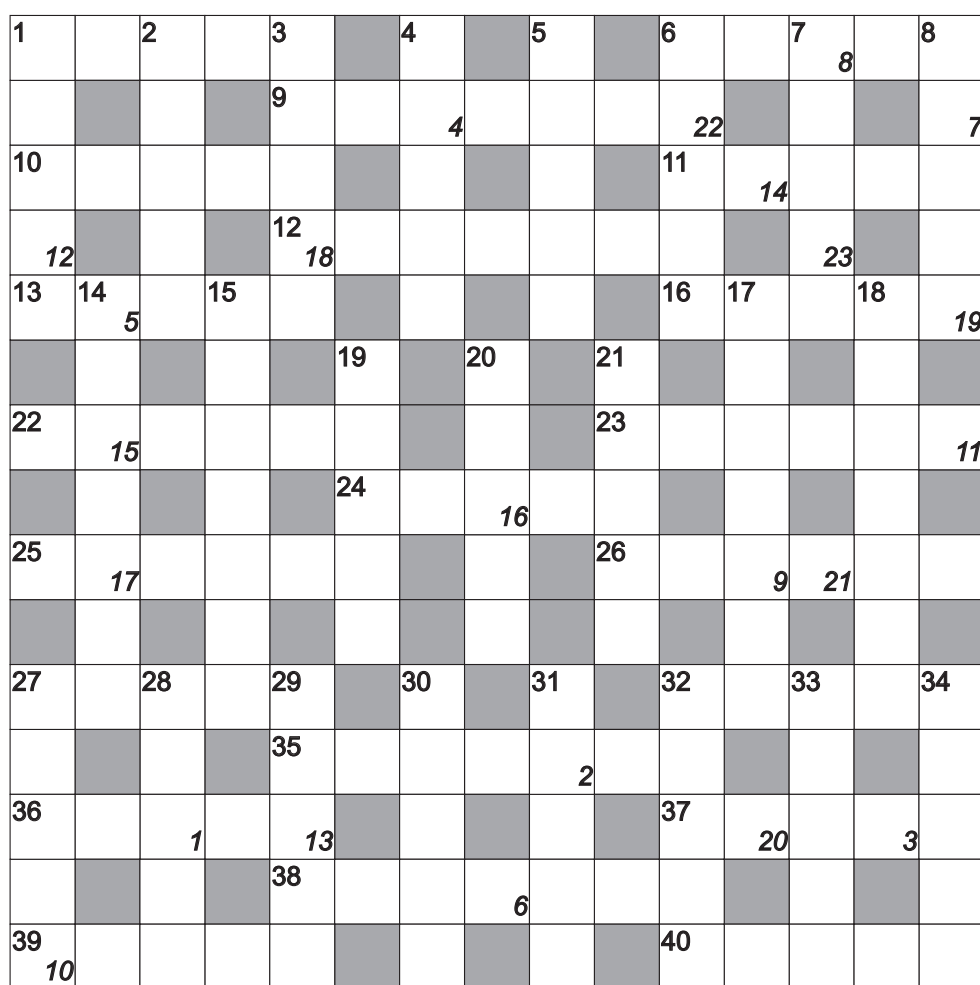
pzu

Proama

InterRisk

i wiele innych

KRZYŻÓWKA NR 79



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	

Poziomo:

- 1) kanonada
- 6) ptak drapieżny
- 9) imię Kościuszki
- 10) lasy w Tatrach
- 11) grasował na morzach
- 12) np. na spirytusie
- 13) daw. mieliły zboże
- 16) broń z bełtami
- 22) sędziwy człowiek
- 23) autor książki
- 24) herb państwa
- 25) polityczna
- 26) na breloczku
- 27) warta
- 32) braki w kasie

Pionowo:

- 35) wykonywana w laboratorium
- 36) turecka potrawa
- 37) pracuje pod wodą
- 38) czworokąt
- 39) gat. ryby
- 40) odznaczenie
- 1) z Luwrem
- 2) belka podłogowa
- 3) grecka bogini (mit.)
- 4) imię żeńskie
- 5) sknera
- 6) ptak, smakosz wiśni
- 7) część zbroi

- 8) państwo z Rygą
- 14) wnosi apelację
- 15) zapisek
- 17) imię Dudziak
- 18) mikrob
- 19) narząd
- 20) ze spławikiem
- 21) okres w dziejach
- 27) wstępny zarys obrazu
- 28) część gry w brydża
- 29) mała zaba
- 30) małpa wąskonosą
- 31) ze stalówką
- 32) lanie
- 33) nacja
- 34) imię Kolberga

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – przysłowie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki przyjmujemy także w redakcji w ratuszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony zakupowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez Supermarket Leader w Zakliczynie. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **11 kwietnia br.** Hasło Krzyżówki nr 77: „Z nieba nic samo nie spadnie”. Nagrody wylosowały: **Maria Wojtyczka** z Lusławic i **Renata Panek** z Faliszewic. Laureatki otrzymują bony zakupowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



POZNAJ CENY LEADERA!

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!



FOT. MAREK NIEMIEC

Pani Janina Bolechała uczyć zaczęła w roku 1968 w Zabawie, słynnej z bł. Karoliny Kózki, następnie po roku małeńki epizod w szkółce w Zdoni, w końcu trafiła do Szkoły Podstawowej w Stróżach, gdzie pracowała aż do roku 2004, kiedy to przeszła po 36 latach pracy na zasłużoną emeryturę. Uczyła języka polskiego, ale i klasy 1-4. Ewenement: zaliczyła dwa wychowawstwa od pierwszej do ósmej klasy. Podlegała w stróskiej podstawówce kolejno pięciu dyrektorom, m. in. dyr. Musiałowi, dyr. Majewskiej i krótko obecnej dyrektor Elżbiecie Maławskiej-Pajor. Pani Janina to wieloletnia instruktorka harcerstwa z sukcesami, prowadziła drużynę sztandarową, pasjonatka wycieczek krajoznawczych: pieszych, rowerowych i autokarowych - i tak jej pozostało do dzisiaj. Inicjatorka powołania w roku 2007 Klubu Seniora

„Pogodni”, działającego przy Stowarzyszeniu Klucz. Obecnie Klub liczy 80 członków, udzielających się w ramach Akademii dla Aktywnych. Seniorzy spotykają się w ratuszu na zajęciach co poniedziałek. Pani Janina jest mamą pięciorga dzieci, cieszy się też ze swoich siedmiu wnuków i trojga prawnucząt. Od 47 lat w szczęśliwym małżeństwie z Jerzym, od urodzenia mieszkanka Zdoni.

Nagrody – bony zakupowe PHZ Zachęta – otrzymują: **Agnieszka Szyłkin** ze Zdoni i **Florentyna Soból** z Filipowic.

Człowiek to nietuzinkowy. Gospodarz całą gębą, znany ze społecznikowskiej pasji. Wieloletni strażak i działacz Zarządu miejscowej OSP. Wraz ze śp. dh. Feliksem Drożdżem zakładał w Filipowicach w latach 90. ubiegłego wieku orkiestrę strażacką, która święci sukcesy do dzisiaj. W czasie okupacji hitlerowskiej związany z partyzanckim ruchem oporu, zaraz po wojnie działacz niepodległościowego podziemia, więzień polityczny okresu stalinowskiego, po zwolnieniu z aresztu inwigilowany. Obecnie dzieli pasję swojego syna Kazimierza, który niedawno oficjalnie otworzył w Filipowicach imponujące muzeum motoryzacji. Jak nazywa się ten współzałożyciel Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice”?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony zakupowe, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do 11 kwietnia br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Delikatesy Eko – Rynek
- Delikatesy Centrum – Rynek
- Drew-Dom – ul. Malczewskiego
- Drogeria Nicola – Rynek
- Expres – ul. Polna
- Lewiatan – Rynek
- Leader – ul. Polna
- SPAR – ul. Jagiellońska
- Wasbruk – stacja paliw
- ZCK – Ratusz
- Stacja Paliw Lotos
- Charzewice – sklep S. Biel
- Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
- Gwoździec – market Euro

Gwoździec – Cichy Kącik

Faściszowa – sklep M. Osysko

Faściszowa – sklep H. Kochan

Filipowice – sklep T. Damian

Faliszewice – S. Biel

Paleśnica – Hitpol

Paleśnica – sklep St. Woda

Roztoka – sklep K. Soból

Ruda Kameralna – sklep GS

Słona – sklep S. Biel

Stróże – sklep W. Biel

Stróże – sklep P. Soska

Wola Stróska – sklep S. Biel

Wróblowice – sklep M. Osysko

Zdonia – sklep k. kuźni

KRZYŻÓWKA NR 79
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 3/2016



NITUS
Piotr Nowak

OKNA

BRAMY

DRZWI

nowość

PRODUCENT
DRZWI I OKIEN PCV
ZAWADA LANCKOROŃSKA 9
ZAKLICZYN 32-840
tel.: +48 14 691 05 17
e-mail: okna@nitus.pl
www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:
BRAMY SEGMENTOWE
GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE
STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ
KOMÓRKI LOKATORSKIE

WINK HAUS **KBE**

COŚ SIĘ MARZY...

4.99%

Weź kredyt zimowy

OPROCENTOWANIE KREDYTU
jest stałe w całym okresie kredytowania
i wynosi w stosunku rocznym:

OD 4,99%

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 15,73% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł spłacana w 11 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych po 256,79 zł oraz ostatnia rata wyrównująca w kwocie 256,84 zł. Oprocentowanie stałe w wysokości 4,99% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi: 3.231,53 zł, w tym: całkowita kwota kredytu - 3.000,00 zł, całkowity koszt kredytu - 231,53 zł, na który składają się: odsetki 81,53 zł, za udzielenie kredytu 150,00 zł. Informacje podano wg stanu na dzień 01.12.2015 r. Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.

ZAPRASZAMY

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie
www.bsr.krakow.pl

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od poniedziałku do piątku
w godz. 7:30-14:30 oraz w każdą drugą i третią
sobotę miesiąca w godz. 7:30-12:00

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Renata Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 504-301-788

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze w Faćiszowej poleca:

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709

BIZNES
pobyty szkoleniowe i integracyjne

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY

ZAPRAWY CEMENTOWE

BETON POSADZKOWY

BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU

TRANSPORT

POMPA DO BETONU - 28 METRÓW

BETONIARNIA: tel. 600 665 659

BIURO: tel. 733 555 513

ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrz
- schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne



32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158 , 503 097 880



F.P.U.H KREĞ-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



AGROTECH-G
CENTRUM LEŚNO OGRODNICZE

**ZAKLICZYN
RYNEK 6**



3
lata
gwarancji



**WYPRZEDAŻ
rocznika 2015**

Rabaty do -20%

**Kosiarki, Pilarki, Odśnieżarki
Kosy spalinowe, Myjki ciśnieniowe**

www.agrotech-g.pl | tel. 14 66 53 417



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

**Wiosna
tuż tuż**
Ceny w dół



TYSKIE
butelka 0.5L

189
zł/szt

1L: 3,78 zł



HARNAŚ
butelka 0.5L

159
zł/szt

1L: 3,18 zł

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO.
SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM.
ALKOHOL W CIĄŻY ZAGRAŻA ROZWOJOWI I ŻYCIU DZIECKA**

ZAKLICZYN RYNEK 6